

7 marca 2014 roku

Dr inż. Jan Pająk
”Strony Jana Pająk - [rok.pdf](#)”

(tj. PDF broszurka z tekstem strony internetowej o nazwie [rok.htm](#) i tytule
"Absolwenci Politechniki Wrocławskiej (Polska)Wydział Mechaniczny, rocznik 1970")
Wellington, Nowa Zelandia, 2014 rok,
ISBN 978-1-877458-66-8.

Copyright © 2014 by dr inż. Jan Pająk.

Wszystkie prawa zastrzeżone. Całość ani też żadna z części niniejszej publikacji nie może zostać skopiowana, zreprodukowana, przesłana, lub upowszechniona w jakikolwiek sposób (np. komputerowy, elektroniczny, mechaniczny, fotograficzny, nagrania telewizyjnego, itp.) bez uprzedniego otrzymania wyrażonej na piśmie zgody autora lub zgody osoby legalnie upoważnionej do działania w imieniu autora. Od uzyskiwania takiej pisemnej zgody na kopiowanie tej publikacji zwolnieni są tylko ci którzy zechcą wykonać jedną jej kopię wyłącznie dla użytku własnego nastawionego na podnoszenie swojej wiedzy i dotrzymają warunków że wykonanej kopii nie użyją dla jakiegokolwiek działalności przynoszącej dochód czy zawodowej, a także że skopiowaniu poddadzą całą tą broszurkę - włącznie z jej stroną tytułową oraz wszystkimi rozdziałami, tablicami, ilustracjami i załącznikami.

Data najnowszej aktualizacji strony internetowej prezentowanej niniejszą broszurką podana jest powyżej w górnym lewym rogu. (W przypadku dostępu do kilku egzemplarzy tej broszurki rekomendowane jest czytanie egzemplarza o najnowszej dacie aktualizacji!)

Niniejsza broszurka PDF zawiera tekst wskazywanej w jej tytule strony internetowej pióra dra inż. Jana Pająk. Z kolei owe strony są formą szybkiego raportowania czytelnikom wyników badań naukowych uzyskanych przez autora tej broszurki. Ich autor jest świadomy, że badania te i ich wyniki mają unikalny charakter, jako że wcześniej nikt w całym świecie NIE podejmował badań objętych zaprezentowaną tu broszurką. Dlatego idee które broszurka ta prezentuje stanowią intelektualną własność autora tej broszurki. Wszystkie opublikowane tu idee, teorie, wynalazki, rozwiązania, wyjaśnienia, opisy, itp., posiadające wartość dowodową lub dokumentacyjną, są opublikowane tutaj zgodnie ze standardami i wymogami przyjętymi dla publikacji (raportów) naukowych. Szczególna uwaga autora skupiona była przy tym na wymogu odtwarzalności i najpełniejszego udokumentowania źródeł, t.j. aby każdy naukowiec czy hobbysta pragnący zweryfikować lub pogłębić badania autora był w stanie dotrzeć do ich źródeł (jeśli nie noszą one poufnego charakteru), powtórzyć ich przebieg, oraz dojść do tych samych lub podobnych co autor wyników.

Niniejsza broszurka jest kolejną z całego szeregu podobnych do niej broszurek w bezpiecznym formacie PDF, gratisowo oferowanych zainteresowanym czytelnikom za pośrednictwem totaliztycznej strony o nazwie [tekst 11.htm](#) - która upowszechnia PDF wersje najważniejszych i najbardziej poczytnych stron autora. Tematyka tej broszurki jest reprezentowana w najnowszej [monografii \[1/5\]](#) o następujących danych bibliograficznych:

Pająk J.: "Zaawansowane urządzenia magnetyczne", Monografia, 5 wydanie,
Wellington, Nowa Zelandia, 2007 rok, w 18 tomach, ISBN 978-1-877458-01-9

Dane kontaktowe autora, ważne w 2014 roku - tj. w przygotowania tej broszurki:

[Dr inż. Jan Pająk](#)

P.O. Box 33250, Petone 5046, NEW ZEALAND

Email: janpajak@gmail.com

Witam na stronie internetowej absolwentów rocznika 1970 Wydziału Mechanicznego Politechniki Wrocławskiej. Intencją tej strony jest stworzenie informatycznego "mostu" który ponownie połączy nas wszystkich, na przekór fizycznego dystansu i czasu jaki stara się nas rozdzielić. Jaka taka, strona ta prezentuje wszystko to co nas łączy, czyli wspólne aspekty naszych losów, dążeń i celów. Dostarcza też ona podstawowych danych kontaktowych które umożliwiają nam wzajemne informowanie się o tym co najważniejsze, oraz podejmowanie wspólnych przedsięwzięć (np. takich jak nasze "zjazdy" opisywane w "części #B" tej strony).

Część #A: Informacje wprowadzające tej strony:

#A1. Zamiast wstępu:

Koledzy i koleżanki. Jak to zwykle w życiu bywa, w miarę jak czas upływa, pogłębia się dystans pomiędzy nami. Czas aby temu zaradzić. Najlepszym zaś moim zdaniem sposobem ponownego zacieśnienia wzajemnej więzi, jest przygotowanie strony internetowej naszego roku. Niniejsza strona jest pierwszym krokiem w kierunku urzeczywistnienia tego zamiaru. (Zasady jej zapisu wyjaśnione zostały na końcu - po wykazie uczestników naszego roku.)

* * *

Chociaż życie każdego z nas może wyglądać "codziennie", faktycznie to reprezentujemy sobą ponad 6000 lat ludzkiej historii. Wszakże urodziliśmy się około 60 lat temu, jest nas zaś razem ponad 100. Niniejsza strona jest więc nie tylko naszym osobistym

linkiem, oraz ciekawostką dla naszych najbliższych i znajomych, ale także odzwierciedleniem codziennej historii ostatniego półwiecza naszej planety. Ma ona więc nie tylko znaczenie uczuciowe i osobiste, ale także historyczne i naukowe. Być może że w przyszłości stanie się ona przedmiotem naukowych studiów oraz wzorcem dla innych. Wszakże pokazuje losy znacznej grupy ludzi, których połączyło braterstwo wspólnego ponoszenia bardzo trudnych studiów przez okres 6 lat.

* * *

Po ogromnie trudnym egzaminie wstępnym, w którym około 12 kandydatów starało się o każde miejsce na naszym roku, w dniu 1 października 1964 roku zaczynaliśmy naukę na ówczesnym 1 roku Wydziału Mechanicznego Politechniki Wrocławskiej zlokalizowanej w pięknym mieście [Wrocławiu](#). Większość z nas miała wówczas tylko 18 lat. Na początku było nas około 360. Z liczby tej do czasu ukończenia studiów wykruszyła się znaczna większość, tak że ukończyliśmy studia w liczbie 106. Poniżej w "części #D" przytoczony jest wykaz absolwentów naszego roku, oraz zgrubnie opisane losy tych z nas co zechcieli wzbogacić tą stroną. Z kolei szczegółowsze opisy, a także zdjęcia ukazujące obecny wygląd niektórych z nas, zobaczyć można po kliknięciu na nazwisko danego kolegi lub danej koleżanki z roku. (Zauważ jednak, że tylko koledzy i koleżanki którzy w "Menu 2" oznaczeni zostali białymi napisami, dostarczyli dotychczas swoje zdjęcia do wystawienia na ich [osobistych stronach z notkami autobiograficznymi](#).)

#A2. Niniejsza strona jest rodzajem unikatu na skalę światową:

Z tzw. "feedback" jaki otrzymuję w sprawie niniejszej strony internetowej absolwentów Politechniki Wrocławskiej naszego rocznika 1970 (tj. rocznika osób urodzonych NIE później niż w 1946 roku), wynika że strona ta jest rodzajem unikatu na skalę światową. Chodzi bowiem o to, że ciągle należymy do generacji ludzi którzy jeszcze NIE polubili komputerów. Wszakże komputery wcale nie były popularne w czasach naszej edukacji. Z kolei **modne obecnie słowo "informatyka" wcale NIE było wówczas jeszcze w powszechnym użyciu i rzadko kto wiedział wtedy co ono oznacza**. Stąd wśród naszej generacji zdarza się ogromnie rzadko że ktoś zna programowanie na tyle dobrze, aby zaprogramować stronę internetową swojego rocznika absolwentów, zaś nawet jeśli zna programowanie - zwykle jest zbyt zajęty robieniem majątku aby jeszcze tracić cenny czas na zakładanie strony internetowej dla swoich kolegów uczelnianych lub ze szkoły średniej. Stąd ani nasz rocznik, ani roczniki nas poprzedzające, niemal nigdy NIE mają swoich stron internetowych - i tak dzieje się praktycznie na całym świecie. Nic dziwnego że strona naszego rocznika ma relatywnie dużo czytelników. Oczywiście, to także oznacza, że wszystkie osoby opisane i pokazane na stronie naszego rocznika absolwentów, pomalutku nabierają światowego rozgłosu!

Jeśli czytelnik NIE wierzy w to moje przypadkowe odkrycie że **ta strona internetowa jest rodzajem unikatu na skalę światową**, wówczas niniejszym rzucam mu wyzwanie aby udowodnił że się mylę i wskazał mi adres jakiejś innej strony internetowej naszego rocznika absolwentów, tj. absolwentów jakiejś uczelni urodzonych nie później niż w 1946 roku.

Część #B: Zjazdy naszego roku:

#B1. I Zjazd z 1980 roku:

Pierwszy zjazd naszego roku odbył się w 10 lat po ukończeniu przez nas uczelni. Miał on miejsce na samej Politechnice Wrocławskiej, latem 1980 roku.

#B1.1. Nasze grupowe zdjęcie zjazdu z 1980 roku:

Nasz młodzieńczy wygląd, a także nasze najbardziej ostatnio zdobyte zdjęcia grupowe z dawnych lat, zaprezentowane zostały na dawnych zdjęciach zestawionych na odrębnej stronie o nazwie [pw.htm - Nasz Rok](#). Aby przenieść się na tamtą stronę wystarczy kliknąć na niniejszy [zielony link](#) albo też uruchomić ją z "Menu 1". Aby jednak przypomnieć tutaj jak wyglądaliśmy podczas pierwszego zjazdu naszego roku jaki odbył się w 1980 roku, poniżej przytaczam nasze zdjęcie grupowe z tamtego zjazdu nr 1 (owo zdjęcie też jest przytoczone i omówione na stronie [pw.htm - Nasz Rok](#)).

Zdjęcie 1 - Courtezy Andrzej Kruszyna (N1 z [10]): Oto spora proporcja uczestników naszego roku podczas pierwszego zjazdu z 1980 roku. Jak młodo i optymistycznie wówczas wyglądaliśmy. Ponieważ zdjęcie to wymaga opisanie, postanowiłem wytężyć swoją dosyć już zaśnieżoną pamięć i przyporządkować nazwiska do poszczególnych twarzy. Aby ułatwić innym sprawdzanie i aktualizowanie tego mojego niezbyt udanego opisu, każdej osobie z tego zdjęcia przyporządkowałem numer w kolejności pisma (tj. lewa do prawej, rząd za rządem). Na odrębnym zdjęciu o nazwie "kto jest kto" pokazane jest przyporządkowanie numerów do poszczególnych twarzy. (Kliknij na poniższe zdjęcie aby zobaczyć je w powiększeniu, lub aby przesunąć je w inne miejsce ekranu.)

(Apeluję tutaj do wszystkich kolegów i koleżanek o sprawdzenie i skorygowanie ewentualnych pomyłek w przyporządkowaniu nazwisk do twarzy. Dla ułatwienia poprawek, proszę nazwiska przysyłać razem z numerami jakie im zostały przyporządkowane, lub z nazwiskami sąsiadów jacy stoją najbliżej nich. Oto nasze zdjęcie, pod nim zaś wykaz osób które wspólnym wysiłkiem zdołaliśmy dotychczas zidentyfikować:



Pokazani na zdjęciu są: 1. Jan Krystian, 2. Bożena Brzozowska, 3. Andrzej Boguski, 4. Kazimierz Miernicki, 5. Borysław Niemcewicz, 6. Julian Zając, 7. Leszek Mozyrko, 8. Maria Pogost (Mara Fox), 9. Krzysztof Chodacki, 10. Bogdan Hełka, 11. Tadeusz Łosik, 12. Jan Chodacki, 13. Tadeusz Wolski, 14. Prof. Pieczonka. 15. Andrzej Golenko (tj. stojący na skraju po prawej stronie, poniżej ma Wieśka Jabłońskiego, powyżej - prof. Pieczonkę), 16. Janusz Rudy (za Prof. Zakrzewskim w białej marynarce), 17. Jan Ciejka, 18. Marek Przygodzki - milimeter, 19. Andrzej Patocki, 20. Jerzy Szczerbina, 21. Janusz Bondyra, 22. Stanisław Bania (Banerski), 23. Janusz Krassowski, 24. Grzegorz Średziński, 25. Ryszard Łukasiewicz, 26. Romuald Niedziela, 27. Wiesław Bereś, 28. Ś.P. Bernard Dudek, 29. Wiesław Jabłoński, 30. Opiekun naszego roku, Prof. Jan Zakrzewski, 31. Andrzej Kruszyna, 32. Fryderyk Koryciarz, 33. Czesław Medyński, 34. Stanisław Przeworek, 35. Józef Chabiński, 36. Józef Pielorz, 37. Mieczysław Cisko, 38. Stanisław Kaczmarczyk, 39. Chrystian Prorok - ten stojący za (48), 40. Janusz Szymkowski, 41. Jan Stańczyk, 42. Grażyna Rataj, 43. nasz ówczesny dziekan, Prof. Hawrylak, 44. Halina Chlebosz, 45. Jan Pająk, 46. Edward Barzycki, 47. córka Marka Wahałowicza, 48. Marek Wahałowicz.

* * *

Uwaga: aby przypomnieć sobie "kto jest kto" na powyższym zdjęciu, wystarczy kliknąć na poniższy guzik lub kliknąć na (zielony i podkreślony) link do zdjęcia ["zjazd 1980 kto jest kto.jpg"](#) - co spowoduje pojawienie się odrębnego zdjęcia które zawiera już numery z podpisu ponanoszone na poszczególne osoby ze zdjęcia.

* * *

Zauważ że można zobaczyć **powiększenie** danej fotografii z niniejszej strony internetowej. W tym celu wystarczy zwykle **kliknąć** na tą fotografię. Ponadto większość tzw. browserów które obecnie są w użyciu, włączając w to popularny "Internet Explorer", pozwala na **załadowanie** każdej ilustracji do swojego własnego komputera, gdzie można jej się do woli przyglądać, gdzie daje się ją zredukować lub powiększyć, a także gdzie ją można wydrukować za pomocą posiadanego przez siebie software graficznego.

Jeśli ktoś życzy sobie **przesunąć** jakąś ilustrację (tj. dowolną fotografię lub rysunek) - znaczy jeśli zechce **przemieścić** tą ilustrację w inne miejsce ekranu z którego właśnie

ten ktoś czyta jej opis, a jednocześnie jeśli ów ktoś zechce pomniejszyć lub skonfigurować odrębne okienko w którym ilustracja ta się ukaże, wówczas powinniśmy uczynić co następuje: (1) spowodować pojawienie się tej fotografii w odrębnym (nowym) okienku, poprzez albo kliknięcie na nią, albo poprzez kliknięcie na następujący (zielony) guzik linku

(2) jeśli czytelnik kliknął na samo zdjęcie - upewnić się że to nowe okienko jest przełączone na możliwość jego przekonfigurowywania i przemieszczania (w tym celu należy rzuć okiem na środkowy kwadracik z owych trzech kwadracików obecnych w jego prawym górnym rogu - kwadracik ten powinien zawierać w sobie obraz tylko jednego ekraniku, jeśli więc widzimy tam aż dwa ekraniki wówczas trzeba na nie kliknąć tak aby zmienić je w jeden ekranik), (3) zmniejszyć wymiary tego odmiennego okienka (z danym zdjęciem lub rysunkiem) poprzez "złapanie" myszą jego prawego-dolnego narożnika i przesunięcie tego narożnika w górę-lewo aby otrzymać rozmiar tego odrębnego okienka jaki sobie życzymy mieć (odnotuj że kiedy raz zmniejszymy rozmiar pierwszej takiej ilustracji, wówczas wszelkie następne kliknięte ilustracje pojawią się już w owych zmniejszonych rozmiarach - chyba że je ponownie powiększymy w taki sam sposób), a następnie (4) przemieść to odmienne okienko z ilustracją w miejsce strony internetowej w którym zechcemy je oglądać. (Aby je przemieścić należy złapać je myszą za ten niebieski pasek na jego górnej krawędzi). Odnotuj też, że jeśli przesuniemy (suwakiem) tekst danej strony kiedy go czytamy, wówczas owo nowe odrębne okienko z dodatkowym rysunkiem nagle zniknie. Aby je ponownie przywrócić w nowe położenie strony musimy kliknąć na jego "ikonkę" (nazwę) istniejącą w najniższej części ekranu.

#B2. II Zjazd z września 1995 roku z okazji 50-lecia Politechniki Wrocławskiej:

Drugi z kolei zjazd naszego roku odbył się we wrześniu 1995 roku, w 25 rocznicę ukończenia przez nas uczelni, a jednocześnie z okazji 50-lecia Politechniki Wrocławskiej. Zdjęcie grupowe z owego drugiego zjazdu dostarczone zostało przez [Andrzeja Kruszyna](#) i pokazane jest poniżej jako "zdjęcie 2":



Zdjęcie 2 (Courtezy Andrzej Kruszyna). Uczestnicy drugiego zjazdu absolwentów rocznika 1970 Wydziału Mechanicznego Politechniki Wrocławskiej.

Oto wykaz osób ze zdjęcia:

[pierwszy rząd] - najbliższy obiektywu aparatu: (1-1) Janusz Szymkowski, (1-2) Edward Jakubiszyn, (1-3) Bożena Brzozowska (Ciałkowska), (1-4) Prof. Jan Koh, (1-5) Andrzej Boguski?, (1-6) Janusz Bondyra, (1-7) Stanisław Bania (Banerski).

[drugi rząd] - najbliższy wejścia do starego budynku I-24: (2-1) Kazimierz Miernicki, (2-2) Andrzej Kruszyna, (2-3) Czesław Medyński, (2-4) dr inż Henryk Chrostowski.

#B3. III Zjazd, 22-23 maja 2010 roku, z okazji 40-lecia ukończenia Politechniki Wrocławskiej:

Trzeci zjazd naszego rocznika odbył się w sobotę i niedzielę, 22 i 23 maja 2010 roku, czyli w 40 lat po ukończeniu przez nas uczelni. Komunikat owego zjazdu przytoczony jest poniżej.

#B3.1. Sprawozdanie ze zjazdu w 2010 roku:

III ZJAZD ABSOLWENTÓW WYDZIAŁU MECHANICZNEGO 1970. POLTECHNIKI WROCLAWSKIEJ.

Duszniki-Zdrój 22 i 23 maja 2010 roku.

Propozycję zorganizowania III zjazdu absolwentów wydziału mechanicznego 1970 roku

Politechniki Wrocławskiej, zaproponował jeden z naszych kolegów Aleksander Komorowski. Propozycja została opublikowana na stronie internetowej wraz ze wstępnym programem zjazdu. Zaraz po opublikowaniu propozycji rozpoczął się okres poszukiwania kontaktów z koleżankami i kolegami. Bardzo przydatna okazała się strona opracowana przez naszego kolegę Jana Pająka mieszkającego aktualnie w Nowej Zelandii, zawierająca numery telefonów oraz adresy e-mailowe.

Przyznać trzeba, że aktywnymi podczas poszukiwania kontaktów okazali się: Maria Pogost (Mara Fox) mieszkająca w USA, Jan Kolenda mieszkający w Wałbrzychu, Grzegorz Średziński mieszkający w Dusznikach-Zdroju, Andrzej Kruszyna mieszkający w Radomiu oraz pomysłodawca zorganizowania zjazdu Aleksander Komorowski mieszkający w Jastrzębiu-Zdroju. Po wstępnej akceptacji zorganizowania zjazdu przez koleżanki i kolegów utworzył się komitet organizacyjny (czytaj samorzadny komitet organizacyjny) w którego skład weszli: Grzegorz Średziński, Jan Kolenda, Zdzisław Bańkowski oraz Aleksander Komorowski.

Po ustaleniu wszystkich szczegółów zjazdu rozestano zaproszenia do potencjalnych uczestników zjazdu. Wydawało się w pewnym momencie, że w zjeździe może zabraknąć koleżanki i kolegów mieszkających w USA i Kanadzie z powodu długotrwałej erupcji przez jeden z wulkanów w Islandii, kolejną przeszkodą była powódź która nawiedziła południowo-zachodnią część Polski. Jednak więzi jakie zawiązały się w okresie studiów okazały się silniejsze. W zjeździe uczestniczyło 50 osób. Zabrakło Stanisława Dzikowskiego któremu powódź we Wrocławiu zagrażała mieszkaniu.

Program zjazdu przedstawiał się następująco:

Sobota, 22.05.2010 roku:

12,00 - 15,00 * przyjazd uczestników zjazdu, powitanie przybyłych uczestników, zakwaterowanie uczestników w hotelu.

15,15 * zbiórka chętnych uczestników III zjazdu i wyjazd autokarem na mszę św. w intencji uczestników zjazdu i zmarłych kolegów.

17,30 * rozpoczęcie III zjazdu „Duszniki-Zdrój 2010”.

19,00 * wykonanie wspólnego zdjęcia wszystkich uczestników zjazdu.

20,00 * rozpoczęcie bankietu.

Niedziela 23.05.2010 roku:

9,00 - 10,00 * wspólne śniadanie, wręczenie okolicznościowych dyplomów, dyskusja, podjęcie wspólnych wniosków przez uczestników zjazdu,

10,00 - 14,00 * spotkania w podgrupach, strzelanie na strzelnicy.

14,00 * wspólny obiad, zakończenie zjazdu.

Rozpoznanie przybywających koleżanek i kolegów oraz zaproszonych gości było bardzo zabawne i wesołe, bowiem czasami po przywitaniu mieliśmy problem kto to jest, bo witający zaślaniali przypięte identyfikatory, które wręczały przybywającym dwie przemiłe wnuczki Grzegorza Średzińskiego. Każdy otrzymał ponadto program zjazdu oraz wykaz uczestników zjazdu z numerem pokoju oraz telefonu.

Okolo godziny 15,00 prawie w komplecie pojechaliśmy podstawionym autokarem do centrum Dusznik na mszę świętą w intencji uczestników zjazdu oraz zmarłych kolegów. Przyznać należy, że msza była odprawiana przez młodego kapłana a kazanie wyjątkowo trafnie skierowana do nas. Po mszy wykonaliśmy zdjęcia grupy uczestniczącej we mszy św. przed ołtarzem. Następnie autokarem udaliśmy się do hotelu gdzie niezwłocznie rozpoczęło się uroczyste rozpoczęcie zjazdu. Na początku każda koleżanka i osoba towarzysząca płci pięknej otrzymała czerwoną różę.

Słowo wstępne skierował do uczestników gospodarz zjazdu Grzegorz Średziński oraz inicjator zjazdu Aleksander Komorowski. Następnie Ryszard Łukasiewicz odczytał przesłanie Jana Pająka z [Nowej Zelandii](#) do uczestników zjazdu. Jego treść została wysłuchana ze wzruszeniem. Potem każdemu z absolwentów głos udzielał Zdzisław Bańkowski. Poszczególne wypowiedzi miały trwać 1 minutę i w ciągu tego czasu należało opisać okres ostatnich 40-tu lat. Było to zadanie trudne ale nie niemożliwe dla absolwentów naszego rocznika. Często gospodarz zjazdu dyscyplinował gadatliwych kolegów dzwonkiem.

Zaraz po godzinie 19,00 zjawił się zamówiony fotograf który wykonał nam zbiorowe zdjęcie, a po upływie kolejnych dwóch godzin każdy z nas miał w rękach gotowe zdjęcie.

O godzinie 20,00 po przygotowaniu sali oraz zespołu muzycznego, rozpoczął się bankiet. Bankiet przebiegał na luzie. Często przypominając wydarzenia jakie miały miejsce w okresie studiów tj. latach 1964-1970. Kolega Aleksander Komorowski odczytał treść przyrzeczeń uczestników III zjazdu „Duszniki-Zdrój 2010” które zebrani zaakceptowali, a mianowicie:

Czy przyrzekacie:

- conajmniej raz w roku wspominać mile spędzone chwile na tym spotkaniu – przyrzekamy,
- przyjeżdżać na następne spotkania, jeżeli zdrowie dopisze i fundusze będą wystarczające – przyrzekamy,
- utrzymywać kontakty między koleżankami i kolegami obecnymi na tym spotkaniu – przyrzekamy,
- czynić starania, aby nawiązać kontakty z koleżankami i kolegami nieobecnymi na tym spotkaniu i spowodować aby wzbogacili grono następnych spotkań – przyrzekamy,
- mile wspominać ciekawe i w miarę prawdziwe chwile z okresu studiów i przekazywać je innym – przyrzekamy.

Trzeba zaznaczyć, że przebieg bankietu był urozmaicany występami kolegów, szczególnie należy wymienić solowy śpiew Janusza Rutańskiego oraz Jerzego Szczerbiny, który akompaniując na akordeonie śpiewał. Wszyscy uczestnicy otrzymali śpiewniki wydane przez Politechnikę Wrocławską, które ułatwiały wspólne śpiewy oraz okolicznościowe znaczki wydane przez politechnikę. Wspólny bal zakończył się ok. godziny 3,00, a niekiedy w podgrupach trwał do białego rana. Po krótkim odpoczynku trwającym od 3 do 6 godzin odbyło się wspólne śniadanie na którym organizatorzy wręczyli pamiątkowe dyplomy każdemu z absolwentów.

Pod koniec śniadania Aleksander Komorowski podziękował wszystkim aktorom (uczestnikom) zjazdu, za zaufanie jakim obdarzyli organizatorów ze szczególnym podziękowaniem dla Marii Pogost, Janusza Rutańskiego oraz Jerzego Szczerbiny.

Wręczył w imieniu uczestników zjazdu podziękowanie za przygotowanie zjazdu: gospodarzowi spotkania Grzegorzowi Średzińskiemu, skarbnikowi Janowi Kolendzie oraz Zdzisławowi Bańkowskiemu.

Pod koniec śniadania rozpoczęła się dyskusja o kończącym się zjeździe oraz o planach zorganizowania następnych zjazdów, bowiem w okresie minionych 40 - tu lat odbyło się zaledwie trzy (1980 r, 1995 r, i obecny 2010 r. !!!!!!!). Ustalono następny zjazd w maju 2012 roku, sugerując aby obecni organizatorzy przystąpili do organizacji pod koniec 2011 roku.

Dodatkowo uczestnicy zjazdu otrzymali ufundowane przez Burmistrza Dusznik naszego kolegę Grzegorza Średzińskiego, materiały promujące miasto w którym odbywaliśmy III zjazd. Do wspólnego obiadu o godzinie 14,00 trwały spacer, strzelanie na pobliskiej

strzelnicy oraz dyskusje w małych grupach dotyczące szczególnie wspomnień z okresu studiów bądź okresu po studiach. Odnotować należy, że obecność zaproszonych gości znacząco wpłynęła na przebieg zjazdu.

Miło było słuchać, że organizatorzy zjazdu zorganizowali tak miłą atmosferę, program. Takie słowa wypowiedane przez poszczególne osoby są nagrodą dla organizatorów tego zjazdu i mobilizujące dla przyszłych organizatorów następnych zjazdów. Podczas zjazdu organizatorzy udostępniili okolicznościową pieczęć, którą można było oznakować otrzymane pamiątki.

Do zobaczenia na IV zjeździe w maju 2012 roku.

Uczestnik zjazdu AGK

Ewentualne uwagi, sprostowania można przesłać na adres e-mail agk13@onet.pl

#B3.2. Zdjęcie zbiorowe uczestników 3-go zjazdu w 2010 roku:



Zdjęcie 3 (Courtezy Aleksander Komorowski). Zbiorowe zdjęcie uczestników III zjazdu absolwentów Wydziału Mechanicznego Politechniki Wrocławskiej 1970. Duszniki-Zdrój 22 i 23 maja 2010 roku.

Pokazani na zdjęciu: 1. Edward Barzycki, 2. Ryszard Kaczmarzki – gość zjazdu, 3. Osoba towarzysząca Ryszardowi Kaczmarzkiemu, 4. Maria Pogost (Mara Fox), 5. Osoba towarzysząca Stanisławowi Mendelowskiemu, 6. Stanisław Mendelowski, 7. Osoba towarzysząca Józefowi Chabińskiemu, 8. Józef Chabiński, 9. Aleksander Komorowski, 10. Osoba towarzysząca Ryszardowi Łukasiewiczowi, 11. Janusz Mstowski, 12. Bożena Ciałkowska (Brzozowska), 13. Zdzisław Bańkowski, 14. Halina Szaro (Chlebosz), 15. Józef Choroba, 16. **Ś.P.** Bernard Dudek, 17. Stanisław Kaczmarczyk, 18. Janusz Krassowski, 19. Stanisław Banerski (Bania), 20. **Ś.P.** Kazimierz Grzelak, 21. Maciej Rusin, 22. Kazimierz

Miernicki, 23. Ryszard Łukasiewicz, 24. Henryk Górgól, 25. Waldemar Dziurzyński, 26. Jerzy Hołdyk, 27. Wiesław Jabłoński, 28. Janusz Kwasecki, 29. Andrzej Patocki, 30. Osoba towarzysząca Romanowi Sperzyńskiemu, 31. **Ś.P.** Roman Sperzyński, 32. Janusz Rutański, 33. Andrzej Golenko, 34. Mieczysław Pytel - gość zjazdu, 35. Żona Józefa Pielorza, 36. Józef Pielorz, 37. Janusz Szymkowski, 38. Jan Kolenda, 39. Jerzy Szczerbina, 40. Czesław Medyński, 41. Krzysztof Janik, 42. Jan Zakrzewski, 43. Bogdan Helka, 44. Grzegorz Średziński, 45. Marek Przygodzki, 46. Mieczysław Cisto, 47. Janusz Dziuk, 48. Tadeusz Łosik, 49. Żona Janusza Bondyry, 50. Janusz Bondyra.

* * *

Uwaga: aby przypomnieć sobie "kto jest kto" na powyższym zdjęciu, wystarczy kliknąć na poniższy guzik

["zjazd 2010 kto jest kto.jpg"](#)

lub kliknąć na (zielony i podkreślony) link do zdjęcia **["zjazd 2010 kto jest kto.jpg"](#)** - co spowoduje pojawienie się odrębnego zdjęcia które zawiera już numery z podpisu ponanoszone na poszczególne osoby ze zdjęcia. Powyższe zdjęcie jest udostępniane w aż tak dużej rozdzielczości (tj. zajmującej około 7 MB), że twarz każdego uczestnika zjazdu daje się wyraźnie powiększyć do wielkości przy której twarz ta wypełni cały ekran komputera i ciągle jest ostro widoczna. Dlatego jeśli oglądający życzy sobie przeanalizować powiększenie powyższego zdjęcia, np. aby przypomnieć sobie rysy twarzy poszczególnych uczestników zjazdu, wówczas może dokonać tego w dużej rozpiętości powiększeń i to aż na kilka odmiennych sposobów. Pierwszy sposób **(1)** polega na kliknięciu na owo zdjęcie - co spowoduje pojawienie się powiększalnej wersji tego zdjęcia w odrębnym okienku, gdzie oglądający będzie mógł je powiększać z pomocą narzędzi wbudowanych do jego internetowej przeglądarki. (W nowych przeglądarkach narzędzia te przyjmują zwykle wygląd małej "lupki" z plusem w środku, pojawiającej się na dolnym marginesie okienka z tym zdjęciem. Po kliknięciu na tą "lupkę" i następnym kliknięciu na zdjęcie, zdjęcie to zostaje powiększone.) Drugi sposób **(2)** polega na kliknięciu na następujący (zielony) guzik linku:

["Zdjęcie 3"](#)

- co otworzy nowe niewielkie okienko z powiększalną wersją powyższego zdjęcia, jakie to okienko daje się potem złapać myszą za prawy dolny róg i powiększyć do dowolnych rozmiarów. Po instrukcję powiększania i przemieszczania owego nowo-otwierającego się okienka kliknij na guzik

(odnotuj że zasady tego powiększania i przemieszczania fotografii są też wyjaśniane na początku okienek jakie się otworzą po kliknięciu na guzik "Bóg a cierpienia" z punktu #F1 poniżej, lub guzik "radościach po 60-tce" z punktu #G2 przy końcu tej strony). Trzeci sposób **(3)** powiększenia tego zdjęcia polega na załadowaniu jego kopii do własnego komputera i następnym oglądaniu we własnym komputerze z pomocą jakiegoś posiadanego w nim programu pozwalającego na powiększanie analizowanych zdjęć, np. "My computer", "Windows Explorer", "Microsoft Photo Editor", "Paint", itp. **Ten sposób umożliwia uzyskiwanie najwyższych i najostrejszych powiększeń.** Istnieje wiele sposobów załadowania kopii tego zdjęcia do swego komputera (np. wystarczy kliknąć myszą na symbol dyskietki który pojawia się w górnym-lewym narożniku tego zdjęcia kiedy wjedziemy na nie myszą, poczym wykonać instrukcje jakie się pojawiają) - warto przy tym wiedzieć, że do zdjęć wirusy komputerowe NIE mogą się doczepiać. Ostatni zaś sposób **(4)** oglądnięcia powiększenia tego zdjęcia polega na odwiedzeniu dowolnej innej strony internetowej jaka też udostępnia powyższe zdjęcie w jego wersji o wysokiej rozdzielczości pozwalającej na rozróżnianie rysów twarzy. Osobiście z przyjemnością rekomendowałbym do oglądnięcia w tym celu strony czasopisma "PRYZMAT" wydawanego przez naszą rodzimą uczelnię, Politechnikę Wrocławską. W swoim numerze 239, na stronach 72 i 73, pokazuje ono również powyższe zdjęcie uczestników Zjazdu naszego Roku w Dusznikach w 2010 roku, oraz prezentuje opis tego spotkania. Oczywiście, tamta strona czasopisma PRYZMAT jest przygotowana profesjonalnie, stąd rozdzielczość

pokazanego tam zdjęcia też jest równa rozdzielczości zdjęcia jakie ja pokazuję na moich stronach. Ponadto, czasopismo PRYZMAT w ciekawy i rzetelny sposób informuje o nowinach związanych z Politechniką Wrocławską, stąd kiedy raz ktoś je odwiedzi, jak magnes będzie ono go potem przyciągało po następne nowiny. Aby oglądnąć sobie to zdjęcie i strony 72 i 73 z czasopisma PRYZMAT, trzeba najpierw uruchomić jego witrynę np. poprzez kliknięcie na następujący link z jego adresem jaki używało ono w 2010 roku: www.pryzmat.pwr.wroc.pl. Potem w dziale "Rok akademicki 2009/2010" należy kliknąć na PDF egzemplarz owego numeru 239, tj. kliknąć na wiersz "Pryzmat 239.pdf". Zdjęcie i opis III Zjazdu znajduje się w owym numerze 239 na stronach 72 i 73.

#B4. Zjazd z okazji 100-lecia Politechniki Wrocławskiej - piątek, 26 listopada 2010 roku:

W piątek, dnia 26 listopada 2010 roku, na Politechnice Wrocławskiej rozpoczął się dwudniowy "Światowy Zjazd Absolwentów" z okazji obchodów 100-lecia istnienia tej uczelni. Niniejszym mam więc przyjemność poinformować, że w zjeździe tym uczestniczyła też pięcio-osobowa (wyłącznie męska) reprezentacja naszego roku. Oto zdjęcie naszych reprezentantów:



Zdjęcie 4 (Courtezy Grzegorz Średziński). Zbiorowe zdjęcie reprezentantów naszego roku na "Światowym Zjeździe" z okazji 100-lecia Politechniki Wrocławskiej. Wykonane we Wrocławiu, w piątek dnia 26 listopada 2010 roku, cyfrowym aparatem "Nikon Coolpix".

Pokazani na zdjęciu są (wymieniam tylko mężczyzn, licząc od lewej ku prawej): 1.

Andrzej Kruszyna, 2. Staszek Przeworek, 3. Leszek Mozyrko, 4. Staszek Banerski (Bania), 5. Grzesiek Średziński. Trzy dziewczyny też obecne na zdjęciu są "Hostesses'ami Zjazdu", tj. studentkami czwartego i piątego roku naszej Politechniki jakie pomagały w organizacji Zjazdu i uświetniały swoją obecnością oficjalną część Zjazdu.

Jeszcze jedno zdjęcie trzech uczestników tego samego Zjazdu 100-lecia (tj. Staszka Przeworka, Staszka Banerskiego (Banię), oraz Andrzeja Kruszyny) zostało wystawione jako "zdjęcie 6" na stronie [Andrzeja Kruszyny](#). Na tamtym zdjęciu polecam szczególnej uwadze tzw. "orb" - który zdaje się zawisać tuż przy czapce Andrzeja Kruszyny i który wcale NIE jest "plamą na kliszy" (jak niektórzy "orby" te nazywają) ponieważ zdjęcie owo też wykonane zostało aparatem cyfrowym "Nikon Coolpix" ([kliknij na niniejszy \(zielony\) link aby tutaj zobaczyć to zdjęcie z orbem](#)). Niektórzy badacze UFO wierzą, że owe "orby" są to rodzaje miniaturowych, bezzałogowych, sterowanych komputerowo wehikułów UFO. Tą ich naturę wehikułów UFO najlepiej ujawnia spora już liczba takich "orbów" utrwalonych na wideo i wyraźnie tam ujawniających jak szybko i jak "inteligentnie" one latają - np. nocami świecąc intensywnie i "bawiąc się" z obserwującymi je ludźmi. Orbom tym poświęcono już aż cały szereg filmów i programów dokumentacyjnych okazyjnie pokazywanych w telewizji. Omawia je także sporo moich stron internetowych. Przykładowo, raporty ich naocznych obserwatorów przytoczone są, m.in., w punkcie #E3.2 na stronie o nazwie [newzealand.pl.htm](#), czy w punktach #11 i #13 na innej stronie o nazwie [explain.pl.htm](#). Z kolei swoje zdjęcia takich orbów też uchwyconych aparatem cyfrowym pokazałem m.in. jako "Fot. #G1ab" i "Fot. #G2ab" na stronie o nazwie [landslips.pl.htm](#). (Te "moje" orby były fotografowane w plenerze, w naturalnym świetle ale pod nieobecność słońca na znacząco zachmurzonym niebie, oraz pod nieobecność jakichkolwiek źródeł sztucznego światła - wyjaśniam te szczegóły na wypadek gdyby ktoś np. twierdził że owe "orby" są powiedzmy refleksjami żarówek.)

#B5. "Czwarty Zjazd z 2012 roku" - odbyty w piątek, sobotę i niedzielę, dnia 25, 26 i 27 maja 2012 roku:

Absolwenci Wydziału Mechanicznego z roku 1970 Politechniki Wrocławskiej spotkali się kolejny raz na IV zjeździe w Dusznikach-Zdroju w piątek, sobotę i niedzielę, 25 do 27 maja 2012 roku.

#B5.1. Sprawozdanie z 4-go zjazdu w 2012 roku:

Kolejny IV zjazd absolwentów Wydziału Mechanicznego z roku 1970 odbył się aby wspominać okres studiów i odnowić więzi jakie zawiązały się podczas odbywania studiów na naszej uczelni w latach 1964-1970 oraz wspominać poprzednie zjazdy. Termin IV zjazdu został określony na poprzednim spotkaniu jakie odbyło się w maju 2010 roku.

Organizacją IV zjazdu zajęli się koledzy samowolnego komitetu organizacyjnego poprzedniego zjazdu w osobach: Grzegorz Średziński, Jan Kolenda, Aleksander Komorowski i Zdzisław Bańkowski. Zgodnie z sugestią z poprzedniego spotkania zaplanowano zjazd 3 dniowy. Opracowano program zjazdu i rozesłano zaproszenia do potencjalnych uczestników, zaproszono również koleżanki i kolegów którzy ukończyli nasz wydział w roku 1969. Łącznie w zjeździe uczestniczyło 31 absolwentów z roku 1970, 8 absolwentów z roku 1969 oraz 11 zaproszonych gości (głównie osoby towarzyszące). Kilku uczestników spotkania dojechało w drugim dniu zjazdu.

Spotkanie uczestników zjazdu po zakwaterowaniu rozpoczęło się od wspólnej obiadowej kolacji która potrwała dość długo. Następnie w podgrupach odbywały się spotkania które czasami przedłużyły się do późnych godzin nocnych.

W sobotę po śniadaniu mieszkańiec Dusznik-Zdoju i wieloletni burmistrz tego miasta Grzegorz Średziński zaproponował wspólne zwiedzanie ciekawszych obiektów w mieście a były to: Muzeum Papiernictwa gdzie mogliśmy zapoznać się z produkcją ręcznie czerpanego papieru, Pijalnia Wód Mineralnych, Dworek im. Fryderyka Chopina w którym corocznie od 1946 odbywają się Międzynarodowe Festiwale Chopinowskie. Zwiedzanie trwało ponad cztery godziny ale było warte, bo oprowadzający Grzegorz Średziński okazał się wspaniałym przewodnikiem. Po powrocie, zregenerowaniu sił i wspólnym obiedzie chętni udali się do Kościoła pw. św. Franciszka z Asyżu przy Klasztorze O.O. Franciszkanów na mszę świętą w intencji uczestników zjazdu i zmarłych kolegów - szczególnie tych którzy zmarli a uczestniczyli w poprzednim zjeździe (tj. Kazimierz Grzelak, Roman Sperzyński i Bernard Dudek). Do mszy śpiewał nasz kolega Janusz Rutański.

Następnie odbyła się oficjalne otwarcie IV zjazdu przez gospodarza zjazdu Grzegorza Średzińskiego który wygłosił mowę powitalną, następnie każda z Pań tradycyjnie otrzymała od członków komitetu organizacyjnego czerwoną różę.

Koledzy którzy nie uczestniczyli w poprzednim spotkaniu zapoznali zebranych z losami zawodowymi jakie miały miejsce od ukończenia naszej uczelni w roku 1970. Aktorami tej prezentacji byli: Edward Stanisław Dzikowski, Andrzej Kruszyna, Andrzej Zbyryt i Stanisław Przeworek - którego wypowiedź była ciekawa i wyjątkowo zabawna. Pozostali absolwenci zaktualizowali wypowiedź wygłoszoną na poprzednim spotkaniu. Zaraz po części oficjalnej wykonano wspólne zdjęcie uczestników zjazdu.

O godz. 20.00 rozpoczął się oczekiwany bankiet na którym do tańca przygrywał zaproszony muzyk. Atmosfera na bankiecie była wspaniała, urozmaicona wspólnymi śpiewami. Bankiet zakończył się ok. godz. 2.00, ale wielu uczestników zjazdu w podgrupach wspominała lata studiów.

Po śniadaniu w trzecim dniu nastąpiło podsumowanie zjazdu na którym członkowie komitetu organizacyjnego wręczyli absolwentom certyfikaty uczestnictwa w IV zjeździe oraz podziękowań uczestnikom którzy byli na wszystkich 4. zjazdach, a byli nimi Bożena Ciałkowska, Stanisław Banerski i Kazimierz Miernicki. Na koniec absolwenci wypełnili anonimowo przygotowaną ankietę z której wynika aby zorganizować kolejny V jubileuszowy zjazd w Dusznikach-Zdroju w maju 2015 roku.

Po wykwaterowaniu się z ośrodka po wspólnym obiedzie nastąpiło zakończenie IV zjazdu.

Do spotkania w większym gronie na V jubileuszowym zjeździe w maju 2015 roku

Pozdrawiam Aleksander G. Komorowski

#B5.2. Zdjęcie zbiorowe uczestników 4-go zjazdu w 2012 roku:



Zdjęcie 5 (Courtezy Aleksander Komorowski). Zbiorowe zdjęcie uczestników IV zjazdu rocznika 1970 absolwentów Wydziału Mechanicznego Politechniki Wrocławskiej. Duszniki-Zdrój 25 do 27 maja 2012 roku.

Dystyngowane osoby widoczne na tym zdjęciu to: 1. Jan Kolenda, 2. Żona Grzegorza Średzińskiego, 3. Jan Zakrzewski, 4. Grzegorz Średziński, 5. Jerzy Szczerbina, 6. Stanisław Przeworek, 7. Żona Bogdana Hełki, 8. Andrzej Kruszyna, 9. Janusz Dziuk, 10. Żona Józka Pielorza, 11. Józef Pielorz, 12. Janusz Kwasecki, 13. Janusz Krassowski, 14. Janusz Mstowski, 15. Andrzej Zbyryt, 16. Andrzej Golenko, 17. Andrzej Patocki, 18. Mieczysław Pytel (nie kończył studiów z nami - zaproszony gość), 19. Mieczysław Cisko, 20. Jerzy Hołydk, 21. Krzysztof Janik, 22. Stanisław Banerski, 23. Stanisław Mendelowski, 24. Aleksander Komorowski, 25. Zdzisław Bańkowski, 26. Żona Zdzisława Bańkowskiego, 27. Kazimierz Miernicki, 28. Bogdan Hełka, 29. Edward Dzidowski, 30. Ryszard Kaczmarek (nie kończył studiów z nami - zaproszony gość), 31. Żona Ryszarda Kaczmarek, 32. Janusz Rutański, 33. Ryszard Łukasiewicz, 34. Żona Ryszarda Łukasiewicza, 35. Żona Aleksandra Komorowskiego, 36. Józef Chabinski, 37. Bożena Ciałkowska, 38. Edward Barzycki, 39. Mara Fox.

* * *

Uwaga: aby przypomnieć sobie "kto jest kto" na powyższym zdjęciu, wystarczy porównać numery przyporządkowane poszczególnym osobom w powyższym podpisie pod "zdjęciem 5", z numerami jakie na drębnym zdjęciu o nazwie ["zjazd 2012 kto jest kto.jpg"](#) ponanoszone na poszczególne osoby ze zdjęcia. Aby zaś zobaczyć owo zdjęcie ["zjazd 2012 kto jest kto.jpg"](#) wystarczy kliknąć na poniższy guzik

["2012: kto jest kto"](#)

lub kliknąć tu na dowolny (zielony i podkreślony) link do zdjęcia ["zjazd 2012 kto jest kto.jpg"](#).

#B5.3. Zdjęcie rocznika 1969 uczestników zjazdu w 2012 roku:

Ponieważ uczestnikami zjazdu w 2012 roku były także nasze koleżanki i byli nasi koledzy z rocznika 1969 absolwentów naszego wydziału, poniżej przytaczam ich zbiorowe zdjęcie. Oto ono:

Zdjęcie 5(1969) (Courtezy Aleksander Komorowski). Zbiorowe zdjęcie uczestników zjazdu rocznika 1969 absolwentów Wydziału Mechanicznego Politechniki Wrocławskiej. Duszniki-Zdrój 25 do 27 maja 2012 roku.



Dystyngowane osoby widoczne na tym zdjęciu to: 1 Stanisław Dobrowolski, 3 Ryszard Kluk, 7 Andrzej Bondyra (brat Janusza Bondyra widocznego na "Zdjęciu 3"). W tym miejscu mam apel do czytelników - mianowicie zaistniały obiektywne trudności w identyfikowaniu pozostałych osób z powyższego zdjęcia. Dlatego bardzo bym prosił o pomoc w ustaleniu "kto jest kto". Pomocną informację proszę wysłać na mój adres emailowy: janpajak@gmail.com. Z góry dziękuję.

* * *

Uwaga: aby przypomnieć sobie "kto jest kto" na powyższym zdjęciu, wystarczy porównać numery przyporządkowane poszczególnym osobom w powyższym podpisie pod "zdjęciem 5(1969)", z numerami jakie na drębnym zdjęciu o nazwie ["zjazd 2012 1969 kto jest kto.jpg"](#) ponanoszone na poszczególne osoby ze zdjęcia. Aby zaś zobaczyć owo zdjęcie ["zjazd 2012 1969 kto jest kto.jpg"](#) wystarczy kliknąć na poniższy guzik

["2012/1969: kto jest kto"](#)

lub kliknąć tu na dowolny (zielony i podkreślony) link do zdjęcia ["zjazd 2012 1969 kto jest kto.jpg"](#).

Część #C: Aby móc być w kontakcie, konieczne jest udostępnienie swego emaila:

#C1. Jeśli komuś z koleżanek lub kolegów zawieruszyły się adresy reszty naszego roku, ja mam je wszystkie i mogę je dostać na życzenie:

W miarę jak nasz wiek się zwiększa, otaczające nas przedmioty coraz częściej płatają nam figle. Gdyby więc się zdarzyło że komuś z naszego roku zaginę adresy do reszty z nas, wówczas proszę do mnie napisać (najlepiej szybki email), lub zadzwonić, zaś ja chętnie doślę lub przedyktuję te adresy. Moje dane kontaktowe podane są w punkcie #69 z części #D poniżej na tej stronie.

#C2. Dlaczego mimo wszystko warto dodać swój email do wykazu kontaktów z niniejszej strony:

Każdy z nas wchodzi obecnie w raczej nietypowy okres życia. Odejście na emeryturę i nagle odzyskanie całego tego wolnego czasu, układanie sobie własnego życia przez nasze dzieci, pojawienie się starczych dolegliwości, konfrontowanie naszej śmiertelności, filozoficzne rozważania i dylematy typu "a co potem", itd., itp. Oczywiście, w takich czasach dobrze jest utrzymywać więzi ze swoimi dawnymi kolegami z roku. Wszakże oni są w dokładnie tej samej co my sytuacji. Konfrontują oni też dokładnie te same co my dylematy, kłopoty, uczucia, dolegliwości, problemy, obawy, zapytania, itp. Naprawdę warto więc dodać swój email lub inny kontakt do wykazu kontaktów z tej strony. Warto też napisać jakiś email do tych z naszych dawnych kolegów, których kontakt został już poniżej przytoczony. Wszakże w kupie wszystko przychodzi różniej.

Tak się jakoś składa, że jako jeden z nielicznych naukowców na świecie dokonywałem badań tego czym w nadchodzącej sytuacji wielu z nas zacznie teraz szczególnie się interesować. Wszakże moja **teoria wszystkiego** zwana **Konceptem Dipolarnej Grawitacji** wykazuje jednoznacznie że poza naszym "światem fizycznym", na końcu grawitacyjnego dipola ukrywa się jeszcze inny odrębny świat, zwany "przeciw-światem", wypełniony unikalną substancją posiadającą cechy "płynnego komputera". Wyniki swych badań opublikowałem aż na kilku powszechnie-dostępnych stronach internetowych, np. patrz strona o nazwie [dipolar gravity pl.htm](#). Aczkolwiek więc tzw. "pewność" i "przekonanie", to coś co każda osoba musi wypracować oddzielnie sama dla siebie, być może iż naukowy materiał dowodowy jaki zdołałem zgromadzić okaże się przydatny dla znajdowania odpowiedzi na pytania i dylematy jakie w naszej obecnej sytuacji wszyscy

konfrontujemy. Ponadto ów materiał dowodowy dostarcza podstawy do ewentualnego podjęcia konstruktywnej i pozbawionej uprzedzeń dyskusji. Dlatego, tak na wszelki wypadek, przytaczam tutaj [\(zielone i podkreślone linki na które wystarczy klikać myszą\)](#) do najważniejszych z owych stron z materiałem dowodowym. Oto one:

Kliknięcie na niniejszy zielony link do strony [god proof pl.htm](#) zaprezentuje zainteresowanym czytelnikom opisy formalnego dowodu naukowego, a także rozliczny podpierający materiał dowodowy, jakie wszystkie jednoznacznie dokumentują, że na przekór stwierdzeń oficjalnej nauki ziemskiej jednak **Bóg istnieje**.

Kliknięcie na niniejszy zielony link do strony [soul proof pl.htm](#) otworzy opisy naukowych dowodów ujawniających że mimo wszystko **ludzie posiadają nieśmiertelną duszę**.

Kliknięcie na niniejszy zielony link do strony o nazwie [immortality pl.htm](#) wyjaśni zasadę na jakiej daje się zbudować [wehikuly czasu](#). Wszakże **"wehikuly czasu" oddają ludziom do rąk dostęp do nieśmiertelności**. Mając takie wehikuly czasu wystarczy bowiem aby każda osoba po osiągnięciu wieku starczego powtarzalnie cofała się do lat swojej młodości, poczym ponownie mogła przeżywać od nowa całe swoje życie. Zamiast więc znikać z grona żyjących aby przenosić się do innego świata umiejscowionego na drugim końcu grawitacyjnego dipola (tj. zamiast przenosić się w "zaświaty"), posiadacze "wehikułów czasu" znikaliby z naszych czasów aby ponownie pojawić się około 60 lat temu. Owa strona [immortality pl.htm](#) opisuje także szeroki materiał dowodowy na potwierdzenie że czas daje się cofać do tyłu, że wehikuly czasu daje się zbudować, a także że podróże w czasie są realistyczne. Najprostszy z owych dowodów opisany jest tam w punktach #D1 i #D2. Wskazuje on proste zjawisko jakby pozornego nawracania i cofania się do tyłu szybko zawirowywanych przedmiotów (które niemal każdy widział już w swoim życiu), jakie dowodzi że upływ czasu ma charakter skokowy - taki jak każdy ludzki program komputerowy. Dowód na poprawność opisanej w w/w stronie zasady działania "wehikułów czasu" zawarty w Biblii, omówiony jest tam w punktach #D5 do #D5.3. W końcu istnieje też sfilmowany dowód, że "wehikuly czasu" już od dawna operują na Ziemi. Przyjmuje on formę sfilmowanej kobiety używającej telefonu komórkowego już w 1928 roku - czyli w ponad 50 lat przed czasami wynalezienia i wdrożenia tego telefonu. Film ten opisany jest i linkowany w punkcie #D6 w/w strony [immortality pl.htm](#).

#C3. Nie bójmy się włączyć swego aktualnego emaila do niniejszej strony:

Żyjemy w czasach szerzenia publicznych panik oraz wzajemnego straszenia się. Politycy straszą nas wojnami, ekonomiści - kryzysami, medycy - pandemiemi, tzw. "fałszywi prorocy" - jakoby niedługo już nadejściem "końca świata" (po więcej szczegółów o owym rzekomym "końcu świata" patrz punkt #B8 na stronie o nazwie [seismograph pl.htm](#)), telewizja straszy nas "oszustwami emailowymi", itp., itd. Nic dziwnego że ci z nas co mają czas aby oglądać dzisiejsze programy telewizyjne mogą posądzać iż emaila są największym złem jakie nastąpiło na Ziemi od czasów biblijnych plag.

Zapewne nie muszę jednak tutaj wyjaśniać, że owo straszenie w telewizjach o rzekomych niebezpieczeństwach publicznego podania swego emaila, jest wysoce wyolbrzymiane. Wszakże jedyne co nam wówczas zagraża to że ktoś niepowołany wyśle nam email. W takim jednak wypadku wcale NIE musimy na email ten odpowiadać. Z mojego prywatnego doświadczenia wynika, że jedynym faktycznym niebezpieczeństwem jakie na nas sprowadza publiczne podanie swego emaila, jest że ktoś może nam wysłać zdjęcie jakiejś nagiej piękności, zaś my musimy potem gęsto się tłumaczyć swojej żonie - jeśli to przy niej przypadkowo otworzymy taki email. Inne emailowe niebezpieczeństwa

jakie często opisują w telewizji, takie jak np. tzw. "spam" (czyli otrzymywanie emaili od nieznanymi nam osób), czy "scam" (czyli próby oszustów najróżniejszych maści aby emailowo namówić nas np. na zainwestowanie naszych pieniędzy w jakimś nieistniejącym banku czy przedsięwzięciu z Afryki), są zupełnie niegroźne - jeśli tylko używamy zdrowego rozsądku przy czytaniu otrzymywanych emailów oraz jeśli trzymamy się zasady aby nigdy NIE otwierać załączników które przysły z emailami nieznanymi nam osobników.

Rzeczywistość w sprawie emailów faktycznie jest taka, że podobnie jak wszystko inne, owszem emaile i internet też mają swoje wady - jednak są równocześnie wysoce użyteczne. Wszakże pozwalają one utrzymywać kontakt szybko, tanio i wygodnie w sytuacjach kiedy normalnie nie pozwoliliśmy sobie na pozostawanie w kontakcie. Pozwalają one także wymieniać łatwo informacje i uzgodnienia, udostępniać innym nasze zdjęcia, opisy, dane i dowcipy, oraz dokonywać dziesiątków innych działań bardzo na czasie w naszej sytuacji. Wszystko zaś co nam potrzeba abyśmy mogli tak trzymać się razem, to poumieszczać nasze adresy emailowe na tej stronie - tak aby inni z naszego roku mieli możliwość aby do nas napisać.

Warto tutaj też wspomnieć, że jeśli ktoś faktycznie boi się jawnego podania na tej stronie swego prywatnego adresu emailowego, lub jeśli posiada jedynie email do pracy którego jego pracodawca zabrania używać w celach prywatnych, wówczas ciągle istnieje jeszcze inne wyjście. Mianowicie, każdy może wyrobić sobie specjalny "darmowy" adres emailowy - który daje się potem przeznaczyć wyłącznie do publicznego użytku i do opublikowania na tej stronie. Wszakże w internecie istnieją serwery które rzeczywiście za darmo wszystkim chętnym oferują własny adres emailowy. Jeśli zna się język angielski, wówczas adres taki można dla siebie założyć nawet na najlepszym z takich darmowych serwerów - który ma adres gmail.com (ja sam też używam ten właśnie email). Natomiast jego niemal równie dobry polski odpowiednik ma adres poczta.wp.pl. Po wejściu na taki serwer (np. poprzez kliknięcie na powyższy jego zielony adres) wystarczy wypełnić mały formularz i już się ma swój własny darmowy adres internetowy. Adres ten potem można opublikować już bez obaw na niniejszej stronie - tak aby za jego pośrednictwem utrzymywać kontakt z resztą naszego roku.

Ze wszystkich firm oferujących darmowe emaile, dla Polaków najbardziej atrakcyjna jest poczta.wp.pl. Ich emaile są naprawdę dobre i mają cały szereg zalet. Przykładowo, mają one wersję która jest całkowicie bezpłatna - stąd jej użytkownicy NIE muszą się obawiać że kiedykolwiek przyjdzie za nią rachunek do zapłacenia. Ich emaile wcale NIE są "przywiązane" do jakiegokolwiek konkretnego komputera, stąd emaile te można sobie przeczytać z dowolnego komputera na całym świecie, z dowolnego też komputera można pisać i wysłać ich emaile. Z adresu m.poczta.wp.pl udostępniane są też emaile telefonom komórkowym (ale przychodzi to trudniej niż z użyciem komputerów). Wszystkie komendy, guziki i wyświetlane wiadomości są tam napisane po polsku - NIE ma więc kłopotów ze zrozumieniem co właśnie się czyni. Ma on też krótki i łatwy do zapamiętania adres - jaki bez trudności każdy użytkownik może sobie zapamiętać i potem podawać każdemu kogo przypadkowo spotka. Adres bowiem ich emaila typowo składa się z jednego wyrazu (tj. z tzw. "login" albo "alias") który użytkownik sam sobie wymyśla, np. nadając mu formę albo jakiegoś egzotycznego imienia, albo też np. "składanki" z fragmentów swego nazwiska i imienia. Potem jest owa "małpa" - czyli angielski znak "at" (tj. @), potem zaś skrót "wp" od "Wirtualna Polska" (tj. od nazwy firmy w Gdańsku będącej właścicielką owych darmowych emailów), kropka, oraz "pl" oznaczający Polskę.

Do dzieła więc ci z kolegów i koleżanek, którzy jeszcze NIE podali mi swoich najbardziej aktualnych emailów do umieszczenia na niniejszej stronie. Pozakładajmy i powysyłajmy więc wreszcie te adresy do umieszczenia na tej stronie (po mój adres patrz punkt #69 w "części #D" poniżej), oraz zacznijmy się ze sobą kontaktować nieco częściej niż dotychczas.

#C4. Polska stworzyła idealne warunki dla pisania emailów i dla użytku internetu przez emerytów - skorzystajmy więc z tych warunków:

Polska jest obecnie jednym z ogromnie rzadkich krajów na świecie, które zachęcają jak mogą swoich emerytów do używania emailów i internetu - a więc zachęcają również do gimnastykowania umysłu i utrzymywania wysokiej sprawności umysłowej. Przykładowo, w Polsce niemal w każdej bibliotece publicznej emeryci mogą używać komputery i internet zupełnie za darmo. Nie ma przy tym żadnych formalności. Po prostu przychodzi się do biblioteki, "dzien dobry - jestem emerytem, czy mogę "posurfować" na Państwa darmowym internecie dla emerytów? Tak proszę bardzo, ten niedaleko od ciepłego kaloryfera jest akurat wolny". Jeśli kogoś interesuje więcej na ten temat, może sobie poczytać np. na stronie www.biblioteka.wroc.pl aby się lepiej zorientować w temacie. Na dodatek do bibliotek, darmowy dostęp do internetu zwykle oferują emerytom w miastach Polski urzędy miast, oraz tzw. "Kluby Seniora" - czyli przyzakładowe kluby w których gromadzą się emeryci danego zakładu. Darmowy internet jest też dostępny na wielu lotniskach (lotniska mają bowiem komputery z internetem do użytku swych pasażerów), a także w centrach poszukiwania pracy, w instytucjach telekomunikacyjnych - np. darmowe komputery i internet mogą być dostępne w centralach telefonicznych, w przedstawicielstwach telefonów komórkowych, u firm dostarczających usług internetowych, itp. Warto tutaj dodać, że w wielu innych krajach, np. w Nowej Zelandii, emeryci NIE otrzymują niemal niczego za darmo, zaś np. za dostęp do komputerów i do internetu muszą oni tam płacić - tak jak płaci każdy inny użytkownik.

Dostęp do internetu i do emailów można też sobie wynająć za niewielką opłatą w tzw. "Cyber Cafe" które istnieją w niemal każdym miasteczku Polski. W Polsce opłata za takie wynajęcie internetu podobno wynosi tylko około 3 złote za godzinę (3 zł/h) - dla porównania, np. w Cyber Cafe Nowej Zelandii typowo płaci się około 5 \$/h.

Jeśli ktoś ma własny komputer zwany "laptop" z płytką do bezprzewodowego dostępu do internetu (po angielsku "wireless internet"), wówczas darmowy internet można też znaleźć w wielu powszechnie znanych miejscach. Przykładowo, tylko we Wrocławiu miejsca takie znajdują się m.in: w Rynku, w pobliżu pomnika Chrobrego, w pobliżu Panoramy Racławickiej, na korytarzach Politechniki Wrocławskiej, w hipermarkecie AUCHAN.

Tak więc koleżanki i koledzy. Skoro w Polsce panują aż tak dogodne warunki dla używania emailów i internetu, aż się prosi abyśmy je używali dla własnego dobra, dla dobra naszych umysłów, oraz dla dobra odbiorców naszych emailów.

#C5. Używanie emailów ma niezliczone zalety jakich warto być świadomym:

W miarę jak nasz rocznik zwolna opuszcza grono ludzi zatrudnionych, dobrze jest podjąć gimnastykę aktywności umysłu m.in. poprzez dokonywanie czegoś, co jest wyzwaniem dla naszej wiedzy. Najdoskonalszym zaś sposobem aktywizowania swego umysłu, jest używanie komputerów, internetu i emailów - np. w celu prowadzenia korespondencji i wymieniania myśli z rodziną oraz z innymi mieszkańcami naszego kraju i globu. Szczególnie, że w naszym wieku młodsze generacje naszych dzieci i wnuków

zwykle oferują nam swoje stare komputery zupełnie za darmo - kiedy dla siebie zakupią już nowsze modele. Z kolei użycie emailów i internetu pozwala nam m.in. dowiedzieć się dokładniej co słychać u naszych dawnych kolegów z roku lub klasy i jak wyglądały ich lata pomiędzy czasem kiedy ich ostatnio widzieliśmy, a dniem dzisiejszym.

Ponadto, używanie emailów zwalnia nas też od konieczności pisywania tradycyjnych listów. Tradycyjnie listy pisane mają wszakże całą masę wad, których NIE mają emaile. Przykładowo, jeśli ja wyślę list z Nowej Zelandii do kogoś w Polsce, wówczas na odpowiedź typowo muszę czekać około pół roku, bowiem tylko na drogę w jedną stronę list taki potrzebuje czasami parę miesięcy. Tymczasem jeśli napiszę i wyślę email, wówczas niezależnie od odległości do adresata, czasami odpowiedź na niego otrzymuję jeszcze zanim zdążę zakończyć dane posiedzenie przy komputerze i zanim wstanę od niego do jakiegoś innego zajęcia. Zdecydowana zaś większość emailów otrzymuje odpowiedź już na następny dzień. Listy trzeba pisać i wysyłać oddzielnie do każdego nadawcy, zaś ten sam email można wysłać naraz do setek odbiorców - co ma duże znaczenie np. w czasie rozsyłania życzeń świątecznych, zdjęć, czy jakichś istotnych zwiadomień. Do listu NIE bardzo daje się załączyć czegoś bez dodatkowej opłaty i bez większej koperty, zaś w załączniku do emaila można wysłać za darmo nawet kilka książek, wideo, czy nawet cały album ze zdjęciami. Warto też pamiętać o kłopotliwości zwykłej korespondencji listowej, która wymaga aby najpierw napisać ów list, potem go wydrukować na drukarce komputerowej (której np. ja NIE mam, a stąd muszę do tego wynajmować odpłatną drukarkę w "Cyber Cafe"), potem trzeba zaadresować kopertę, potem np. ja muszę celowo wybrać się na pocztę i czekać tam w długiej kolejce po znaczek, itd., itp. Nie wspomnę już tutaj że mnie tylko sam znaczek z Nowej Zelandii do Polski kosztuje teraz (tj. w 2010 roku) w NZ 2 dolary i 30 centów, czyli odpowiednik dużej, soczystej kanapki w "McDonald", lub niemal połowy godziny używania komputera w "Cyber Cafe" (w którym to czasie jestem tam w stanie wysłać w świat aż kilkadziesiąt emailów). Z powyższych powodów postanowiłem że powinienem zareklamować każdemu w wieku ponad 60 lat, aby zaczęli używać emaile. Wszakże będzie to utrzymywało przy sprawności ich umysły, a ponadto dopomoże też wszystkim "otrząsnąć się" z komputerami i zacząć również np. tzw. "surfing po internecie".

Ja wiem że dla wielu osób z naszego pokolenia - tj. urodzonych w 1946 roku, lub nawet wcześniej, perspektywa posiadania i używania własnego emaila budzi wręcz zgrozę. Jednak wszelkie obawy są tu niepotrzebne, bowiem emaile to ogromnie prosta sprawa, którą nawet dzisiejsze dzieci z łatwością opanowują. Jeśli więc ktoś, np. skończył naszą ogromnie trudną i wymagającą uczelnię, zaś naprawdę chce się nauczyć emailowania, NIE będzie miał z tym żadnej trudności. Potrzebny jest mu tylko "dobry nauczyciel". Kiedy zaś ktoś pozna jak używać email, pozna też jak odwiedzać czyjeś strony internetowe - bowiem znajdowanie ciekawych stron internetowych i "surfowanie po internecie" jest dokładnie takie same jak "załogowanie" się do emaila. Jestem też świadom że osoby z naszego pokolenia mają jakiś rodzaj "psychologicznej niechęci" do używania komputerów i emailów. Niechęć tą można jednak (i trzeba) w sobie przełamać, bowiem komputery i emaile naprawdę mają cały szereg istotnych zalet i dosłownie "przybliżają do nas cały świat". Faktycznie to kiedy pisze się do kogoś emaile, wówczas działa to tak szybko i efektywnie jakby ten ktoś był tylko od nas za ścianą - a nie np. na przeciwnym końcu świata. Ponadto, po opanowaniu umiejętności pisania emailów, można potem przejść do następnego poziomu internetowej komunikacji, tj. do łączności głosowej i wizualnej, np. używając słynny program zwany SKYPE - opisany w punkcie #C6 poniżej. W ten sposób, z pomocą komputera i internetu za darmo można sobie porozmawiać głosowo z dowolną inną osobą też używającą komputera i internetu, a na dodatek nawet widzieć tego z kim się rozmawia - czyli mieć na swoje usługi jakby bezpłatny system do "tele-konferencji". W końcu panuje błędne wierzenie, że aby używać emaile trzeba mieć swój własny kosztowny komputer i opłacać drogie wynajęcie internetu. To wierzenie też jest nieprawdą, bowiem jak się można przekonać z opisów punktu #C4 tej strony, wcale NIE trzeba mieć własnego komputera - jednak ciągle można mieć własny email, i to darmowy, zaś używać go np. w najbliższej bibliotece, "Klubie Seniora", czy "Cyber Cafe" - i to albo całkiem za darmo, albo też płacąc tam tylko "grosze"

za każdą godzinę użycia komputera. Szczerze mówiąc, to ja też wcale NIE mam w domu komputera podłączonego do internetu, a jedynie używam albo komputery z "Cyber Cafe", albo też tzw. "Wi-Fi". (Ja sam mam w domu stary komputer i nawet NIE próbuję go podłączać do internetu. To na nim dla zaoszczędzenia wydatków na "Cyber Cafe", piszę wszystkie swe emaile i wszystkie strony internetowe jakie redaguję - włączając w to niniejszą stronę. Potem jedynie emaile te i strony "kopiuję" oraz "wklejam" do internetu - co daje się czynić szybko i tanio - często nawet używając darmowego "Wi-Fi" z jakiegoś "hot-spot". W rezultacie do Cyber Cafe wybieram się nie częściej niż tylko raz na tydzień i płacę tam jedynie za godzinę jaką typowo mi zajmuje "wklejenie" i wysłanie wszystkich swych emailów i poaktualizowanych stron.)

#C6. Darmowa "Skype" jest jeszcze lepsza od emailów:

W internecie oferowany jest darmowy program o nazwie "Skype". Bezpłatną wersję tego programu z instrukcjami w języku polskim można sobie zainstalować z adresu www.skype.com/intl/pl/get-skype. Program "Skype" pozwala na bezpłatne rozmowy głosowe, lub głosow-obrazowe (wideo), pomiędzy dowolnymi dwoma osobami które mają dostęp do komputerów połączonych z internetem. Tym kolegom którzy mają kogoś znajomego, lub z rodziny, kto może zainstalować dla nich taką darmową "Skype", gorąco rekomendowałbym aby sobie ją załadowali do własnego komputera. Jej użycie jest bowiem NIE tylko darmowe, ale także bardzo proste - tj. znacznie prostrze niż użycie emailów. Wszakże np. NIE wymaga aby pisać na klawiaturze, a wystarczy aby zwyczajnie rozmawiać - podobnie jak to się czyni przy użyciu telefonu. Na dodatek, "Skype" pozwala też aby widzieć tego z kim się rozmawia - jeśli ten ktoś ma zainstalowaną kamerę w swoim komputerze. (Oczywiście, ci co NIE mają takiej kamery też mogą rozmawiać - tyle że bez wizji, tj. tak jakby używali telefonu albo radiostacji.) Aby zaś się z kimś połączyć z pomocą owego "Skype", wystarczy poznać jego unikalny dla Skype "adres skypowy" (nick). Ów "adres skypowy" (nick) działa bowiem podobnie jak "numer telefonu" w dzisiejszych telefonach, tj. będąc unikalną dla Skype nazwą danego użytkownika, pozwala on aby programy Skype używały go jako światowego "adresu" tego właśnie użytkownika. Tak dla przykładu, to mój "adres skypowy" używany do połączeń w Skype brzmi **janpajak46** (jest on pisany małymi literami jako jeden długi wyraz). Z kolei już znane mi adresy skypowe innych naszych kolegów z roku to **edward.barzycki** do Edwarda Barzyckiego, **cjanik** do Krzysztofa Janika (po angielsku: Christopher Janik), **walski10** do Waldemara Dziurzyńskiego, oraz **grzegorz1234554391** do Grzegorza Średzinskiego. Ja sam używam czasami "Skype" - tj. w dni kiedy wybrałem się do skorzystania z darmowego "Wi-Fi" w jakimś "hot-spot" dostępnym dla mnie w centrum pobliskiego miasta Wellington (odległym o około 8 km od przedmieścia Petone w którym mieszkam). W owe dni typowo mam Skype włączoną i działającą w swoim komputerze w godzinach od około 10 rano do około 2 po południu czasu nowozelandzkiego - w owych więc dniach i godzinach każdy może się ze mną łatwo połączyć. (W okresie polskiego lata czas nowozelandzki wyprzedza czas polski o 10 godzin, zaś polską jesienią, wiosną i zimą - wyprzedza o 12 godzin.) W owych dniach i godzinach jestem więc dostępny do rozmowy - w trakcie której można mnie też zobaczyć dzięki kamerze zainstalowanej w moim komputerze i dzięki nieustannie transmitowanej przez tą kamerę wizji.

Część #D: Imienne informacje i kontakty jakie posiadamy na temat poszczególnych z nas:

#1. Stanisław Banerski (Bania):

Staszek mieszkał w Raciborzu a kilka lat temu przeniósł się do Warszawy. Adres jego emaila: s.banerski@wp.pl.

#2. Zdzisław Bańkowski:

Zdzisław mieszka obecnie w Bystrzycy Kłodzkiej. Można się z nim skontaktować przez email: z.bankowski@onet.eu.

#3. Edward Barzycki:

Losy rzuciły Edwarda do USA, gdzie mieszka w Chicago. Można się z nim skontaktować pod numerem telefonu domowego (0-01-773) 283-82-36. Posiada on też adres dla kontaktów emailowych, mianowicie: ed_barzycki@yahoo.com. Z kolei jego adres w "Skype" brzmi **edward.barzycki**.

Dla tych co zechcą skontaktować się z Edwardem telefonicznie lub za pośrednictwem "Skype", chcę tutaj poinformować, że w Chicago typowo (tj. w tych okresach kiedy zarówno w USA jak i w Polsce panuje ten sam czas - tj. albo "letni", albo też "zimowy") czas podąża o 7 godzin później niż czas w Polsce. Z kolei czas w Chicago w okresach "czasu zimowego" na półkuli północnej, podąża o 19 godzin później niż czas w Nowej Zelandii, zaś w okresach czasu letniego na półkuli północnej (tj. w okresach kiedy w USA i w Polsce jest lato) podąża on o 17 godzin później niż czas w Nowej Zelandii. Przykładowo więc, kiedy latem Edward ma godzinę 4 po południu (albo 16), w Polsce jest już 11 w nocy (albo 23) zaś w Nowej Zelandii jest właśnie godzina 9 rano już następnego dnia. Z kolei zimą, kiedy u Edwarda panuje godzina 1 po północy, w Polsce właśnie jest 8 rano, zaś w Nowej Zelandii - godzina 20 wieczorem (tj. najlepszy czas aby do mnie zadzwonić, bowiem ja wówczas zwykle odpoczywam i oglądam telewizję).

#4. Wiesław Bereś:

Losy rzuciły Wieśka do Kanady, gdzie przebywa do dzisiaj. Adres jego emaila: Wieslaw.Beres@nrc-cnrc.gc.ca.

#5. Zbigniew Bieńkowski: ...

#6. Roman Boesche: ...

#7. Andrzej Boguski: ...

#8. Janusz Bondyra:

Losy rzuciły Janusza do Kanady. W 2004 roku adres strony internetowej jego firmy produkującej konwertory katalityczne do samochodów (tj. Emico Technologies Inc.) brzmiał www.emico-catalytic.com. Kiedyś używał adresu emailowego jbondyra@on.aibn.com. Obecnie można się z nim skontaktować poprzez adres jaybondyra@gmail.com.

#9. Dr hab. inż. Bożena (Brzozowska) Ciałkowska:

Losy pozwoliły Bożenie pozostać na Politechnice Wrocławskiej, gdzie pracuje do dzisiaj w Zakładzie Obróbki Wiórowej, Ściernej i Erozyjnej (Z4) z Instytutu Technologii Maszyn i Automatyzacji. Jej profil zawodowy oraz dorobek opisane są na stronie internetowej jej instytutu, jaką dostępna jest pod adresem www.itma.pwr.wroc.pl. Jej zainteresowania badawcze obejmują badanie zjawisk występujących w procesie rozdzielania materiałów trudnoobrabialnych narzędziami strunowymi z nasypem ziaren diamentowych. Podstawy teoretyczno-doświadczalne przecinania strunowego. Technologie wytwarzania narzędzi strunowych oraz ustalenie warunków i parametrów cięcia materiałów trudnoobrabialnych. W dniu 18 listopada 2009 roku Bożena obroniła kolokwium habilitacyjne na temat "Cięcie struną zbrojoną materiałów trudnoobrabialnych". W chwili obecnej Bożena należy więc już do ekskluzywnego klubu ludzi z tytułami "profesor" i "dr hab".

Z Bożeną można się skontaktować pod numerem telefonu do pracy (071) 320-42-16 lub do laboratorium (071) 320-20-68 (od 9 do 17) lub telefonu domowego (071) 348-92-86, albo też poprzez jej adres emailowy Bozena.Cialkowska@pwr.wroc.pl.

#10. Józef Chabiński:

Losy pozwoliły Józkowi mieszkać i pracować we Wrocławiu. Można się z nim skontaktować pod numerem telefonu do pracy (071) 324-54-54 (od 9 do 17) lub telefonu domowego (071) 324-91-57, albo też poprzez jego adres emailowy strategia@hydral.com.pl. Jego telefon komórkowy ma numer (0) 605-221-301.

#11. Halina (Chlebosz) Szaro:

Aby skontaktować się z Haliną należy wysłać email na adres: hszaro@gazoprojekt.pl.

#12. Krzysztof Chodacki: ...

#13. Józef Choroba:

Adres jego emaila: j_choroba@op.pl.

#14. Mieczysław Cisko:

Mieczysław i jego żona Barbara mieszkają w Legnicy przy ulicy Asnyka. Można się z nimi skontaktować poprzez numer telefonu (01033 76) 722-57-11. Jego telefon komórkowy ma numer (0) 801-802-803. Adres jego emaila: mcisko@op.pl.

#15. Jan Ciejka: ...

#16. Czesław Czapla: ...

#17. Ś.P. Bernard Dudek:

Ze smutkiem zawiadamiam że Ś.P. Bernard Dudek odszedł od nas w dniu 3 stycznia 2012 roku. Jego pogrzeb odbył się w Strzegomiu w sobotę dnia 7 stycznia 2012 roku. Pochowany został na Strzegomskim cmentarzu przy ul. Olszowej. W ostatnich latach Bernard używał emaila o adresie: bernard.dudek@gmail.com.

#18. Prof. dr hab. inż. Edward, Stanisław Dzidowski:

Wszyscy możemy być dumni ze Staszka i jego osiągnięć. Możemy się z nim

kontaktować pod numerem telefonu do pracy (071) 320-40-98 (od 9 do 17) lub telefonu domowego (071) 355-27-64, albo też poprzez jego adres emailowy edward.dzidowski@pwr.wroc.pl.

#19. Janusz Dziuk:

Adres jego emaila: janusz.dziuk@neostrada.pl.

#20. Waldemar Dziurzyński:

Losy rzuciły Waldka do USA, gdzie przebywa od połowy lat 1980-tych. Obecnie mieszka w Laguna Niquel, Kalifornia, USA. Możemy się z nim kontaktować pod numerem telefonu do domu 1 (949) 470-1616, poprzez jego adres emailowy waldski@yahoo.com, albo też poprzez jego adres w Skype "walski10".

#21. Tadeusz D. Dżułyński: ...

#22. Jan Filar: ...

#23. Waldemar Garbarczyk: ...

#24. Andrzej Golenko:

Andrzej mieszka we Wrocławiu. Można się z nim skontaktować poprzez numer telefonu (071) 324-28-89. Jego adres emailowy jest jak następuje: andrzej.golenko@pwr.wroc.pl.

#25. Henryk M. Górgól:

Losy pozwoliły Heńkowi pracować we Wrocławiu. Jest wiceprezesem Zakładu Odlewniczego ALWRO S.A. we Wrocławiu, ul. Karwińska 1, tel. (071) 3427431. Można z nim się tam skontaktować pod emailem sekretariat@alwro.com.pl.

#26. Witold Grygowicz: ...

#27. Marian Grzegorek: ...

#28. Ś.P. Kazimierz Grzelak:

Losy rzuciły Kazika i jego żonę Elżbietę do Kalisza. Można tam się z nim było skontaktować pod numerem telefonu (01033 62) 764-95-24. Kazik zmarł w dniu 4 listopada 2010 roku. Pochowany w dniu 6/11/2010 w Tłokini Kościelnej obok Kalisza.

#29. Adam Grzeszczuk: ...

#30. Roman Hajów: ...

#31. Bogdan Hełka: ...

#32. Jerzy Hołdyk:

W lipcu 2004 roku adres Jerzego był jak następuje ul. Zbożowa 13, 43-300 Bielsko-Biała. (Telefonu nie udało się ustalić.) Adres jego emaila: jerzy.holdyk@vp.pl.

#33. Witold Imiołczyk:

Witold mieszka we Wrocławiu. Można się z nim skontaktować pod numerem telefonu (071) 357-01-43.

#34. Wiesław J. Jabłoński:

W lipcu 2004 roku adres Wiesława był jak następuje ul. Kotlarska 11c m. 50, Katowice. (Telefonu nie udało się ustalić.) Można też próbować kontaktować się z nim emailowo poprzez adres jablonskiw1@wp.pl.

Podobnie jak kilku innych kolegów - którzy odpowiedzieli na apele i dostali już swoje zdjęcia, Wiesław ma też już założoną własną stronę autobiograficzną dostępną pod nazwą jablonski.wieslaw.html, którą daje się wywoływać zarówno oddzielnie, jak i m.in. z niniejszej strony naszego roku. Owa strona służy m.in. wystawieniu jego aktualnych zdjęć ([kliknij na niniejszy link aby otworzyć jedno z jego aktualnych zdjęć](#)).

#35. Św.P. Edward Jakubiszyn:

Niestety, Edward zmarł w 1999 roku. Był prezesem w Fabryce Maszyn Budowlanych FAMABA w Głogowie.

#36. Ryszard Janicki:

Ryszard mieszka obecnie w Szczecinie.

#37. Krzysztof Janik:

Losy rzuciły Krzysztofa i jego żonę Elżbietę do USA, gdzie mieszka niedaleko od Nowego Jorku. Kontakt z nim można uzyskać poprzez jego numer telefonu 315-446-8177, albo też poprzez jego adres emailowy. Do grudnia 2009 roku adres emailowy Krzysztofa był: cjanik@twcny.rr.com. Począwszy zaś od 21 grudnia 2009 roku założył on sobie nowe konto na Gmail, o adresie: kjanik@gmail.com. Z kolei jego adres w "Skype" brzmi **cjanik** (od angielskiego Christopher Janik).

#38. Jacek Jantura: ...

#39. Jerzy Jędrzejowski: ...

#40. Stanisław Kaczmarczyk:

Stanisław mieszka we Wrocławiu. Można się z nim skontaktować poprzez numer telefonu (071) 363-64-67. Adres jego emaila: lidia@post.pl.

#41. Wiesław L. Kamiński: ...

#42. Jerzy A. Kapelusz: ...

#43. Władysław Kapusta: ...

#44. Jerzy M. Kawecki: ...

#45. Jan Kolenda:

Kontakt z nim można uzyskać przez email: kimsc@onet.pl.

#46. Aleksander G. Komorowski:

Szanowne koleżanki i koledzy,

Pozwoliłem sobie napisać kilka słów po blisko 40-tu latach jakie upłynęły od ukończenia studiów na Wydziale Mechanicznym Politechniki Wrocławskiej w 1970 roku. Po ukończeniu studiów odbywałem roczny staż asystencki w jednym z Zakładów Instytutu Technologii Budowy Maszyn, który prowadził wspaniały szef i człowiek ówczesny doc. dr inż. Władysław Kaczmar.

Następnie pracowałem w dozorze jednej z kopalni Rybnickiego Okręgu Węglowego i potem na stanowisku kierowniczym w Przedsiębiorstwie Energetyki Ciepłej w Jastrzębiu-Zdroju. W 2010 roku osiągnąłem wiek dojrzały – czytaj emerytalny, pracowałem jednak dalej na tym samym stanowisku aż do 1 lipca 2010 roku.

Osiadłem w Jastrzębiu-Zdroju na stałe, posiadam okazały dom, wspaniałą żonę oraz dwóch synów.

W związku, że w 2010 roku minęło 40 lat od ukończenia wspólnych studiów, zaproponowałem z tego powodu zorganizowanie spotkania koleżanek i kolegów. Spotkanie to odbyło się w Dusznikach-Zdroju, było 2 dniowe, w dniach 22 do 23 maja 2010 roku.

Przesyłam pozdrowienia, życzę zdrowia i dalszej aktywności na polu odkrywania tajemnic naszego pobytu na tej wspaniałej planecie - ziemi.

Aleksander Grzegorz Komorowski

Mój telefon domowy (+48) 32-47-19-655 wieczorem; tel. kom. 0-531-041-381.

Email: agk13@onet.pl (przed odejściem na emeryturę w dniu 1 lipca 2010 roku, mój email był akomorowski@pecjastrzebie.com - jednak obecnie ten adres przestał już być ważny).

Do usłyszenia, a najlepiej do osobistego spotkania się jeszcze w tym wcieleniu !!!!!

#47. Fryderyk W. Koryciarz: ...

#48. S.p. Prof. dr hab. inż. Zbigniew Korzeń:

Niestety, Zbyszek odszedł od nas w 2003 roku, przy samym szczycie swojej kariery zawodowej. W chwili śmierci był już po habilitacji i otrzymał tytuł profesora. Jego grób znajduje się na cmentarzu komunalnym we Wrocławiu.

#49. Zygmunt Koszyczarek: ...

#50. Andrzej Kowalczyk: ...

#51. Janusz K. Krassowski:

Losy pozwoliły Januszowi mieszkać i pracować we Wrocławiu. Można się z nim skontaktować pod numerem telefonu do pracy (071) 33-484-40 (od 9 do 17) lub poprzez telefon/fax (071) 33-484-08, albo też poprzez adres emailowy do zakładu pracy temer@temer.pl. Jego sp.z.o.o (Temer) ma też własną stronę internetową o adresie www.temer.pl. Jego telefon komórkowy ma numer (0) 601-899-677.

#52. Andrzej Kruszyna:

Losy rzuciły Andrzeja do Radomia, gdzie prowadzi wysoce aktywne życie. Można się z nim skontaktować pod numerem telefonu domowego (048) 36-218-66, albo też poprzez jego adres emailowy a.m.kruszyna@wp.pl.

#53. Jan Krystian: ...

#54. Marian Kucharczyk: ...

#55. Janusz Kwasecki: ...

#56. Tadeusz Łosik:

Losy rzuciły Tadzika do Głogowa. Można się z nim skontaktować pod numerem telefonu (076) 8334422 lub emaila tz.losik@op.pl.

#57. Ryszard Łukasiewicz:

Adres jego emaila: ryszard.lukasiewicz@gmail.com.

#58. Stanisław Masły: ...

#59. Czesław Medyński:

Adres jego emaila: marylam@op.pl.

#60. Stanisław Mendelowski: ...

#61. Kazimierz Miernicki:

Adres jego emaila: k_miernicki@poczta.onet.pl.

#62. Jerzy E. Michalak: ...

#63. Mieczysław Michalczuk: ...

#64. Leszek Mozyrko:

Losy pozwoliły Leszkowi mieszkać i pracować we Wrocławiu. Można się z nim skontaktować pod numerem telefonu do pracy (071) 341-65-01 (od 9 do 17) lub telefonu domowego (071) 368-70-72, albo też poprzez jego adres emailowy LMoz@op.pl. Jego telefon komórkowy ma numer (0) 605-993-940.

#65. Janusz Mstowski:

Losy rzuciły Janusza do Sulechowa, gdzie wspina się na szczyty. Można się z nim skontaktować pod numerem telefonu do pracy na Uniwersytecie Zielonogórskim (068) 3282349 lub 3282454, lub na Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Sulechowie (068) 352-84-19; lub pod numerem telefonu domowego (068) 453-38-69. Można też napisać do niego na jego adresy emailowe j.mstowski@pwsz.sulechow.pl, lub j.mstowski@iizp.uz.zgora.pl. Jego telefon komórkowy ma numer (0) 601-93-45-11.

#66. Romuald Niedziela: ...

#67. Borysław Niemcewicz: ...

#68. Aleksander Nowak: ...

#69. Dr inż. Jan Pająk:

Po ukończeniu Politechniki Wrocławskiej, od 1970 aż do 1982 roku, czyli przez cały okres zatrudnienia w kraju, pracowałem w jednej i tej samej instytucji - którą była nasza Politechnika. Przez większość czasu byłem tam zatrudniony na stanowisku "adiunkta" (który jest polskim odpowiednikiem dla pozycji "Reader" w angielskim systemie uniwersyteckim). W kwietniu 1982 roku odleciałem do Nowej Zelandii. Tak zostałem emigrantem. Poza Nową Zelandią wykładałem również na Cyprze, w Malezji, na tropikalnej wyspie Borneo, zaś niedawno (tj. w 2007 roku) w Południowej Korei. Najwyższą pozycją jaką zajmowałem w Nowej Zelandii była pozycja "starszego asystenta" (tj. "Senior Lecturer") na Uniwersytecie Otago w latach 1988 do 1990. Z kolei moją najwyższą pozycją zajmowaną poza Nową Zelandią - będącą zarazem moją najwyższą pozycją życiową, była pełna profesura na renomowanym Uniwersytecie Ajou w Korei. Na tą pełną profesurę miałem zaszczyt zostać zaproszony w 2007 roku (wykaz przedmiotów jakie m.in. tam wykładałem zawarty jest na stronie pajak.fateback.com). Za swoje największe osiągnięcia życiowe uważam (1) opracowanie **teorii wszykiego** zwanej **Konceptem Dipolarnej Grawitacji (KDG)**, oraz (2) filozofii zwanej **totalizm**, a także (3) wynalezienie rodziny dyskoidalnych statków międzygwiazdnych zwanych **magnokraftami** - szczególnie zaś (4) odkrycie, że starzeniem się ludzi na Ziemi rządzi sztuczny rodzaj czasu zwany **"nawracalnym czasem softwarowym"** (opisany szerzej we wstępie oraz w punktach #C4.1 i #A2 mojej strony o nazwie immortality.pl.htm) - który upływa około 365 tysięcy razy wolniej od naturalnego czasu wszechświata (choć starzeniem się skał i skamieniaelin, w tym kości dinozaurów i węgla, rządzi ów około 365000 razy wolniejszy czas naturalny wszechświata), oraz wypracowanie na bazie tego wolnego czasu softwarowego zasady działania **"magnokraftu trzeciej generacji"** który po zbudowaniu będzie działał jako **wehikuł czasu** (w ten sposób pozwalając ludziom na osiągnięcie nieśmiertelności poprzez powtarzalne cofanie ich do lat młodości za każdym razem kiedy dożyją oni do wieku starczego). Za istotne swe osiągnięcie życiowe uważam również (5) wynalezienie i rozpracowanie zasady działania tzw. **komory oscylacyjnej** (która po zbudowaniu będzie urządzeniem napędowym dla "magnokraftów" i dla "wehikułów czasu"), oraz (6) wynalezienie i rozpracowanie tzw. **ogniwa telekinetycznego** (które po zbudowaniu będzie generowało elektryczność na zasadzie będącej odwrotnością zjawiska tarcia - znaczy tak jak tarcie spontanicznie konsumuje ruch i generuje ciepło, owa odwrotność tarcia spontanicznie konsumuje ciepło otoczenia a generuje ruch). (W sprawie badań rozwojowych nad "magnokraftem" i nad "komorą oscylacyjną" w 1986 roku zwróciłem się nawet oficjalnie do Instytutu Technologii Budowy Maszyn Politechniki Wrocławskiej aby pozwolili mi otworzyć przewód habilitacyjny i napisać rozprawę habilitacyjną na temat tych napędów przyszłości - po szczegóły patrz punkty #J1 do #J3 na odrębnej stronie o nazwie magnocraft.pl.htm, lub patrz podrozdział M11 z tomu 11 oraz punkt #22 w podrozdziale W4 z tomu 18 mojej [monografii \[1/5\].](http://monografii[1/5].htm)) Z kolei zdarzeniem które najbardziej mnie cieszy, było (7) ustalenie że poprawność zasady działania mojego "wehikułu czasu" została potwierdzona w **Biblii** (patrz tam wersety 20:1-11 z Drugiej Księgi Królewskiej - naukowo zinterpretowane w punkcie #D5 ze strony immortality.pl.htm). Podczas formułowania swojej filozofii totalizmu odkryłem także, że za każdym upartym trendem i zdarzeniem losowym ukrywa się jakieś **prawo moralne lub zjawisko moralne**. Stąd owe wysoce spektakularne trendy nieustannych wzlotów i upadków jakie w życiu doświadczałem, zainspirowały mnie do odkrycia i opisanie tzw. "pola moralnego" (tj. niewidzialnego pola podobnego do grawitacji które oddziałuje siłowo na każde nasze działanie, w tym i na proces myślenia, podejmowania decyzji, mówienia prawdy, itp.). Jedno z następstw działania "pola moralnego" jakie odkryłem, nazwane (8) "przekleństwo wynalazców", opisane jest m.in. w punkcie #G3 strony eco_cars.pl.htm oraz w punkcie #F1 strony morals.pl.htm. Moje burzliwe losy życiowe pełne odkryć, wynalazków, wzlotów, oraz upadków, skrótowo są podsumowane na stronie o nazwie jan_pajak.pl.htm, zaś nieco szerzej opisane zostały na stronie z notką biograficzną pajak_jan.htm. Przy końcu

owej strony [pajak jan.htm](#) zawsze też podane są moje najaktualniejsze dane kontaktowe. Oto owe dane kontaktowe jakie były ważne w czasach najnowszej aktualizacji niniejszej strony (odnotuj jednak, że jeśli minie sporo czasu od owej aktualizacji, wówczas dane te mogą utracić swą ważność). Email: janpajak@gmail.com (który przeglądam i czytam najczęściej), oraz jpajak@poczta.wp.pl (z którego emaila sprawdzam i czytam relatywnie rzadko - zwykle co parę miesięcy). Moje "nazwisko internetowe", pozwalające na łączenie się ze mną z pomocą programu "Skype" (opisanego w punkcie #C6 tej strony) brzmi **janpajak46**.

#70. Zbigniew Paślawski:

Losy rzuciły Zbyszka do Berlina w Niemczech, gdzie mieszka obecnie (dane z 2004 roku).

#71. Andrzej A. Patocki:

Andrzej mieszka we Wrocławiu. Można się z nim skontaktować poprzez numer telefonu (071) 352-51-35. Adres jego emaila: vilandra@kn.pl.

#72. Tadeusz L. Patycki: ...

#73. Wiktor Piechociński: ...

#74. Józef Pielorz:

Józef od lat 1970-tych mieszka i pracuje w Niemczech. Jak dotychczas zawiodły wszelkie próby odnalezienia danych kontaktowych do niego.

#75. Maria (Pogost) Fox:

Nazywam się teraz Mara Fox. Mieszkam w Nowym Jorku od 1971 roku. Mój adres emailowy to: Mara411@aol.com. Mój numer telefonu domowego to (1) 718-805-4696. Mój dom jest zawsze otwarty dla gości. Mój adres: 90-50 Union Turnpike, #14L, Glendale, NY 11385, USA. Do 2000 roku pracowałam jako tzw. "project manager" w zakładzie mechanicznym specjalizującym się w kontroli Środowiska, odpylaniu, klimatyzacji i kontroli hałasu na dosyć dużą skalę przemysłową. Od 2000 roku zupełnie zmieniłam pole swojej "działalności", z czego jestem bardzo zadowolona. Pozdrawiam wszystkich. Mara.

#76. Mirosław T. Płucisz:

Mirek mieszka we Wrocławiu na ulicy Nefrytowa 26. Można się z nim skontaktować poprzez numer telefonu (071) 368-74-44.

#77. Chrystian Prorok: ...

#78. Stanisław Przeworek:

Losy rzuciły Staszka do Nysy, gdzie mieszka do dzisiaj. Można się z nim skontaktować pod numerem telefonu domowego (077) 433-70-40. Można też próbować skontaktować się ze Staszkiem emailowo pisząc na adres stanislaw.prze@vip.onet.pl (dawniej Staszek posiadał adres przestas@wp.pl), albo skontaktować się emailowo poprzez Andrzeja Kruszynę - który często się widuje ze Staszkiem.

Podobnie jak kilku innych kolegów - którzy odpowiedzieli na apele i dostali już swoje zdjęcia, Staszek ma też już założoną własną stronę autobiograficzną dostępną pod nazwą [przeworek stanislaw.htm](#), którą daje się wywoływać zarówno oddzielnie, jak i m.in. z niniejszej strony naszego roku. Owa strona służy m.in. wystawieniu jego aktualnych

zdjęć ([kliknij na niniejszy link aby otworzyć jedno z jego aktualnych zdjęć](#)).

#79. Witold Przybyszewski: ...

#80. Marek Przygodzki:

Adres jego emaila: m.przygodzki@marpo.com.pl.

#81. Grażyna Rataj (Waszkiewicz): ...

#82. Janusz Rudy: ...

#83. Maciej Rusin:

Adres jego emaila: maciejpiotr.r@gmail.com.

#84. Janusz A. Rutański:

Janusz i jego żona Elżbieta mieszkają we Wrocławiu. Można się z nimi skontaktować poprzez numer telefonu (071) 34-64-142. Janusz ma telefon komórkowy o numerze (0) 509-345-268. Można się też z nimi kontaktować emailowo albo przez domowy email Janusza o adresie januszrutanski@o2.pl, albo też przez jego email do pracy o adresie janusz.rutanski@pwr.wroc.pl.

#85. Zbigniew A. Sadowski: ...

#86. Bogdan Ściszek: ...

#87. Ś.P. Roman Sperzyński:

Losy rzuciły Romana Sperzyńskiego do Poznania, gdzie mieszkał aż do 2011 roku. Można tam z nim się było kontaktować pod numerem telefonu służbowego (061) 855-24-92 wew. 4 (od 8 do 17) lub pod emailiem biuro@rowitex.poznan.pl. Niestety, z żalem przekazuję tu informację że w dniu 22 kwietnia 2011 roku Roman Sperzyński zmarł. Jego pogrzeb odbył się 28 kwietnia 2011 roku w kościele pw. św. Antoniego Padewskiego na Starolece.

#88. Jan Stańczyk:

Losy pozwoliły Jankowi mieszkać i pracować we Wrocławiu. Można się z nim skontaktować pod numerem telefonu do pracy (071) 324-51-43.

#89. Jan Stefaniuk:

Jan od około 1980 roku mieszka i pracuje w Szwajcarii. Jak dotychczas zawiodły wszelkie próby odnalezienia danych kontaktowych do niego.

#90. Waldemar Świątkowski: ...

#91. Jerzy Szczerbina:

Jerzy mieszka w Parchowie koło Polkowic. Tel. domowy (076) 8171129; tel. do pracy (076) 7498338; zas tel. komórkowy 601872866.

W dniu 6 sierpnia 2007 roku pojawił się wpis w naszej księdze uwag, że Jerzy już nie

pracuje. Adres jego emaila: olek-s@tlen.pl.

#92. Mieczysław J. Szeremeta: ...

#93. Dr inż. Janusz Szymkowski:

Losy pozwoliły Januszowi pozostać na Politechnice Wrocławskiej, gdzie pracuje do dzisiaj w Zakładzie Obróbki Wiórowej, Ściernej i Erozyjnej (Z4) z Instytutu Technologii Maszyn i Automatyzacji. Jego profil zawodowy oraz dorobek opisane są na stronie internetowej tego instytutu, jaka dostępna jest pod adresem www.itma.pwr.wroc.pl. Zainteresowania badawcze Janusza obejmują badanie przemieszczeń i drgań mechanicznych. Można się z nim skontaktować pod numerem telefonu do pracy (071) 320-27-34 (od 9 do 17) lub telefonu domowego (071) 35-31-486, albo też poprzez jego adres emailowy J.Szymkowski@itma.pwr.wroc.pl.

#94. Grzegorz Średziński:

Losy rzuciły Grzegorza do Duszników Zdroju, gdzie znalazł szczęście w każdym tego słowa znaczeniu. Można się z nim skontaktować pod numerem telefonu do pracy (074) 867-17-90 (od 9 do 17) lub telefonu domowego (074) 866-93-50, albo też poprzez jego adres emailowy sredzinski@op.pl. Jego telefon komórkowy ma numer (0) 601-476-425.

#95. Wiesław Świątoniewski: ...

#96. Marek Wachałowicz: ...

#97. Witold Wacowski: ...

#98. Zenon T. Wartanowicz: ...

#99. Jerzy Winnicki: ...

#100. Tadeusz K. Wolski: ...

#101. Julian S. Zając: ...

#102. Jan Zakrzewski: ...

#103. Andrzej E. Zbyryt: ...

#104. Andrzej Zielniewicz: ...

#105. Wojciech Złotkowski: ...

#106. Mieczysław S. Zwoliński: ...

* * *

Apeluję też do każdego o dosyłanie dalszych kontaktów do tych kolegów i koleżanek, których namiarów ciągle nam brakuje. Proszę też o weryfikację, aktualizowanie i

poszerzanie własnych danych kontaktowych, opisów, oraz ilustracji, udostępnionych na stronie niniejszej oraz [pw.htm - Nasz Rok](#).

Część #E: Filozoficzna ocena naszego pokolenia:

#E1. Każdy z nas ma wiele powodów dla dumy:

Motto: "Edukacja w losach kraju jak głowa w wędrówce węża - gdzie ta głowa się skieruje, reszta węża też tam się znajdzie."

Jeśli dobrze się zastanowić to mamy wiele powodów abyśmy mogli być dumni ze swego wykształcenia. Poniżej wyliczę najważniejsze z nich:

1. W czasach kiedy my studiowaliśmy, Polska miała najlepszy na świecie model kształcenia uczelnianego. Ja w swoich wólczech po świecie "za chlebem" wykładałem w 10 odmiennych uczelniach z 5 różnych krajów świata (w dwóch z których to krajów wykładałem w miejscach i czasach które faktycznie stwarzały tam jakby cztery odmienne kraje). Mam więc relatywnie dobre rozeznanie jakie modele kształcenia można stosować w edukacji uczelnianej, oraz jakie są wady i zalety każdego z tych modeli. I tak, jestem absolutnie pewien że akademicko najlepszym w świecie był model (a), który możemy nazwać "**Polski Model**", a który my ukończyliśmy. Esencją owego "polskiego modelu" z czasów naszych studiów było, że (a1) wykształcenia uczelniane było wówczas otwarte praktycznie dla każdego - a stąd że każdy obdarzony zdolnościami mógł studiować, że (a2) nauka była za darmo - a na dodatek studentom z co biedniejszych domów rząd wypłacał relatywnie wysokie stypendia (tak że ich rodziców NIC nie kosztowało wykształcenie swych dzieci), że (a3) liczba miejsc na uczelniach była ograniczona tylko do tej która była niezbędna dla gospodarki kraju, a stąd że (a4) aby dostać się na uczelnie trzeba było zdać bardzo trudny egzamin wstępny, przez który przedzierały się niemal wyłącznie akademicko-najzdolniejsze osoby, oraz że (a5) okres studiów był bardzo długi - bo dla magisterskich studiów inżynierskich praktycznie wynosił 6 lat. Najważniejszą zaletą tego modelu było, (az1) że wypuszczał on wyłącznie wysokiej jakości absolwentów, których przygotowanie zawodowe było najwyższe z możliwego do osiągnięcia w ówczesnym świecie. Wadą zaś tego modelu było, (aw1) że mógł go urzeczywistnić jedynie bardzo silny rząd, który potrafił się oprzeć naciskom bogatych i wpływowych ludzi aby ulżyć dla ich dzieci kryteria dostępu do edukacji uczelnianej. Zupełnie odwrotnym do tamtego "polskiego modelu" był (b) "**Model Nowozelandzki**". Był on stosowany w Nowej Zelandii aż do czasów utraty władzy przez Sir Roberta Muldoon - tj. najbardziej moralnego i mądrego polityka jakiego sprawiedliwe i dostatnie rządy osobiście doświadczyłem i poznałem na sobie (więcej informacji na temat tego wspaniałego przywódcy można znaleźć w punkcie #B1 na stronie o nazwie [pajak jan.htm](#)). Esencją tego modelu było że (b1) nauka była w nim zupełnie za darmo, oraz że (b2) wstęp na uczelnie był wolny i pozbawiony jakichkolwiek wymogów czy utrudnień, tak że każdy mógł podejmować studia w każdym momencie czasowym. Zaletą tego modelu było, że (bz1) podobnie jak uprzedni "polski model" otwierał on dostęp do edukacji uczelnianej praktycznie dla każdego. Jednak jego wady obejmowały (bw1) ogromne marnotrawstwo środków i zasobów - spowodowane m.in. swobodnym dostępem

do uczelni nawet osób o inteligencji "stołowej nogi" którym ukończenie studiów zajmowało po kilkadziesiąt lat, bowiem każdy przedmiot studiowali oni aż po kilka lat, oraz (bw2) zaniżanie poziomu akademickiego przez konieczność dopasowywania wykładanej wiedzy do zdolności umysłowych "średniego studenta" - które to zdolności, z powodu "zalewania" uczelni przez wiele takich "stołowych nóg", był relatywnie niski. W końcu ostatnim modelem (c) możliwym do wprowadzenia, był model po angielsku nazywany "**User Paid**", który jednak dla powodów jakie wyjaśnię w następnym paragrafie, przez wysoce praktycznych Chińczyków byłby nazywany "ujeżdżaniem tygrysa". Model ten został wprowadzony w Nowej Zelandii zaraz po utracie władzy przez Sir Roberta Muldoon i panuje tam aż do dzisiaj. Jego cechy obejmują: (c1) wstęp na uczelnie jest otwarty dla każdego oraz pozbawiony jakichkolwiek warunków czy wymogów, oraz (c2) za prawdę do studiowania każdego przedmiotu trzeba słono płacić. Zaletami tego modelu jest, że (cz1) państwo ma uczelnie za darmo, bowiem finansowo utrzymują je studenci - czasami nawet generując uczelniom wysokie zyski, oraz że (cz2) model ten jest w stanie wprowadzić każdy rząd, nawet najślabszy i najbardziej obawiający się wszelkich zmian, bowiem pod względem filozoficznym model ten przemieszcza się "w dół pola moralnego" (patrz punkt #F1 poniżej po wyjaśnienie co to znaczy), czyli jako taki jest ogromnie łatwy do wprowadzenia zaś jego wdrożenia i utrzymanie nie napotyka opozycji wyborców. Natomiast wadami tego modelu są, że (cw1) powoduje on szybkie zaniżanie poziomu akademickiego praktycznie niemal do zera - tak że z czasem dyplomy zaczynają być tam wydawane tylko "za dokonanie wymaganych opłat oraz za obecność na uczelni", że (cw2) dostęp do wyższej edukacji mają jedynie bogaci - czyli że dzieli on kraj na klasy i inicjuje segregację społeczną, że (cw3) dyplomy trafiają do rąk wielu nieodpowiednich "nóg stołowych" - tak że jakość zawodowych usług rapotownie spada w całym kraju, a także iż (cw4) model ten nosi cechy "ujeżdżania tygrysa" - np. niemal niemożliwym jest jego późniejsze zarzucenie, bowiem trzeba by wówczas pozwracać opłaty za naukę całym generacjom absolwentów. Powinienem tu dodać, że różne kraje świata mogą też powdrażać inne modele, które jednak po analizie okazują się tylko modyfikacjami powyższych modeli (a), (b) lub (c). Przykładowo, w Malezji stosowany jest "model talonów na naukę", który polega na tym że każda szkoła średnia otrzymuje przydział określonej puli "talonów" uprawniających do wstępu na uczelnie tego kraju uczni należących do każdej z trzech ras jej mieszkańców. "Talony" te szkoła średnia rozdaje potem swoim absolwentom, oficjalnie jakoby na bazie osiągnięć akademickich, jednak w praktyce i "nieoficjalnie" zwykle zależnie od tego kto jest synem kogo i jak ważni są jego rodzice. W praktyce jednak owe "talony" okazują się być modyfikacją modelu (c) "user paid". Jego zalety i wady pokrywają się bowiem niemal całkowicie z zaletami i wadami modelu (c) powyżej.

Zmuszający do zastanowienia artykuł o tytule "UK falls behind in higher edukation" (tj. "UK pozostaje w tyle w wyższej edukacji") ukazał się na stronie 8 malezyjskiej gazety o nazwie [The Sun](#) (darmowe wydanie z czwartku (Thursday), September 9, 2010). W artykule tym raportowane są wyniki międzynarodowych badań nad wyższą edukacją w poszczególnych krajach świata. Zgodnie z nimi, w ostatnich czasach Anglia (UK) przestała być w czołówce świata ("a world leader") w wyższej edukacji i została prześcignięta przez takie kraje jak Polska i Portugalia. Co gorsze, łatwo przewidzieć że poziom uczelni UK już wkrótce spadnie jeszcze niżej. Wszakże artykuł ten wyjaśnia że były dyrektor BP (tj. były dyrektor tego samego koncernu naftowego który w Zatoce Meksykańskiej wywołał w połowie 2010 roku największą katastrofę ekologiczną w najnowszych dziejach Ziemi), został zatrudniony przez rząd UK dla dokonania 35% cięć budżetu w finansowaniu uczelni wyższych UK, oraz do zaplanowania przejścia edukacji UK na tzw. system "opłacany przez użytkownika" (tj. "user paid"). W takim nowym systemie, uczelnie byłyby finansowane głównie przez studentów, którzy za swoje studia płaciliby z własnej kieszeni co najmniej 7000 funtów. Innymi słowy, po zniszczeniu naturalnego środowiska, ów były dyrektor BP otrzymał zadanie zniszczenia wyższej edukacji UK. Na wyniki jego zapędów NIE trzeba było odczekiwać zbyt długo. Już bowiem w 2014 roku ukazał się artykuł "China's poorest beat Britain's best pupils" (tj. "Najgorsi uczniowie Chin biją najlepszych uczni brytyjskich"),

ze strony B2 gazety [The Dominion Post](#) wydanie ze środy (Wednesday), February 19, 2014.

Taki sam "user paid" system edukacyjny jak ten wprowadzony w UK w 2010 roku, jest już używany w Nowej Zelandii od 1989 roku. W NZ okazał się on największą katastrofą od czasu wypuszczenia tam na wolność szybko mnożących się królików. System ten nosi bowiem cechy, które Chińczycy opisują wysoce trafnym określeniem **"riding a tiger"** – tj. **"ujeżdżanie tygrysa"**. Podobnie bowiem jak **osoba która "dosiadła tygrysa" nie może już z niego zsiąść - bowiem ów tygrys by ją pożarł, ani nie może dalej na nim jechać - bowiem tygrys NIE jest zwierzęciem podatnym na ujeżdżanie**, również kraj który wprowadzi "opłacanie przez użytkownika" swojej wyższej edukacji jest tym "urządzony" na zawsze. Wszakże nie może już się wycofać z takiej opłacanej przez studentów edukacji - bowiem rząd byłby zmuszony do zwrócenia opłat które uprzednio pobierał przez wiele lat od byłych studentów, a żadnego rządu na to NIE stać. Nie może też długo tolerować takiej "user paid" edukacji, bowiem powoduje ona raptowny spadek poziomu nauczania (a stąd i wiedzy absolwentów) - co w końcowym efekcie prowadzi do braku wiedzy u jego "fachowców" i do zrujnowania kraju. Wszakże studenci którzy słono płacą za swoją edukację spodziewają się otrzymać dyplomy wyłącznie za owe opłaty i to bez dodatkowego uczenia się. Stąd nieustanne naciski które wywierają oni na swoich wykładowców i na kierownictwo swoich uczelni, stopniowo erodują poziom edukacji do niemal zera. Jednocześnie nieprzyjemna atmosfera jaką taka sytuacja wytwarza na uczelniach powoduje masową ucieczkę najzdolniejszych wykładowców. Stąd **zamiast być uczeni przez najlepszych, w systemach edukacyjnych "opłacanych przez użytkowników" studenci zaczynają być uczeni przez najgorszych**. Uczelnie stopniowo zaczynają konkurować z urzędami państwowymi w zapewnianiu się osobami które praktycznie NIE nadają się już do czynienia niczego. W rezultacie co zdolniejsi i co mniej zamożni opuszczają własny kraj i emigrują tam gdzie edukacja ma wyższy poziom i mniej kosztuje. Tam też zwykle pozostają już po studiach. Dany kraj stopniowo traci więc swoją najzdolniejszą "śmietankę narodu". Z kolei ci co są edukowani we własnym kraju zwołna zaniżają w nim poziom ekspertyzy, co z czasem prowadzi do zrujnowania niemal każdej dziedziny życia owego kraju. Brak bowiem wiedzy u "ekspertów" danego kraju, to prosta droga do budowania tam domów które przeciekają, gniją i zawalają się, to receptura na budowanie mostów i dróg które zapadają się, to gwarancja szerzenia się tam monopoli - wszakże niski poziom ekspertyzy nie zezwala tam na wprowadzenie prawdziwej konkurencji, to pewność demoralizacji siły roboczej i spadku produktywności - bowiem monopole mają taki właśnie wpływ na ekonomię jako że jedyne co potrafią to zwiększać ceny, zaniżać produkcję oraz protegować najniemoralniejszych, to zapowiedź upadku lub ucieczki przemysłu z danego kraju - bowiem brak tam kwalifikowanej i niezdemoralizowanej siły roboczej która by pracowała w owym przemyśle, to początek bezrobocia i wyludniania się kraju - wszakże brak pracy powoduje tam ucieczkę jego najzdolniejszej młodzieży do innych krajów, to upadek standardów życia - bowiem brak jest ekspertyzy która by utrzymywała te standardy, to początek drożyzny, zadłużenia kraju i wzrostu podatków - bowiem politycy będą chcieli utrzymać swój poprzedni poziom wydatków, jednak brak jest wpływów do kasy państwowej, to wysiłki rządu aby podwyższać wiek emerytalny i generować prawa jakie zmniejszą ilość wypłacanych zasiłków dla bezrobotnych, to raptowny wzrost nałogów i przestępczości - bowiem brak perspektyw zmusza ludzi do używek, pijaństwa i do desperackich poczynań, to upadek moralny - bowiem w państwie bez pracy trudno być moralnym, itd., itp. Faktycznie też np. Nowa Zelandia już obecnie doświadcza wszystkich takich "przyjemności" wieloletniego ujeżdżania "edukacyjnego tygrysa". Przykładowo, nauczyciele już od dawna doświadczają tam nieustannych nacisków aby zdawać i dawać dobre oceny już tylko za czyjeś zapisanie się na kursy - patrz artykuł "Teacher who wouldn't play the game" (tj. "Nauczyciel który odmówił udawania") ze strony A13 gazety [Weekend Herald](#) wydanie datowane w sobotę (Saturday, November 27, 2010. Już od dawna trwa ucieczka za granicę najlepszych Nowozelandzkich nauczycieli - patrz artykuł "Shortage warning as teaching stars leave NZ" (tj. "Ostrzeżenie o niedoborach z

powodu opuszczania NZ przez najlepszych nauczycieli") ze strony A4 gazety [The Dominion Post](#) wydanie ze środy (Wednesday), January 26, 2011. Bez przerwy rosną podatki, bezrobocie, oraz naciski aby podwyższać wiek emerytalny - patrz artykuł "Raise super age to 67, report recommends" (tj. "Zwiększyć wiek emerytalny do 67, zaleca raport") ze strony A6 gazety [The New Zealand Herald](#) wydanie datowane w środę (Wednesday), December 8, 2010. Już mniej niż tylko co trzeci niezatrudniony (tj. tylko 32% ludzi bez pracy) otrzymuje jakikolwiek zasiłek dla bezrobotnych - patrz artykuł "Ease rules on dole for couples say economists" ze strony A1 gazety ([The New Zealand Herald](#), wydanie z poniedziałku (Monday), June 29, 2009. Już od wielu lat domostwa trapione są tam epidemią przeciekania, pleśni i gnicia. Są już pierwsze przypadki zawalania się relatywnie nowych budowli - np. patrz artykuły "Roof collapse raises building code worries" - tj. "Zawalenie się dachu indukuje troskę o przepisy budowlane" ze strony A5 gazety [The New Zealand Herald](#) wydanie ze środy (Wednesday), September 22, 2010 oraz "Design and workmanship blamed in stadium collapse" (tj. "Projekt i wykonanie obciążane winą za zawalenie się stadionu") ze strony A11 gazety [The Dominion Post Weekend](#) wydanie z soboty (Saturday), December 10, 2010 (oba które to artykuły raportują o zawaleniu się dachu 10-letniego stadionu w Invercargill z powodu wysoce niefachowego projektu i wykonania), czy też patrz artykuł "Walker thought roof collapse was a quake" (tj. "Przechodzień myślał że zawalenie się dachu było trzęsieniem ziemi") ze strony A3 gazety [The New Zealand Herald](#) wydanie z piątku (Friday), January 14, 2011 (który raportuje o zawaleniu się dachu budynku w Auckland z powodu kiepskiej roboty). W kraju ceny i podatki gwałtownie rosną. Przykładowo artykuł "Auckland houses less affordable than New York" (tj. "W Auckland domy relatywnie droższe niż w Nowym Jorku") ze strony A3 gazety [The New Zealand Herald](#) wydanie z poniedziałku (Monday), January 24, 2011, raportuje o wynikach międzynarodowych badań które ujawniają że w odniesieniu do wysokości zarobków, domy w Auckland, Nowa Zelandia, są znacznie droższe niż domy w Nowym Jorku. Panoszy się też coraz więcej monopoli. Te zapewne powodują że przez ostatnich 10 lat wydajność pracy w Nowej Zelandii jest o 30% niższa niż wydajność pracy w sąsiedniej Australii - patrz artykuł "NZ - Australia productivity gap not explained by Treasurer report" (tj. "Różnica wydajności pomiędzy NZ i Australią nie jest wyjaśniona w raporcie Skarbnika") ze strony B1 gazety [The Dominion Post Weekend](#) wydanie z soboty (Saturday), November 20, 2010. Turyści przestają przybywać bowiem odstrasza ich ceny i poziom przestępczości. Przemysł i młodzi ludzie stanowiący "sól narodu" raptownie opuszczają Nową Zelandię - co roku z kraju emigruje około 1% jego obywateli. Nałogowość i przestępczość rośnie. Moralność spada - za co Bóg coraz silniej "karze" kraj katastrofami - w rodzaju tych opisanych w punktach #C5 i #C5.1 strony [seismograph.pl.htm](#) i w punktach #I3 do #I5 strony o nazwie [petone.pl.htm](#). Z poziomu kraju o jednym z najwyższych standartów życia w świecie, w okresie od czasu wprowadzenia owej "opłacanej przez studentów edukacji", Nowa Zelandia ześlizgnęła się do poziomu kraju o jednym z najniższych standartów życia w rozwiniętym świecie. Nie trzeba więc być prorokiem aby już obecnie przewidzieć, że kiedy w UK wprowadzony zostanie podobnie pełny "user paid" system, poziom edukacji w UK z powszechnie (choć niesłusznie) uważanego za jeden z najwyższych w świecie, spadnie do jednego z najniższych w świecie. Z kolei samo UK zacznie się cieszyć tymi samymi "przyjemnościami" jakie obecnie doświadcza Nowa Zelandia. Wówczas też zapewne świat odnotuje w końcu to co ja od dawna ustaliłem i otwarcie tutaj twierdzę, mianowicie że **w czasach zaraz po zakończeniu drugiej wojny światowej, a być może również i do dzisiaj, to właśnie Polska jest owym krajem który miał najlepszy system edukacyjny ze wszystkich krajów świata.** Szczerze mówiąc, po tym jak na uczelniach Polski wprowadzony został obowiązkowy język angielski, zaś niektóre z nich nawet wykładają wszystkie przedmioty w języku angielskim, gdybym był rodzicem chcącym najlepszego przygotowania zawodowego dla swoich dzieci, wysłałbym te dzieci aby studiowały właśnie w Polsce. Powodem jest że poziom edukacji zawodowej jest w Polsce nieporównanie wyższy niż w najbardziej renomowanych Zachodnich uczelniach.

2. W czasach kiedy studiowaliśmy, Politechnika Wroclawska wypuszczała prawdopodobnie najlepszych absolwentów na świecie (szkoda że nawet do dzisiaj NIE wprowadziła ona kursów wykładanych całkowicie w języku angielskim, bowiem wówczas mogłaby z powodzeniem konkurować z najlepszymi uczelniami świata). Oczywiście, kiedykolwiek się używa słowa "najlepszy" wówczas należy dokładnie zdefiniować z jakiego punktu widzenia coś się ocenia. W naszym przypadku możemy śmiało twierdzić, że w czasach kiedy studiowaliśmy, Politechnika Wroclawska prawdopodobnie dostarczała swoim absolwentom "najlepszego na świecie" przygotowania zawodowego i naukowego. Innymi słowy, gdyby zorganizować jakieś zawody w których sprawdzałoby się ile absolwenci poszczególnych uczelni na świecie wiedzą na temat tego w czym się specjalizują i z czego żyją, wówczas absolwenci naszego roku pobiliby na głowę absolwentów wszystkich innych uczelni świata. Tego faktu jestem absolutnie pewien na bazie empirycznych obserwacji dokonywanych w trakcie mego wykładania na 10 odmiennych uczelniach świata. Wszakże podczas owego wykładania miałem niezliczone okazje do dyskusowania i do porównywania naszej wiedzy oraz przygotowania zawodowego z wiedzą i przygotowaniem absolwentów uczelni które uważane są za wiodące w dzisiejszym świecie. Sporo moich kolegów zawodowych z najróżniejszych uczelni na których w swym życiu wykladałem, pokonało bowiem takie wiodące uczelnie świata, jak np. angielskie Cambridge i Oxford, francuską Sorbonę, amerykańskie Harvard i Berkeley, koreańskie Ajou, oraz wiele innych uczelni uznawanych za wiodące w świecie. Muszę też tutaj z dumą podkreślić, że w zakresie fachowego przygotowania, głębi, nowoczesności i aktualności wiedzy, zdolności do twórczego i logicznego myślenia, oraz pewności że się dokładnie wie co i dlaczego się czyni, żaden z nich nigdy nie mógł się równać z tym co my reprezentujemy. Dlatego, gdyby jakość uczelni oceniać wyłącznie po akademickiej i zawodowej jakości absolwentów których ona wypuszcza, wówczas moglibyśmy stwierdzić z prawdziwą dumą, że **w czasach kiedy my studiowaliśmy na Politechnice Wroclawskiej, kryterium jakości wypuszczanych absolwentów prawdopodobnie czyniło z niej najlepszą zawodową uczelnię świata**. Oczywiście, wszyscy wiemy że akademicka wartość absolwentów jest tylko jednym z kryteriów po jakich ocenia się jakość danej uczelni. Inne kryteria obejmują kaliber naukowców których dana uczelnia zatrudnia, awangardowość i głębia naukowych badań jakie prowadzą jej profesorzy, międzynarodowe uznanie i sława jej kadry profesorskiej, jakość publikacji, tradycja, wizja na przyszłość, wielkość wkładu do naukowego i technicznego dorobku ludzkości, itd., itp. Niestety, tych innych jakości brakowało naszym profesorom. Zarówno bowiem nasza politechnika, jak i każda inna uczelnia Polski, a także Polski rząd i ministerstwa odpowiedzialne za wyższą edukację, zupełnie NIE dbały o kultywowanie tych jakości. Szczerze mówiąc, Polskie uczelnie nabyły ostatnio tendencji aby otaczać się rodzajem "Chińskiego muru" jaki odcina je od tego co czyni reszta świata (jeśli ktoś mi tutaj NIE wierzy, wówczas proponuję sprawdzić np. jak wiele polskich uczelni oferuje zawodowe wykłady w języku angielskim, lub jak duży procent polskich profesorów kiedykolwiek w swoim życiu wykladał również na jakiegokolwiek zagranicznej uczelni). Dlatego, chociaż absolwenci tych innych uczelni świata wcale nam nie dorównują w ilości i jakości wiedzy którą zgromadzili, ciągle mogą się chlubić górowaniem nad nami w atutach jakie wynikają z owych innych kryteriów jakości swoich uczelni. Np. chlubią się jakością i międzynarodowym uznaniem profesorów którzy ich uczyli, awangardowymi tradycjami ich uczelni, znajomością znanych ludzi, obyciem w świecie, itd., itp. Oczywiście, podobnie jak zdobywca medalu olimpijskiego w pływaniu nie powinien się przejmować że taki sam medal inni dostali np. za umiejętnie kopanie piłki, z naszego punktu widzenia nie powinny nas martwić tamte inne atrybuty które najlepsze uczelnie świata oferują swoim absolwentom. Dla nas powinno wystarczyć, że pod względem zgromadzonej wiedzy nieporównanie górujemy nad tymi innymi. Podsumowując, możemy być dumni że Politechnika Wroclawska faktycznie "obkuła nas na cztery kopyta", a stąd w zakresie przygotowania zawodowego oraz głębi poznanej wiedzy ogromnie trudno znaleźć w świecie kogoś kto by nam dorównywał.

Moje ustalenie, że w latach 1960 do 1980 Politechnika Wroclawska była jedną z

najlepszych uczelni świata (jeśli nie najlepszą), dyskutuję także dokładniej w punkcie #J2 odrębnej strony o nazwie magnocraft.pl.htm.

3. Ukończyliśmy Politechnikę Wrocławską kiedy jakość jej absolwentów ciągle się zwiększała każdego kolejnego roku. Ma to duże znaczenie, bowiem - jak niektórzy są tego świadomi, z najróżniejszych powodów nadszedł potem taki czas na świecie i w Polsce, że jakość absolwentów wszelkich uczelni, w tym i naszej politechniki, zaczęła się zachowywać nieco inaczej. W dzisiejszych zaś czasach, jakość ta spada już praktycznie na całym świecie - tj. każdego roku jakość akademicka absolwentów uczelni staje się obecnie na całym świecie nieco niższa niż była ona poprzedzającego roku. Innymi słowy, możemy być dumni, ponieważ nie tylko ukończyliśmy uczelnię która w naszych czasach wypuszczała jednych z najlepiej zawodowo i naukowo przygotowanych absolwentów świata, ale również ukończyliśmy ją w czasach kiedy jakość jej absolwentów była jedną z najwyższych w jej dziejach. Czyli, w dziejach Ziemi reprezentujemy raczej "historyczne pokolenie absolwentów" - zapewne przez długi czas nie pojawią się już inni absolwenci którzy akademicko by nam dorównywali (patrz też dowcip z punktu #G1 poniżej tej strony).

4. Aby ukończyć studia, każdy z nas musiał okazać się akademicko najlepszym z około 40 ambitnych osób. Wszakże kiedy zdawaliśmy na studia na każde miejsce na naszej uczelni przypadało około 12 kandydatów. A trzeba przy tym pamiętać, że aby złożyć podanie na studia, każdy z owych 12 kandydatów na studia musiał być jednym z akademicko najlepszych absolwentów ze swojej klasy w szkole średniej (np. w przypadku [klasy szkoły średniej którą ja ukończyłem](#), podania na studia złożyło nas jedynie 7 uczni - z ogólnej liczby 32 uczni którzy ukończyli naszą klasę), z kolei aby dostać się do szkoły średniej, każdy z nas musiał być jednym z akademicko najlepszych uczniów ze swojej klasy szkoły podstawowej (np. z końcowej klasy mojej szkoły podstawowej, tylko ja jeden dostałem się do szkoły średniej). Potem zaś z około 360 zaczynających studia na naszym roku, studia te ukończyło jedynie 106 osób. Innymi słowy, podczas studiów każdy z nas uczestniczył w jakby w ogromnie twardym i wymagającym "wyścigu" akademickim, w którym aby otrzymać dyplom końcowy musiał najpierw wygrać z 40 równie jak on ambitnymi "współzawodnikami" - każdy z których już uprzednio "wygrał" podobne "wyścigi" na poziomie szkoły średniej i szkoły podstawowej. Jak zaś wiemy, nawet na olimpiadach nie bierze udziału w zawodach aż 40 osób naraz. Innymi słowy, każdy z nas symbolicznie wygrał rodzaj akademickich "zawodów" 3-ciego poziomu, które były trudniejsze i bardziej wymagające od tego co ma miejsce na typowej dzisiejszej olimpiadzie sportowej.

5. Czas trwania oraz poziom naukowy naszych studiów magisterskich był odpowiednikiem doktoratów w krajach zachodnich. W naszych czasach, studia na Politechnice trwały bowiem 6 lat. Tymczasem w krajach zachodnich, typowe studia na Wydziale Mechanicznym trwały wtedy tylko 3 lata. Tyle, że zamiast naszego "magistra inżyniera", oni po studiach legitymowali się tytułem "Bachelor of Engineering". Oczywiście, dla nich zapis ich tytułu nie miał żadnego znaczenia, bowiem ichnie społeczeństwa i przemysł takiego tytułu spodziewały się po absolwentach uniwersytetów. Na dodatek, doktorat dawał się tam ukończyć w przeciągu zaledwie następnych 3 lat po studiach. W rezultacie, studia które my ukończyliśmy trwały tyle samo, ile dla naszych odpowiedników z krajów zachodnich trwały razem wzięte zarówno przeciętne studia jak i późniejsze zrobienie doktoratów. Ponadto, kiedy się przeanalizuje poziom naukowy studiów i doktoratów w krajach zachodnich, wówczas się okazuje że typowo jest on znacznie niższy od poziomu naukowego naszych studiów magisterskich. Wyrażając powyższe innymi słowy, studia magisterskie które my ukończyliśmy, zarówno pod względem czasu trwania, jak i pod względem poziomu naukowego, były odpowiednikami typowych doktoratów u naszych odpowiedników z krajów zachodnich.

Oczywiście, ten wysoki poziom naszych studiów będący odpowiednikiem zachodnich doktoratów, miał zarówno swoje dobre strony, jak i złe strony. Do jego dobrych stron należało, że przykładowo, w porównaniu z naszymi kolegami zachodnimi, my biliśmy ich na głowę na każdym możliwym polu. Byliśmy bowiem w stanie uporać się z praktycznie każdym problemem i doprowadzić do sukcesu niemal każde zadanie. Doskonałym

przykładem z rzeczywistego życia, który demonstruje porównanie naszego poziomu wiedzy, z poziomem wiedzy zachodnich inżynierów, są owe "kardynalne błędy konstrukcyjne" popełnione przy projektowaniu zachodnich reaktorów atomowych, które spowodowały katastrofę nuklearną w czasie trzęsienia ziemi w Japonii z dnia 11 marca 2011 roku - które to błędy są opisane w punkcie #M1 totalizycznej strony o nazwie [telekinetyka.htm](#). Jestem tutaj gotów się założyć, że tak kardynalnych błędów konstrukcyjnych NIE popełniłby żaden z absolwentów Politechniki Wrocławskiej. Z kolei złą stroną tak doskonałego wykształcenia było, że poza Polską - szczególnie zaś w krajach angielskojęzycznych, ludzie NIE są nawykli iż ktoś posiada aż tak wysoką wiedzę. Stąd niemal dla każdej pozycji na zachodzie byliśmy zbyt wysoko wykwalifikowani i jeśli przyszło nam tam pracować to typowo musieliśmy ukrywać swoją wiedzę i możliwości. Przeciętni zachodni przełożeni mają wszakże tą tendencję, że jeśli odkryją iż któryś z ich podwładnych wie znacznie więcej niż oni sami, wówczas natychmiast starają się go pozbyć pod jakimkolwiek pretekstem.

6. W czasie trwania naszych 6-letnich studiów niektórzy z nas byli jednym z 6-ciu roczników studentów Politechniki Wrocławskiej którzy osobiście doświadczyli niezwykle rzadkiego zjawiska rezonansowej "nirwany tłumy", opisanego w punktach #C3 i #C4.2 strony [nirvana.pl.htm](#). Tamtą rezonansową "nierwanę tłumy" przeżyliśmy zbiorowo w 1968 roku, kiedy to po ogłoszeniu strajku okupacyjnego Politechniki Wrocławskiej, ówczesni studenci tej uczelni zgromadzili się w auli aby wysłuchiwać przemówień delegatów z poszczególnych zakładów pracy Wrocławia. Uniesienie patriotyczne jakie towarzyszyło owym przemówieniom zwolna rezonowało w słuchaczach aż do punktu wzbudzenia w nas zjawiska które w swoich późniejszych badaniach nazwałem [nirwana rezonansowa](#). Pamiętam że w owym momencie tłum studentów obecnych w auli został zbiorowo ogarnięty tak silnym uczuciem szczęśliwości, że zaczęły się dziać niewyobrażalne sceny. Przykładowo wiele dziewcząt zwyczajnie mdlało ze szczęścia - stąd aby wynieść je z nabitej tłumem auli trzeba było je podawać sobie nawzajem ponad głowami - tak jak w dzisiejszych czasach czynią to z idolami na koncertach. Pozostali płakali, lub krzyczeli, zaś większości z nas aż nogi się uginały od obezwładniających nas potężnych emocji. Niestety, z braku dostępności do informacji na temat istnienia i odczuwania zjawiska "nirwany", praktycznie niemal nikt z nas nie zdał sobie wówczas sprawy że faktycznie przeżyliśmy to niezwykle uczucie. Dopiero w 30 lat później moje przeżycie na tropikalnej wyspie Borneo odmiennie wyzwalanej "nirwany zapracowanej", pozwoliło mi porównać podobieństwo doznanych uczuć szczęśliwości do tamtych uczuć przeżywanych przez tłum studentów w auli Politechniki Wrocławskiej, oraz stopniowo rozpracować co i dlaczego wówczas przeżyliśmy.

7. Nasze studia odbywały się zgodnie z duchem wychowania zalecanym w Biblii. Wielu dzisiejszych "fotelowych teoretyków" zarzuca Biblii, że ta zaleca serwowanie młodzieży "twardej szkoły życiowej". Wszakże wobec wszystkich ludzi Bóg używa wysoce wymagającej metody wychowawczej, która opisana jest pod nazwą **"zasada odwrotności"** m.in. w punkcie #B1.1 strony o nazwie [antichrist.pl.htm](#), czy w punkcie #F3 strony o nazwie [wszewilki.htm](#). Metoda ta polega na serwowaniu ludzior dokładnej odwrotności tego, co ludzie chcieliby doświadczać na codzien - co pobudza ich do działań i do walki o lepsze jutro. W zgodności z ową "zasadą odwrotności", także Biblia nakazuje, że aby wypracować w wyrastających młodych ludziach najwartościowsze cechy charakteru, trzeba ich traktować tak jak "hartuje się stal" - więcej na ten temat wyjaśniam w punkcie #A3 odmiennej strony [god proof.pl.htm](#), w punkcie #B5.1 strony [will.pl.htm](#). oraz w punkcie #K1 strony [wszewilki.htm](#). Wszakże kraje które NIE serwują swojej młodzieży ani dyscypliny, ani konsystentnych wymagań, łądują jak dla Szwecji opisuje to artykuł "Swedish kids crushed by kindness - author" (tj. "Szwedzkie dzieci zniszczone przez dobroć - autor"), ze strony A11 gazety [The Dominion Post](#) wydanie z piątku (Friday), February 14, 2014. Jeśli też przeanalizuje się przebieg naszych studiów, metody naszych wykładowców, oraz sytuację i atmosferę która wówczas panowała w Polsce i na naszej uczelni, wówczas się odkrywa że faktycznie hartowano nas tak jak hartuje się stal. Możemy więc być dumni, że

nie jesteśmy mięczakami i maminsynkami, a że los i uczelnia odesłali nas do życia wysoko sprawnych i zahartowanych jak stal w zmaganiu się z przeciwnościami.

8. Byliśmy ostatnią generacją studentów na Ziemi, która ciągle była rozliczana nie tylko za nabytą wiedzę, ale także za przestrzeganie standardów moralnych, etycznych, ubioru, zachowania, itp. W stosunku do wszystkich następnych generacji studiującej młodzieży, zarzucono egzekwowanie tych dalszych wymagań i standardów. Stąd studenci którzy przyszli po nas, mogli demonstrować moralność krokodyla i zachowania świni, jeśli jednak opanowali zadany materiał nie istniały sposoby aby powstrzymać ich przed uzyskaniem dyplomu i przed wywieraniem degenerującego wpływu na resztę społeczeństwa. W rezultacie, owe następne generacje zaczęły szybko erodować wszystkie te wartości które uprzednio podtrzymywały jakość życia ludzi, a więc moralność, religijność, tradycję, dyscyplinę, małżeństwo, itp. Przykładowo, zgodnie z artykułem "Religion in NZ heading for extinction, says census study" (tj. "Religia w Nowej Zelandii zmierza do wymarcia, stwierdzają badania spisu narodowego"), ze strony A4 nowozelandzkiej gazety [The Dominion Post](#) wydanie ze środy (Wednesday), March 23, 2011, w Nowej Zelandii zupełnie zamiera religijność jej mieszkańców. Z zamarciem religijności i obawy Boga wiąże się też wzrost głuchoty na głos sumienia. Tymczasem badania nawet "totalizycznej nauki" wykazują, że osoby i instytucje głuche na głos swego sumienia są przedterminowo (choć dyskretnie) uśmiercane przez Boga - zgodnie z zasadą **"wymierania najniemoralniejszych"** opisywaną m.in. w punktach #G1 do #G8 strony o nazwie [will.pl.htm](#). Podobnie jak z religijnością dzieje się też z instytucjami małżeństwa, rodziny, itp.

#E2. Osiągnięcia całego naszego pokolenia z których możemy być szczególnie dumni:

Co około 25 lat zmienia się pokolenie ludzi które zadominoowało życie na Ziemi i które zarządza owym życiem. Pokolenie ludzi do którego my należymy, dominowało życie na Ziemi przez okres od około 1970 roku, do około 1995 roku. Po nim Ziemia została wzięta w zarząd przez pokolenie naszych dzieci, którego kontrola nad życiem ludzkości przypada na lata od około 1995 do około 2020 - w tym również i na chwilę obecną. Dokonajmy więc teraz przeglądu tych osiągnięć naszego pokolenia zarządzającego Ziemią od około 1970 do około 1995 roku, z których możemy być najbardziej dumni.

1. Nasze pokolenie stworzyło na Ziemi największy poziom dobrobytu jaki ludzkość dotychczas doświadczyła. Jeśli przeanalizować jak zmieniał się poziom dobrobytu jaki dotychczas panował przez całość dziejów Ziemi, szczyt tego dobrobytu przypadał właśnie w okresie dominacji naszego pokolenia. Możemy więc z dumą stwierdzić, że to właśnie rękami naszego pokolenia zbudowany został okres największego dobrobytu jaki ludzkość dotychczas doświadczyła.

2. W czasokresie panowania naszego pokolenia świat został uchroniony przed doświadczeniem kryzysów ekonomicznych. Nadchodzące w okresach pokoju niszczycielskie kryzysy ekonomiczne, wywołane zarówno przez łakome pokolenie naszych dzieci jak i przez oglupione pokolenie naszych dziadków, wogóle nie zaistniały w okresie panowania naszego pokolenia. To zaś demonstruje jak rozważne i moralne były nasze działania.

3. Nasze pokolenie stworzyło na Ziemi najdłuższy okres pokoju i stabilności politycznej na Ziemi. Jeśli przeanalizować wojny i okresy niestabilności politycznej na Ziemi, wówczas się okazuje, że to właśnie rękami naszego pokolenia zbudowany został i

utrzymany najbardziej pokojowy i politycznie stabilny okres w dziejach Ziemi.

4. Nasze pokolenie udowodniło w praktyce, że negocjacjami i pokojem można osiągnąć nieporównanie więcej niż wojną, siłą i zniszczeniem. Wszakże to właśnie za panowania naszego pokolenia pokojowo rozwiązywaliśmy niemal wszystkie konflikty. To za naszego pokolenia pokojowo zjednoczyły się Niemcy oraz pokojowo zmienił się ustrój dla znaczącej proporcji świata. To nasze pokolenie zakończyło tzw. "zimną wojnę" oraz oddaliło stworzoną przez naszych ojców groźbę wojny nuklearnej. To także nasze pokolenie w okresie swego działania potrafiło się obyć bez użycia siły, przemocy, zniszczenia i brutalności.

5. Nasze pokolenie wprowadziło w życie faktyczną równość wszystkich ludzi. To my po raz pierwszy w dziejach Ziemi zaczęliśmy praktykować zasadę, że każdy człowiek jest równy, niezależnie od rasy, płci, religii, przekonań, itp. To my zmusiliśmy rasistowskie państwa do zmiany systemu ich praw. To my ustanowiliśmy kary za dyskryminację. To też nasza generacja zaczęła zasiadać do okrągłego stołu z reprezentantami wszystkich krajów, ras i religii.

6. To za naszego pokolenia skomponowana została najpiękniejsza muzyka w dziejach Ziemi. Przykładowo, to właśnie z naszego pokolenia wywodzi się ABBA. Niemal też cała muzyka skomponowana w naszych czasach reprezentuje sobą wszystkie te wartości których wyraźnie brakuje zarówno w wypaczonym hałasie i pomrukach uważanych za muzykę przez nasze dzieci, jak i w znacznej proporcji utworów muzycznych skomponowanych przez poprzedzające nas pokolenia.

#E3. Największe zaniedbania naszego pokolenia:

Kiedy w okresie dominacji naszego pokolenia w latach od około 1970 do około 1995, my byliśmy zajęci budowaniem dobrobytu, pokoju i politycznej stabilności na Ziemi, niestety zaniedbaliśmy równocześnie i zawaliliśmy wiele innych spraw. To właśnie te nasze zaniedbania spowodowały, że kiedy około 1995 roku po naszym okresie nadszedł czas zdominowania Ziemi przez nasze dzieci, wówczas ludzkość raptownie zanurkowała w kryzysy, terroryzm, wojny, depresję ekonomiczną, niedostatki, bezrobocie, głód, znieczulicę społeczną, chaos, marazm polityczny, oraz inne nieszczęścia spowodowane ludzkimi niedoskonałościami. Dokonajmy więc tu przeglądu obszarów w których (a także sposobów na jakie) całe nasze pokolenie kompletnie "zawaliło" sprawę.

Oczywiście, aby ujawnić generalne trendy odnoszące się do całych pokoleń, konieczne jest użycie wysokiego stopnia generalizacji. Jak zaś to z generalizowaniem zawsze bywa, wypunktowuje ono jedynie najbardziej powszechne i najbardziej generalne tendencje. Jako takie, nie uwzględnia ono ani wyjątków od opisanych tu tendencji - które w rzeczywistym życiu zawsze przecież istnieją, ani też jakichkolwiek indywidualnych osób czy jakichkolwiek konkretnych rodzin. Stąd, na przekór że to co tu opisane faktycznie odnosi się do całych wskazywanych tu pokoleń, niekoniecznie i nie zawsze odnosi się to do każdej indywidualnej osoby czy do każdej indywidualnej rodziny.

1. Rozpieszczenie (zamiast wychowania) pokolenia naszych dzieci. Owo pokolenie naszych dzieci przejęło po nas kontrolę nad Ziemią około 1995 roku, oraz będzie ją sprawowało do około 2020 roku (oczywiście - jeśli do wtedy ciągle cokolwiek pozostanie z naszej planety). Obecnie więc jesteśmy po połowie okresu ich zarządu Ziemią i na własnej skórze doświadczamy owoców naszego niewłaściwego podejścia do ich wychowania. Moim zdaniem najpoważniejszym błędem wychowawczym naszego pokolenia było, że kierując się uczuciami zamiast rozumem odrzuciliśmy tradycyjne metody wychowania dzieci - które udowodniły już swoją poprawność w działaniu przez całe tysiąclecia ich używania.

Jednocześnie niesprawdzone metody wychowania jakie kierując się uczuciami zamiast logiką po raz pierwszy wprowadzaliśmy do użycia właśnie my, wiodły do wyrośnięcia zbyt wielkiej proporcji dzieci naszego pokolenia na egoistów, snobków, mięczaków, niezdary, niedołęgów, terrorystów, itp. Nasze pokolenie miało raczej twarde dzieciństwo i młodość. Można więc zrozumieć dlaczego, kiedy w końcu swoimi rękami zdołaliśmy zbudować największy okres dobrobytu w dotychczasowych dziejach Ziemi, owocami tego dobrobytu zaczęliśmy bezwarunkowo obsypywać nasze dzieci. Na dodatek powszechne kierowanie się uczuciami zamiast rozumem spowodowała że bez przerwy staraliśmy się przypodobać naszym dzieciom i kupić sobie ich miłość, zamiast wpajać w nie zasady, tradycję, dyscyplinę, odpowiedzialność, oraz inne cechy wymagane do wpojenia młodemu pokoleniu. To właśnie w okresie dominacji naszego pokolenia nasze dzieci otrzymywały samochody, komputery i najnowsze zabawki zupełnie bez kiwnięcia palcem. To nasze pokolenie wprowadziło do użycia miękką i wygodną bieliznę, jednorazowe pieluchy, zakazy dawania dzieciom klapsa kiedy są niegrzeczne, oraz urabianie nauczycieli aby używali psychologii zamiast obowiązków, gonienia do pracy i kar - tak jak to opisane w punkcie #K1 strony o nazwie [wszewilki.htm](#). To nasze pokolenie pozwalało swym dzieciom wydawać nasze pensje na najmodniejsze ubrania, najbardziej znanych fryzjerów, oraz najlepsze kosmetyki. W rezultacie, spora proporcja pokolenia naszych dzieci nawykła że cały świat obraca się wokół ich pępka, oraz że w życiu można jedynie brać nic w zamian nie dając. W ten sposób, zgodnie z prawami życia opisanymi w punkcie #A3 strony [god proof pl.htm](#) wychowaliśmy pokolenie naszych następców na niedołęgi i niemoralnych egoistów, którzy umieją zabierać jednak nie potrafią dawać, którzy umieją obiecywać, jednak nie potrafią dotrzymywać, którzy umieją burzyć, jednak nie potrafią budować z sukcesem, którzy zamiast pokojowej i efektywnej negocjacji używają siły i zniszczenia. W swoim podejściu do wychowania następnego pokolenia zignorowaliśmy tysiąclecia doświadczeń ludzkości że aby nabyć wymaganych cech charakteru, zgodnie z wyraźnymi zaleceniami **Boga** wyrażonymi w **Biblii** młodzież trzeba wychowywać "tak jak hartuje się stal" - co wyjaśniono w punkcie #B5.1 totaliztycznej strony [will pl.htm](#). W rezultacie, reprezentanci owego pokolenia naszych dzieci którzy obecnie panują nad światem, zapewne nie będą nawet zdolni zapewnić nam godziwych emerytur. Na stare lata przyjdzie więc nam zbierać owoce faktu że jako pokolenie "zawaliliśmy" właściwe wychowanie następnego pokolenia. Oczywiście, istnieje znacznie więcej niepożądanych następstw naszego zawalenia sprawy właściwego wychowania następnego pokolenia - są one jednak szerzej omawiane w "części #K" odrębnej totaliztycznej strony o nazwie [tapanui pl.htm](#).

2. Zdevaluowanie znaczenia moralności i religii. Jak naukowo zdołała to dopiero nam dowieść **teoria wszystkiego** zwana **Konceptem Dipolarnej Grawitacji** (a także wywodząca się z tej teorii **filozofia totalizmu**), tak naprawdę to życiem ludzkim rządzą trzy wielkości moralne, mianowicie tzw. "pole moralne", "energia moralna", oraz "prawa moralne". Przykładowo, owa teoria i filozofia ustaliły, że tylko te ludzkie działania które zawsze wznoszą się pod górę "pola moralnego" są moralne i wysoce korzystne dla wszystkich ludzi których sobą one dotyczą. (Tj. korzystne dla wszystkich ludzi są tylko te działania które podążają wzdłuż tzw. "linii największego oporu intelektualnego" - po szczegóły patrz punkt #G3 strony [eco cars pl.htm](#), oraz/lub punkt #F1 z dalszej części niniejszej strony.) Natomiast ludzie którzy w swych działaniach ześlizgiwiają się w dół "pola moralnego" wzdłuż tzw. "linii najmniejszego oporu", czyli którzy postępują zgodnie z tzw. **filozofią pasożytnictwa**, są bezpardonowo tępieni i dotykani wszelkimi możliwymi katastrofami, tak jak w punkcie #C3 strony [seismograph pl.htm](#) opisane to zostało dla mieszkańców wyspy Haiti, w punkcie #E2 strony [day26 pl.htm](#) - dla mieszkańców moralnie zdegenerowanych wybrzeży Oceanu Indyjskiego, zaś w punktach #H2 i #H3 strony [tapanui pl.htm](#) - dla mieszkańców moralnie zdegenerowanych starożytnych miast Wineta i Salamis. Przez całe tysiąclecia religie nakazywały ludziom właściwe potraktowanie moralności, zaś ludzie intuicyjnie podążali za tymi nakazami swych religii. Chociaż więc wolno i po omacku, ciągle poziom cywilizacyjny naszej planety nieustannie wówczas się

podnosił. Jednak [nasze pokolenie nagle odeszło od Boga i od moralności](#). Wszakże to nasze pokolenie zamiast moralności i religijnej "miłości bliźniego" zaczęło wmawiać swym dzieciom że życiem ludzi rządzi Darwinowskie "prawo dżungli" oraz zasada "**przeżywania najsilniejszego**"! (Chociaż zgodnie z ustaleniami nowej "nauki totaliztycznej", faktycznie to Darwinowska zasada "przeżywania najsilniejszego" rządzi jedynie życiem dzikich zwierząt. Natomiast życiem ludzi rządzi zasada "**wymierania najniemoralniejszych**" opisywana m.in. w punkcie #B1 strony o nazwie [changelings_pl.htm](#).) W rezultacie, owe "prawa dżungli" mamy teraz wokoło. Natomiast coraz liczniejsi owi "najsilniejsi" i "najboleśniej kłający", na przekór że żyją krócej niż moralni ludzie, ciągle dominują i zastraszają swoją brutalnością resztę społeczeństwa zamieniając nasze życie w rodzaj "piekła na Ziemi".

3. Zaniedbanie kultywowania tradycji i umożliwienie degradacji w postawach ludzi. Przez wieki tradycja i system ludzkich wartości stanowił rodzaj szkieletu jaki dumnie podtrzymywał ludzkość. Niestety, to właśnie nasze pokolenie zaniedbało kultywowanie dawnych tradycji i pozwoliło aby niszczyielskie i niesprawdzone wcześniej postawy życiowe zaczęły wkradać się do życia ludzi. Z kolei owo zaniedbanie kultywowania tradycji oraz degradacja postaw miały fatalne następstwa. Przykładowo, zatarty one zrozumienie dobra i zła, odczyły odróżnianie tego co moralne od tego co niemoralne, pozwoliły na uznanie zbrodni i wypaczeń za wzorce do naśladowania, itd., itp.

4. Zaniedbanie przekazu tradycji o istotności wsłuchiwanie się w podszepty naszego sumienia. Aby umożliwić ludziom wytrwanie przy moralnym postępowaniu, kiedy [Bóg stwarzał ludzi](#), wyposażył ich w specjalny "przeciw-organ" zwany "sumieniem". Owo "sumienie" jest rodzajem jakby jednokierunkowej "linii telefonicznej" która na stałe jest podłączona do umysłu [Boga](#) aby nieustannie nam podszeptywać czy dane nasze działanie jest "moralne" czy też "niemoralne", a w ten sposób aby zawsze nam umożliwiać jednoznaczne odróżnianie dobra od zła. Istnieje nawet filozofia życiowa zwana [totalizmem intuicyjnym](#), której praktykowanie sprowadza się właśnie do uważnego wsłuchiwanie się w podszepty własnego sumienia i następnego postępowania zgodnego z tymi podszeptami we wszystkim co tylko w swoim życiu się czyni. Działanie owego "sumienia" zdumiewa tych dzisiejszych naukowców, których ateistyczne światopoglądy NIE pozwalają im zrozumieć jak to się dzieje że poczucie dobra i zła jest w nas wbudowane od samego początku i daje się wykryć nawet już w sześć-miesięcznych dzieciach - jako przykład patrz artykuł "Sense of right and wrong in place by six months of age, research found" (tj. "Poczucie dobra i zła istnieje już w sześć-miesięcznych dzieciach, badania wykazują") ze strony A5 gazety [The New Zealand Herald](#) (wydanie z wtorku (Tuesday), May 11, 2010). Niestety, podszepty sumienia daje się zagłuszać - zaś powtarzanie owego zagłuszania z czasem prowadzi do chronicznego ignorowania sumienia i do wypaczonego zrozumienia dobra i zła. To też właśnie nasze pokolenie było ostatnim na Ziemi którego postępowaniem rządziły głównie podszepty sumienia. Niestety, samemu ciągle kierując się sumieniem, zaniedbaliśmy przekazania następnym generacjom owej istotnej tradycji wsłuchiwanie się w podszepty sumienia i pedantycznego wdrażania tego co sumienie nam nakazuje. W rezultacie zamiast wsłuchiwać się w sumienie, następne generacje ludzi zaczęły wsłuchiwać się w swoje pożądania, chciwość, zachcianki, itp. Efekty zaś tego widzimy obecnie wokoło siebie w formie gwałtownie upowszechniającej się [filozofii pasożytnictwa](#), oraz wynikającego z niej moralnego upadku naszej cywilizacji.

5. Zaniedbanie opieki nad naturą i środowiskiem. W pogoni za dobrobytem i w zapale mnożenia dóbr materialnych jako pokolenie zapomnieliśmy również o naturze i o środowisku. W rezultacie to nasze pokolenie staje się odpowiedzialne za nieszczęścia i problemy jakie obecnie zaczynają wyraźnie ujawniać się wokoło. Na dodatek, nie wychowaliśmy właściwie pokolenia naszych dzieci które przejęły świat po nas, tak że pokolenie to NIE nabyło cech wymaganych do naprawy naszych błędów. Stąd dzieciom naszego pokolenia też brakuje tego co potrzeba, aby naprawić nasze zaniedbania. Sytuacja z naturą i środowiskiem być może zacznie się poprawiać dopiero kiedy panowanie nad światem przejmą nasi wnukowie około 2020 roku - ale pod warunkiem że zdołamy im jakoś przekazać informacje których im potrzeba - po szczegóły patrz punkty #K7 i #K8 ze

strony [tapanui.pl.htm](#).

6. Zaniedbania etyczne na polu zdrowia i medycyny. Nasze pokolenie kompletnie zawałiło też właściwe ustawienie zasad działania i etyki służby zdrowia i medycyny. Zamiast kultywowania uprzedniej "dbałości o każdego człowieka", to w naszym okresie pozwoliliśmy aby lekarze zaczęli dbać o dochód i tylko o tych najbogatszych zaś farmaceuci opracowywali głównie lekarstwa które łagodzą ale nie leczą - a stąd które raz zażyte muszą potem być zakupywane i zażywane już przez całą resztę życia. Teraz zaś przyjdzie nam za to płacić niemal kompletnym brakiem właściwej opieki medycznej i służby zdrowia - kiedy najbardziej tych potrzebujemy.

* * *

Oczywiście, podobnych uchybień nasze pokolenie popełniło znacznie więcej. Niektóre z nich są jednak zbyt specjalistyczne aby je tu opisywać. Inne z kolei są zbyt rozległe i faktycznie to wymagają znacznie szerszego wyjaśnienia. Z tego powodu, tylko najbardziej reprezentacyjny przykład wysoce znaczącego z takich dalszych uchybień naszego pokolenia jest skrótowo wzmiankowany poniżej w następnym punkcie, zaś szczegółowo jest on omówiony w "części #K" odrębnej strony [tapanui.pl.htm](#) - szczególnie patrz tam punkty #K5 i #K6.

#E4. Obecne staczanie się ludzkości w epokę "neo-średniowiecza" oraz nasze zawałenie obowiązku zapobiegnięcia temu staczaniu się:

Pokolenie naszych ojców którzy zarządzali Ziemią od około 1945 roku do około 1970 roku panicznie bało się wojny. Postępując więc w zgodzie z dewizą starożytnych Rzymian *"jeśli chcesz pokoju przygotuj się do wojny"* nasi ojcowie rozwijali broń jądrową i w latach 1945 do 1970 dokonywali setek próbnych eksplozji nuklearnych. Niestety, każda eksplozja broni jądrowej generuje straszliwą plagę jaką są narazie niewykrywalne przez oficjalną naukę ludzką wibracje "hałasu telepatycznego". Wibracje te mają bowiem brzydki zwyczaj że rezonują one potem w ziemskiej jonosferze przez całe wieki oraz że ich moc kumuluje się lawinowo z każdą następną próbną eksplozją broni jądrowej. Na nieszczęście dla ludzkości, wibracje te pozostając niesłyszalne w sposób świadomy oddziałują jednak wysoce niszczyliśko na naszą podświadomość - która je słyszy i odbiera. Stąd posiadają one wysoce niszczyliśki wpływ na umysły ludzi, wypaczając ich zdrowie, formując zboczenia, obniżając inteligencję, zwiększając irytowalność i agresywność, wypaczając nastroje, emocje, smak i postawy, obniżając liczbę spermoidów, itd., itp. W rezultacie, nasilanie się takiego rezonowania "hałasu telepatycznego" w ziemskiej jonosferze powoduje stopniowe staczanie się całej ludzkości w epokę niemoralności, niezgodności, chaosu, wojen, krzywd, itp. Epoka zwana "średniowieczem" wywołana była właśnie takim rezonowaniem "hałasu telepatycznego" - tyle że spowodowanym przez **eksplozję Tapanui** a nie przez eksplozje nuklearne. Owo więc "panikowanie" pokolenia naszych ojców i dokonywanie przez nich setek próbnych eksplozji broni nuklearnej, spowodowało aż takie zagęszczenie rezonowania "hałasu telepatycznego" wokół Ziemi, że zepchnęły one ludzkość w kolejną epokę "neo-średniowiecza". Skutki tej nowej epoki zaczynamy właśnie coraz wyraźniej widzieć dookoła siebie.

O istnieniu, o generowaniu, oraz o następstwach "hałasu telepatycznego" jest nam wiadomym już od ratalywnie dawna. Przykładowo informacje o tym "hałasie telepatycznym" ja publikuję systematycznie już od czasu kiedy w 1987 roku odkryłem zaistnienie eksplozji

Tapanui (tj. tej eksplozji która spowodowała nadejście na Ziemię oryginalnej epoki "średniowiecza"), oraz kiedy ustaliłem że "średniowiecze" było właśnie wynikiem rezonowania owego hałasu. Stąd w publikacjach takich jak podrozdział D4 z [monografii \[5/4\]](#) ostrzeżenia o nadchodzącym staczaniu się ludzkości w epokę "neo-średniowiecza" były upowszechniane na długo przedtem zanim pierwsze oznaki owego staczania zaczęły się ujawniać na Ziemi. Niestety, moje ostrzeżenia okazały się "wołaniem na puszczy". A szkoda że były one zignorowane, bowiem nosiły w sobie potencjał aby zapobiec i powstrzymać nadejście na Ziemię obecnie już wyraźnie się eskalującej epoki "neo-średniowiecza". To z tego powodu ja wierzę, że nasze pokolenie mogło zapobiec stoczeniu się ludzkości w epokę "neo-średniowiecza", jednak kompletnie "zawaliło" także i tą sprawę. Teraz zaś, kiedy "neo-średniowiecze" już panuje i z każdym dniem się nasila, nie daje się już mu zapobiec. Jedynie co ciągle możnaby próbować, to łagodzić jego następstwa.

Podsumowując więc ten punkt, kolejną istotną sprawą którą kompletnie "zawaliło" nasze pokolenie, to że nie zapobiegło stoczenia się ludzkości w obecnie panującą epokę "neo-średniowiecza" - chociaż posiadało wszelkie wymagane informacje aby epokę tej zapobiec. W rezultacie tego "zawalenia", na Ziemi nadeszły obecne czasy "neo-średniowiecza" - w których, podobnie jak w oryginalnym "średniowieczu", przykładowo małżeństwa są tylko na okres dobrej pogody, zaś rodziny się rozpadają z chwilą pierwszych kłopotów. W których to czasach zamiast rzeczowo badać niewyjaśnione zjawiska, Boga, UFO, duchy, ESP, itp., oraz zamiast zważać na materiał dowodowy w ich sprawie, ludzie tak wypaczyli i zdegenerowali swoje postępowanie że albo całkowicie ignorują te istotne sprawy, albo też "palą na stosie" badaczy którzy ujawnili im niewygodne prawdy. Zamiast wychowywać dzieci zgodnie z udowodnionymi przez tysiąclecia metodami zalecanymi przez Biblię, rodzice zaczęli oszczędzać im bólu i wysiłku, pocieszać że bezmyślność i głupota też zasługują na nagrody, chwalić nawet za zjedzenie posiłku, obsypywać prezentami za czynienie niczego, dawać im dyplomy i medale tylko za wzięcie udziału, oraz wpajać w nich przekonanie że są pępkami całego wszechświata. Zamiast w rodzinnym życiu utrzymywać tradycje, role, pozycje i obowiązki, pozwala się obecnie aby każdy mógł czynić co tylko zechciał, oraz aby nikt nie zaznał żadnej struktury, dyscypliny, ograniczeń, ani odpowiedzialności. Zamiast słuchać tych co mają coś do powiedzenia obecnie słucha się tych co są najbardziej krzykliwi. Zamiast nazywać wszystko po imieniu, wprowadza się nową terminologię aby przypadkiem kogoś nie obrazić. Zamiast się modlić, ludzie wstydzą się już swego Boga. Zamiast wytykać i zwalczać to co złe i niemoralne, wprowadza się "prawa prywatności" oraz "cywilne unie" które pozwalają wszystko to ukryć lub zalegalizować. Zamiast potępiać i karać zбочonych, zwyrodniałych i pozbawionych hamulców, czyni się ich idolami. Zamiast pomagać ludziom w potrzebie, wymyśla się instytucje na które można potem przerzucać odpowiedzialność za pomoc, podczas gdy najbliżsi mogą zabawiać się w gapiów. To w czasach staczania się w "neo-średniowiecze" wyeliminowane zostały umyślowo inspirujące wieczorne życie towarzyskie i rozmowy ze starszą generacją oraz filozoficznie nastrajające modlitwy, będąc zastąpione bezmyślnym oglądaniem telewizji lub podsycaniem brutalności z pomocą gier komputerowych. To w owych czasach staczania się ponownie zaczęło się zatrudniać "za to KOGO ktoś zna", a nie "za to CO ktoś potrafi dokonać".

Najgorsze jednak, że owo następne pokolenie naszych dzieci, po przejściu po nas planety około 1995 roku, dodatkowo eskalowało dalej powyższe trendy "neo-średniowiecza". W rezultacie, na Ziemi zapanowała obecna epoka niemoralności, zachłanności, wypaczeń, zбочeń, agresji, zbrodni, bezrobocia, upadku i głodu. I tak zachłanność ludzka została wyescalowana do granic absurdu. Stąd np. politycy zamiast pytać jak kiedyś "co to uczyni dla naszego narodu lub kraju", często zaczynają swoje rządy od wypywania "a co (lub ile) jest w tym dla mnie". Zamiast pracować na życie, obecnie "żyje się na kredyt". Zamiast płacić proporcjonalnie do wkładu, obecnie wymyśla się milionowe zarobki dla dyrekcji zaś głodowe ochłapy dla robotników, premie równoważne tysiącom pensji dla zarządu, oraz odsyłanie na bezrobocie dla reszty pracowników. Bóg stopniowo eliminowany jest z życia, zaś zamiast niego wprowadza się kult pieniądza i szybkiej

przyjemności. Zamiast ludzi widzi się naokoło jedynie ciała i mięśnie, zaś zamiast natury - jedynie potencjał do zarobku. ltd., itp.

W przeszłości naszej cywilizacji istniał już raz taki okres czasu kiedy ludzie zaprzestali słuchania wiedzy, materiału dowodowego, logiki, głosów rozsądku, oraz podszeptów sumienia, a zaczęli eskalować najróżniejsze wypaczenia kierując się wyłącznie uczuciami i emocjami. Okres ten nazywamy "średniowieczem". Poprzez trwałe wdrożenie w życie nowej tradycji aby ignorować moralność, wiedzę, logikę, dowody, oraz głosy rozsądku, a wsłuchiwać się wyłącznie w nasze uczucia i zachcianki które już od dawna są degenerowane niszczycielskim "hałasem telepatycznym", nasza planeta stopniowo stacza się obecnie w mroki epoki lustrzanej podobnej do "średniowiecza". To dlatego **w okresie panowania naszego pokolenia rozpoczął się na Ziemi proces który my mogliśmy powstrzymać, jednak który po zignorowaniu stoczył ludzkość w obecnie już eskalującą się po Ziemi epokę wysoce niemoralnego "neo-średniowiecza"**. Kiedy zaś owe wypaczenia "neo-średniowiecza", oraz wszystkie jego niemoralne konsekwencje, raz już całkowicie rozpanoszą się po Ziemi, zapewne potrzebny będzie wysiłek aż wielu kolejnych generacji (jeśli nie stuleci) aby ludzkość zdołała powrócić do sytuacji powszechnej moralności i dobrobytu.

Dalsze informacje na temat "neo-średniowiecza" zawarte zostały w "części #K" totalizycznej strony tapanui.pl.htm - szczególnie patrz tam punkty #K5 i #K6. Z kolei przygotowane wiele lat temu ostrzeżenia o nadchodzeniu na Ziemię epoki "neo-średniowiecza" można sobie poczytać z podrozdziału D4 w [monografii \[5/4\]](#).

#E5. Nasz moralny obowiązek uświadamiania prawdy o prowokacji, niesprawiedliwości i o potrzebie zadośćuczynienia krzywdzie popełnionej na owych około 40-tu naszych kolegach usuniętych z Politechniki Wrocławskiej po 1 maja 1968 roku:

W dniu 1 maja 1968 roku, na naszych oczach popełniona została bardzo poważna niesprawiedliwość wobec około 40 naszych byłych kolegów z uczelni. Dokładniejszy opis tamtych zdarzeń zawarty jest w punkcie #F2 mojej odrębnej strony internetowej o mieście Wrocławiu. Mianowicie, koledzy owi zostali zwodniczo namówieni do wzięcia udziału w pochodzie pierwszomajowym mającym spełniać funkcję zasadzki na politycznie-aktywnych studentów, poczym po zostaniu otoczonymi przez bojówkę ówczesnej policji politycznej zostali oni wbrew swej woli zamieszni w rozruchy uliczne, obfotografowani przez policję polityczną, usunięci z uczelni, oraz siłą powcielani do wojska. Popełniona więc na nich została okropna niesprawiedliwość jaka domaga się moralnego zadośćuczynienia.

Jednym więc z naszych moralnych obowiązków jest uświadomienie społeczeństwu prawdy o tamtej prowokacji politycznej, oraz podjęcie domagania się aby owym około "40 pokrzywdzonym" z grona naszych byłych kolegów przyznana została jakaś forma moralnego zadośćuczynienia. Ponieważ każdy z tamtych poszkodowanych obecnie jest już w wieku emerytalnym, zaś niektórzy z nich zapewne już NIE żyją, w mojej opinii najwłaściwszą formą takiej moralnej rekompensaty byłoby gdyby Politechnika

Wrocławska odszukała ich i każdemu z nich przyznała teraz tytuł "magistra inżyniera honoris causa" - tj. tytuł moralnie rekompensujący za ten którego wówczas zostali niesprawiedliwie pozbawieni (w razie potrzeby tytuł ten należałoby im przyznać nawet pośmiertnie - jeśli ich rodziny zgodziłyby się zaakceptować ów tytuł w ich imieniu). Warto tu też odnotować, że przyznanie im takich tytułów faktycznie okazałoby się również wysoce korzystne dla samej Politechniki Wrocławskiej. Wszakże dla tej uczelni byłoby to też doskonałym posunięciem w tzw. "Public Relations" (PR). Rozgłos tego wysoce słusznego i sprawiedliwego posunięcia rozniósłby się przecież po całej Polsce, a być może nawet i po całym świecie.

Część #F: Jak "zasady życia" wyjaśniane są przez teorię zwaną Konceptem Dipolarnej Grawitacji oraz przez wynikającą z tej teorii filozofię totalizmu:

#F1. Analogia "wysokiej i gładkiej ściany (lub muru)" jako ilustracyjny symbol poznawania życia bez wspomagania swych wysiłków ustaleniami Konceptu Dipolarnej Grawitacji:

Motto: "Poznaj cele i metody Boga, a zrozumiesz świat jaki Cię otacza."

Intrygującym aspektem dotychczasowej oficjalnej nauki ludzkiej jest, że wypracowała ona dziesiątki teorii jakie wyjaśniają wszystko co ogromnie odległe od ludzi w czasie lub przestrzeni, np. wyjaśniają jak powstają odległe gwiazdy i galaktyki, jak powstał wszechświat w wyniku "Wielkiego Bangu", czy jak wyglądała ewolucja człowieka miliony lat temu. Jednak aż do czasu opracowania mojej **teorii wszystkiego** zwanej Konceptem Dipolarnej Grawitacji, nie mieliśmy ani jednej nawet najmizerniejszej teorii naukowej która by nam wyjaśniała jak mamy żyć "tutaj" oraz "teraz". Tymczasem w punkcie #J5 mojej odrębnej strony o nazwie wszewilki jutra.htm, a także w punkcie #C6 innej strony prawda.htm i w punkcie #B2 strony malbork.htm, wyjaśniłem ilustracyjnie i podparłem przykładami, że nasze wysiłki poznawania i prowadzenia życia bez uprzedniego posiadania teorii naukowej jaka by nam wyjaśniała jak naprawdę należy żyć "tutaj" oraz "teraz", daje się porównać do prób wspinania się na wysoką i gładką ścianę (lub mur) bez użycia jakiegokolwiek drabiny lub rusztowania. Wszakże wielu ludzi którzy rzucają się na życie głową do przodu, albo rozbijają sobie o nie głowę, albo też wybijają swą głową dużą dziurę w owym życiu - której to dziury potem nie daje się załatać przez całe wieki. Tymczasem jeśli życie potraktuje się podobnie jak wysoki i gładki mur (czy ścianę) na który musimy jakoś się wspiąć, wówczas teoria naukowa jaka wyjaśnia nam zasady owego życia, jest dla nas jak rodzaj drabiny lub rusztowania przystawionych do owego muru. Znaczy, wówczas

nasze wspinanie się jest łatwiejsze, bowiem możemy już opierać się NIE tylko na samym murze, ale także na pomocy owej drabiny.

W 1985 roku dostąpiłem zaszczytu rozpracowania teorii naukowej którą potem nazwałem **Konceptem Dipolarnej Grawitacji**. Teoria ta wyjaśnia praktycznie wszystko, włączając w to zasady, prawa, wielkości, moce, itp., które rządzą codziennym życiem ludzi. To właśnie z powodu odnoszenia się tej teorii do praktycznie wszystkiego, oraz jej wyjaśniania sobą wszystkiego, teoria ta nazywana jest również **teorią wszystkiego**. Na dodatek, ponieważ owa teoria naukowa dawała nam jasne i jednoznacznie wytyczne jak powinniśmy żyć, na jej podstawie opracowana została nowa filozofia codziennego życia którą potem nazwałem **filozofia totalizmu** (pisaną przez literę "z" - aby odróżnić ją od wersji "totalitarianizmu" też skrótowo czasami nazywanego "totalizm" - ale pisany przez "s"). Owa "filozofia totalizmu" jest więc jakby ekstraktem ze znacznie obszerniejszego Konceptu Dipolarnej Grawitacji, jaki to ekstrakt koncentruje się wyłącznie na wyjaśnianiu zasad według których należy żyć i jakie powinno się (oraz warto) stosować w swoim codziennym życiu. Ponieważ zarówno ów **Koncept Dipolarnej Grawitacji** jak **ifilozofia totalizmu** opisane są dokładnie w całym szeregu stron internetowych i monografii, NIE będę ich tutaj już ponownie omawiał. Jednak dla naukowej ścisłości powtórzę tutaj kilka najbardziej wartych poznania zasad, poraw i regularności, jakie one ujawniają że te rządzą naszym codziennym życiem. Oto owe regularności:

1. Wpływ tzw. "pola moralnego" na przebieg życia ludzi. Ci z czytelników którzy mają zmysł obserwacyjny, odnotowali już zapewne, że każde z naszych działań pozafizycznych ma te same cechy jak nasze działania fizyczne. Przykładowo, aby fizycznie wspiąć się pod górę, musimy włożyć w owo wspinanie określony wysiłek i cierpienie. Za to staczanie się w dół typowo przychodzi nam łatwo i przyjemnie. Podobnie, aby pozafizycznie dokonać czegoś dobrego i trwałego (np. dopomóc komuś, podjąć długoterminowo poprawną albo sprawiedliwą decyzję, czy wypowiedzieć prawdę) też trzeba włożyć w to sporo wysiłku i wkładu cierpienia. Natomiast czynienie wszystkiego co z czasem okaże się złem, czy zwykłe lenistwo i nieczynienie niczego, zawsze jest łatwe i przyjemne. Powodem takiego stanu rzeczy jest istnienie szczególnego "pola moralnego" które działa tak samo, jak dobrze nam już znane "pole grawitacyjne". Tyle tylko że "pole moralne" wymusza konsumpcję (przepływ) naszej energii przy każdym działaniu, a nie jedynie przy fizycznym wchodzeniu na góry czy na schody. Owo **"pole moralne" zostało bowiem uformowane we wszechświecie specjalnie po to aby czynienie tego co moralne i co dobre dla ludzi zawsze wymagało wkładania w to wysiłku i pracy, a także aby wszystko co czynione jest bez wysiłku i bez wkładu pracy z czasem okazywało się niemoralne i niedobre dla ludzi**. Dzięki więc istnieniu tego pola, to co moralne NIE może być przypadkowo zrealizowane przez czyjeś nieczynienie niczego, ani nie może być łatwo osiągnięte przez leniwców czy egoistów. Aby bowiem postępować w swym życiu moralnie, zawsze konieczne jest wkładanie w swe moralne działania określonego wysiłku i energii.

Istnienie i żelazne działanie owego "pola moralnego" ma interesującą konsekwencję dla naszego życia codziennego. Chodzi bowiem o to, że w życiu NIE zawsze od razu jest nam wiadomym jakie działanie w danej sytuacji jest najbardziej moralne i poprawne zaś po zrealizowanie NIE okaże się potem być błędem za jaki przyjdzie nam kiedyś zapłacić. Otóż z powodu istnienia pola moralnego, w działaniu jest zawsze zasada, że *"moralnie najpoprawniejsze jest zawsze działanie które w danej sytuacji idzie wzdłuż tzw. 'linii największego oporu intelektualnego', zaś niemoralne i najgorsze zawsze jest postępowanie które w danej sytuacji idzie wzdłuż tzw. 'linii najmniejszego oporu intelektualnego' "*. Jeśli więc w jakiejś sytuacji życiowej NIE wiemy jak mamy postąpić, wówczas zawsze powinniśmy wybrać postępowanie jakie wymaga naszego największego wkładu intelektualnego (zwróć uwagę na intelektualność tego wkładu, bowiem oprócz wkładów intelektualnych istnieją również wkłady fizyczne oraz wkłady emocjonalne). Nigdy bowiem takie postępowanie NIE okaże się potem niewłaściwym. Z kolei wybranie działania które idzie wzdłuż owej 'linii owego największego oporu intelektualnego' jest już proste. Wystarczy bowiem aby w danej sytuacji sprawdzić co byłoby dla naszego umysłu

najłatwiejszym z niej wyjściem, potem zaś wystarczy zrealizować dokładną tego odwrotność.

2. Jak faktycznie działa prawo moralne wyrażone znanym przysłowiem "miłe złego początku, a koniec żaloszny". Jak to wyjaśniłem w poprzednim punkcie, zasadnicza funkcja "pola moralnego" polega na powodowaniu że w świecie fizycznym czynienie czegokolwiek co moralne i co dobre dla ludzi, zawsze musi wymagać wkładania w do znaczącego wysiłku i cierpienia. Dlatego to samo "pole moralne" zawsze ułatwia i uprzyjemnia wszystko co niemoralne i co szkodliwe dla ludzi. To owo więc pole moralne powoduje, że dokonywanie wszystkiego co niemoralne i co w długoterminowym działaniu okaże się szkodliwe dla ludzi, zawsze musi być przyjemne i łatwe. Stąd początek przysłowia z tytułu "miłe złego początku" bierze się właśnie ze sposobu na jaki działa "pole moralne".

Poznanie faktu że "pole moralne" ułatwia i uprzyjemnia dokonywanie wszystkiego co potem okaże się niemoralne i szkodliwe dla ludzi, ma duże znaczenie dla naszego życia. Wszakże uświadamia ono że wszelki łatwy, szybki i przyjemny sukces w czymkolwiek jest też dla nas faktycznie rodzajem "dzwonka alarmowego" iż "nie tędy droga". Jeśli więc np. jakiś polityk ma powszechnie lubiany uśmiech i miłe zachowanie jednak unika wszystkiego co niepopularne, trzeba się go strzec bo potem wyniszczy on gospodarkę oraz zapożyczy i zaprzeda swój kraj. Jeśli wszystko się zjawia aby jakaś partia polityczna łatwo wygrała wybory, trzeba się mieć na baczności - bowiem doprowadzi ona kraj do ruiny. Jeśli budowa jakiejś fabryki czy kopalni idzie "jak po maśle" - trzeba się mieć na baczności bo potem zniszczy ona środowisko, podminuje okoliczne domy, oraz zrujnuje gospodarkę tego regionu. Jeśli jakaś teoria naukowa lub odkrycie od razu uzyskuje światowy rozgłos i liczne nagrody, trzeba wziąć ją pod lupę bowiem w przyszłości będą one zwodziły ludzkość i blokowały postęp przez całe stulecia. Jeśli ktoś sam nas znajdzie i zaoferuje swoje usługi - powinniśmy się mieć na baczności bo drogo potem będzie nas kosztował. Jeśli jakiś golfer, sportowiec, czy piosenkarz nagle i bez wysiłku osiągnął szczyty, jest więcej niż pewnym że kiedyś okaże się on wzorcem niemoralnego postępowania i najgorszym przykładem dla innych. Itd., itp.

3. Dlaczego katastrofy unicestwiają wyłącznie praktykujących filozofię pasożytnictwa. Niemal każdy dziennik telewizyjny i każda gazeta przynoszą coraz więcej złych nowin. Powodzie w Polsce, wulkany w Islandii, pożary w Rosji i Kanadzie, Tornada w USA, huragan w Nowym Orleanie, terroryści w WTC, tajfuny na Pacyfiku, trzęsienia ziemi na Haiti, w Pakistanie i w Nowej Zelandii, tsunami w Indonezji, itp. itd. Ludzie nerwowo spekulują jakie mogą być tego przyczyny. Jedni panikują, że jest to następstwo szerzącej się bezbożności i ateizmu, jakie sprowadzają na ludzkość gniew Boga i "koniec świata" (po więcej informacji na temat "końca świata" - patrz punkt #B8 strony o nazwie [seismograph.pl.htm](#)). Inni pocieszają ateistów i polityków, że jest to tylko wynik rozwoju przemysłu i ocieplania się klimatu - bowiem wyniszcza on pozornie bezwybiorczo nawet wysoce religijne kraje i osoby. Niestety, w swoich próbach znalezienia reguł w tych pozornie chaotycznych katastrofach, ludzie narazie przymierzają do ich ofiar niemal każde kryterium - oprócz tego co najważniejsze, czyli **moralności**. Jest to jednak zrozumiałe. Wszakże przed opracowaniem Konceptu Dipolarnej Grawitacji świat ani dokładnie NIE wiedział czym dokładnie jest "moralność", ani też nie potrafił poklasyfikować ludzi według wyznawanej przez nich moralności. Świat NIE wiedział bowiem, że pod względem wyznawanej moralności, wszyscy ludzie dzielą się jedynie na dwie zasadnicze grupy, tj. na **(1) totalistów** i **(2) na pasożytów. Totalizci (1)** to ludzie którzy czasami nawet nie słyszeli jeszcze o "filozofii totalizmu" ani o zidentyfikowanych i opisanych przez nią wielkościach moralnych, takich jak "prawa moralne", "pole moralne" i "energia moralna". Jednak ciągle starają się oni intuitywnie wypełniać "prawa moralne" (wsłuchując się w tym celu w "głos swego sumienia" który prawa te im podpowiada), ciągle mozolnie wspinają się pod górę "pola moralnego" poprzez nieprzerwane czynienie dobra, oraz ciągle pracowicie gromadzą "energię moralną". Ponieważ zaś "głos sumienia" przemawia do każdej osoby, do owej kategorii "totalistów" często należą też ludzie popularnie nazwani "ateistami". Z kolei

pasozyci (2) to ludzie którzy wcale nie chcą nawet wiedzieć o "prawach moralnych", "polu moralnym", czy "energii moralnej", ani którzy nigdy nie słuchają swego "głosu sumienia". W swoim życiu zawsze też unikają oni wypełniania jakichkolwiek praw, włączając w to "prawa moralne", wybierają leniwe i przyjemne ześlizgiwanie się w dół "pola moralnego", oraz są zbyt leniwi aby pracowicie zarabiać dla siebie "energiją moralną". Co nawet bardziej dziwne, do kategorii "pasozytów" często należą również ludzie głęboko religijni - NIE bez powodu więc Bóg Ojciec tak pokierował losami Jezusa, że na śmierć Jezus był wydany właśnie przez najwyższych kapłanów praktykujących ową wysoce niemoralną filozofię pasozyciństwa.

Jeśli ktoś dowie się o owym moralnym podziale wszystkich ludzi na "totalistów" i na "pasozytów", pozna cechy charakterystyczne osób przynależnych do obu tych kategorii, oraz odkryje że "pasozytami" często są również ludzie wysoce religijni, zaś "intuitywnymi totalistami" często bywają nawet ateści, wówczas nagle przeżyje szok. Ze szokiem odkryje bowiem wówczas, że działanie moralności jest tak zaprogramowane iż katastrofy **unicestwiają** wyłącznie osoby i społeczności które w swoim codziennym życiu praktykują niemoralną **filozofię pasozyciństwa** (tj. filozofię nieustannego wybierania w życiu tylko tego co łatwe, przyjemne i bezwysiłkowe, a stąd co niemoralne i co stacza daną osobę lub społeczność w dół "pola moralnego"), oraz które w swoim praktykowaniu pasozyciństwa osiągnęły już poziom tzw. "intelektu agonalnego". Jednocześnie, osoby które w swym życiu praktykują wysoce moralną **filozofię totalizmu** są zdecydowanie chronione przed zostaniem poszkodowanymi katastrofami.

Następstwem więc naszego poznania atrybutów **totalistów** i **pasozytów** jest m.in. że zaczynamy wyraźnie dostrzegać "kto" i "dlaczego" zostaje dotknięty katastrofami. Poznanie to ujawnia nam również, że powodem owych coraz liczniejszych katastrof jakie ostatnio nękają ludzkość, jest iż coraz więcej ludzi, polityków i społeczności wybiera właśnie owo łatwe, przyjemne i bezwysiłkowe staczanie swego życia i kraju w dół pola moralnego. Coraz więc więcej krajów i społeczności osiąga ów stan "intelektu agonalnego" i jest "anihilowane" przez prawa moralne. Zgodnie więc z opisywanym wcześniej przysłowiem że *"młde złego początki, a koniec żaloszny"*, żaloszny koniec ich drogi w niemoralność ulega dopełnieniu. Jeśli więc ktoś przeanalizuje stan moralny społeczności i krajów które dotykane są obecnie owymi kataklizmami, wówczas zawsze się okazuje, że wszystkie one osiągnęły już poziom "intelektów agonalnych" - po owe analizy patrz strony internetowe o nazwach [day26 pl.htm](#) i [seismograph pl.htm](#).

Dzisiejsza sytuacja na świecie nam podpowiada, że naprawdę warto jest nauczyć się odróżniania **totalistów** od **pasozytów**. Umiejętność ta otwiera dla nas bowiem liczne możliwości, włączając w to oddanie nam do ręki kilku prostych metod obrony przed katastrofami. Metody te opisane są m.in. w punktach #G2, #G3, #I3 i #I5 strony [day26 pl.htm](#).

4. "Pole moralne" jest jak szybki i wysoce aktywny prąd rzeki - to dlatego pasywność i NIE czynienie niczego szybko spycha nas w dół tego pola, a stąd moralnie szybko cofa nas do tyłu. Wszystkie wielkości jakimi operuje "pole moralne", są tak zaprogramowane aby "pasywność" oraz "nie czynienie niczego" powodowały ich degenerację. To dlatego nawet złoto z upływem czasu się starzeje i zanika, to dlatego nienaprawiane domy i sprzęt po jakimś czasie się zawalają, to dlatego owoce i żywność z czasem się psują, to dlatego nawet najbogatsze przedsiębiorstwa i mocarstwa z czasem biednieją i upadają, to dlatego ludzie z upływem czasu tracą mięśnie i pamięć oraz zapominają to czego się nauczyli, zaś nawet najlepsi eksperci którzy zaczną być zasiedzali na swoim stanowisku i obowiązkach szybko stają się niekompetentni i szkodzą zamiast pomagać, itp., itd. W sumie więc, jeśli ktoś w swoim życiu wybiera wygodne "nie czynienie niczego", wówczas dzięki szybkości i aktywności prądu z jakim płynie "pole moralne", jego pasywność jest równoznaczna z ześlizgiwaniem się w dół owego pola. Innymi słowy, z powodu szybkiego prądu i wysokiej aktywności "pola moralnego", "pasywność" i "nie czynienie niczego" są tak samo "niemoralne" jak celowe wyrządzenie niektórych rodzajów zła.

Z jakichś powodów większość ludzi wierzy, że życie jest jak nieruchomy krajobraz. Jeśli więc NIE czynią niczego, wówczas po prostu zachowają swoją pozycję na zawsze i bez końca będą stali nieruchomo w tym samym miejscu. Tymczasem ów dynamiczny i szybki prąd pola moralnego upodabnia życie do wiosłowania pod górę szybkiej rzeki - jeśli ktoś przestanie pracować, wówczas zamiast stanąć w miejscu jest natychmiast zmiatany do tyłu. Na przekór więc że wszyscy błędnie uważamy iż "nie czynienie niczego" powoduje nasze stanie w tym samym miejscu, faktycznie wysoka aktywność i szybki prąd pola moralnego powodują, że "nie czynienie niczego" natychmiast cofa nas do tyłu. Dlatego jeśli ktoś chce choćby utrzymywać się na tym samym poziomie moralnym, ciągle musi w to wkładać nieustanny wysiłek i aktywność. Tzw. "spoczywanie na laurach" i "nie czynienie niczego" są równoznaczne z szybkim staczaniem się w dół pola moralnego, cofaniem do tyłu i z degeneracją na każdym możliwym polu.

5. Dlaczego "pole moralne" musi ustawiać niezliczone przeszkody na drodze tych co dokonują coś wysoce moralnego i dobrego dla ludzi. "Pole moralne" zostało tak zaprogramowane, że osiągnięcie wszystkiego co moralne musi wymagać wkładania w to pracy i wysiłku. Nic więc co moralne i co dobre dla ludzi, NIE może zostać osiągnięte przypadkiem i bez wysiłku. Niemoralne zaś musi być wszystko, co NIE wymaga wkładania w to pracy i wysiłku (a więc nawet "NIE czynienie niczego"). Powyższe zasady działania "pola moralnego" powodują, że jeśli ktokolwiek na ziemi podejmuje działanie jakie w końcowym wyniku ma okazać się wysoce moralne i dobre dla ludzi, wówczas owo "pole moralne" musi piętrzyć niezliczone przeszkody na drodze takiego kogoś. Ponieważ niniejszą zasadę "przeszkadzania" przez "pole moralne" każdemu kto postępuje moralnie, ja najpierw poznałem na przykładzie losów wynalazców i odkrywców, zasadę tą nazwałem **"przekleństwem wynalazców"**. Przekleństwo to opisałem potem na licznych swoich stronach internetowych, np. patrz punkt #F1 na stronie o nazwie [morals.pl.htm](#), punkt #H1.6 ze strony [newzealand.visit.pl.htm](#), czy punkt #G1 ze strony [eco.cars.pl.htm](#).

Poznanie moralnej zasady, że na drodze ludzi dokonujących czegoś wysoce moralnego i dobrego dla ludzkości zawsze piętrzone muszą być niezliczone przeszkody, okazuje się wysoce użytecznym w praktyce. Przykładowo, jeśli ktoś chce zbudować nowy wynalazek, taki jakim kiedyś był np. samolot opisywany na stronie [mozajski.htm](#), zaś dzisiaj jest [magnokraft](#), [wehikuł czasu](#), czy [ogniwo telekinetyczne](#), zaś wszyscy tzw. "eksperci" na niego pluja, twierdzą iż NIE będzie on działał, oraz zniechęcają innych do pomocy w jego budowie, wówczas kiedyś się okaże iż ów wynalazek faktycznie podniósł ludzkość do wyższego poziomu cywilizacyjnego. Jeśli natomiast naukowcy i "eksperci" hałaśliwie i szeroko propagują jakąś teorię, z całą pewnością NIE jest ona moralna i dobra dla ludzi, zaś jej upowszechnienie stanowi jedynie hamulec dla postępu ludzkości. Dobre i moralne są bowiem tylko te nowe teorie i ustalenia, na które większość naukowców pluje w czasach ich powstawania, zaś naukowe czasopisma odmawiają ich publikowania (tj. takie jak np. [Koncept Dipolarnej Grawitacji](#) czy [filozofia totalizmu](#)). To zaś co szeroko i hałaśliwie jest reklamowane i co siłą wdziera się do naszego życia, z całą pewnością jest niemoralne (stąd też będzie opluwane, tyle że w znacznie późniejszych czasach - kiedy zło jakie ono zasiewa wyjdzie już na wierzch). Moralnego bowiem nikt NIE będzie chciał reklamować, zaś dowiemy się o tym tylko przypadkowo i na zasadzie plotki. Itd., itp.

Wiedza o konieczności utrudniania tego co moralne i dobre dla ludzi, jest też wysoce użyteczna jeśli samemu jest się wynalazcą, twórcą, lub osobą czyniącą dobro. Wszakże wówczas zaczynamy bardziej "filozoficznie" przyjmować przeciwności serwowane nam przez życie. Wszakże wiemy, że gdyby "pole moralne" działało inaczej, wówczas "nie czynienie niczego" przestałoby być niemoralne, zaś ludzie którzy postępują niemoralnie nie doświadczyliby sprawiedliwości.

6. Nasz "świat fizyczny" jest celowo zbudowany jak "najdoskonalsza maszyna do powiększania wiedzy". Z wielu różnych powodów ludzie uważają siebie za pępek wszechświata. Tymczasem jeśli uważnie przeanalizować materiał dowodowy, wówczas się okazuje, że ludzie są jedynie jednym z "eksperymentalnych pomocy", które inteligentnemu wszechświatowi pozwalają na szybsze i na bardziej efektywne gromadzenie poprawnej

wiedzy. Istnieje cały szereg faktów, jakie potwierdzają taką właśnie rolę ludzi (tj. ich rolę jako "pomocy" w gromadzeniu wiedzy). Opiszmy teraz niektóre z owych faktów.

- Niedokonałość ludzi. Jedynym wyjaśnieniem jakie uzasadnia dlaczego mogą stworzyć ludzi jako bardziej doskonałych, **Bóg** stworzył ich jednak aż tak niedoskonałymi, jest że potrzebował On niedoskonałości ludzkiej dla szybszego i efektywniejszego powiększania swej wiedzy. Doskonali ludzie NIE popełnialiby bowiem aż tylu błędów, trudno byłoby się więc czegoś na nich nauczyć.

- Pojawianie się "materiału dowodowego" na wszystko w co tylko ktoś zaczyna głęboko wierzyć. W działaniu jest zasada, że "w cokolwiek tylko by ktoś nie wierzył tak głęboko, że aż podejmuje działania bazujące na tym swoim wierzeniu, zawsze dostarczone mu będą dowody, że to w co wierzy jest prawdą". To dlatego ludzie głęboko wierzący w demony widują demony, wierzący w UFO widują UFO, wierzący w Yeti spotykają Yeti, itd., itp. Tyle tylko, że owe "dowody" zawsze tak jakoś zmyślnie są dostarczane, aby poza danym wierzącym nikt inny NIE mógł z nich skorzystać. Doskonały przykład jak owe "dowody" są serwowane wyłącznie do indywidualnego użytku wierzącego, dał mi znajomy który wierzy w demony. W 2008 roku wybrał się razem z rodzicami na Alaskę i odwiedził jakiś park narodowy koło Anchorage. Tam zobaczył niezwykle poskręcane i rozrosłe drzewo. Wykonał więc jego fotografię. Kiedy jednak oglądał ową fotografię na ekranie swojego aparatu cyfrowego, wówczas dostrzegł że drzewo to jest otoczone licznymi ludzkimi postaciami które pozostawały niewidzialne dla gołych oczu. Jego wystraszona matka widząc na zdjęciu tłum istot jakich nie była w stanie ujrzyć gołym okiem, impulsywnie wyrwała mu aparat z ręki i wydeletowała to zdjęcie. Natychmiast też cała rodzina wsiadła do samochodu i uciekła z tego miejsca. W ten sposób impulsywność matki uniemożliwiła mu późniejsze pokazanie tego zdjęcia innym ludziom. Jednak dla owej osoby i dla jego rodziców, nawet będąc wydeletowanym, zdjęcie to ciągle jest niezaprzeczalnym dowodem, że demony faktycznie istnieją. W podobny sposób ja sam też byłem kiedyś potraktowany całą serią identycznie fabrykowanych "dowodów", tyle że na istnienie UFO, a nie demonów. Wiele z nich opisuję w tomie 17 swojej starszej [monografii \[1/4\]](#) (upowszechnianej w internecie za darmo). Takie pobudzanie ludzi do poszukiwań twórczych i do ścierania opinii, poprzez pokazywanie im "dowodów" które potwierdzają nawet te ich wierzenia które nie mają trwałych reprezentacji w świecie fizycznym, wiedzie wszystkich do szybszego powiększania wiedzy.

- Tymczasowe "symulacje" nawet nieprawdopodobnego, np. "UFO", "Yeti", "Jessie", "kości dinozaurów", itp. Jeśli jakaś osoba, grupa ludzi, lub instytucja (np. cała ziemską nauka) silnie wierzy w coś co trwale wcale NIE istnieje w naszym świecie fizycznym, a na dodatek podejmuje aktywne działania na bazie tego swego wierzenia, wówczas wierzenia te też są celowo podtrzymywane poprzez zmyślnie "fabrykowanie" odpowiednich "dowodów". W ten sposób tymczasowo fabrykowane są [całe wehikuły UFO wraz z załogami](#), [rozliczne wersje Yeti](#), kości dinozaurów które miały jakoby żyć na Ziemi miliony lat temu (podczas gdy tak naprawdę to Ziemia stworzona została jedynie trochę ponad 6000 lat temu), itd., itp. Faktyczność owych tymczasowych "symulacji" oraz wywodów logicznych które potwierdzają ich istnienie, wykazałem na całym szeregu stron internetowych. Jako ich przykład patrz strona [evolution.pl.htm](#) oraz podrozdział JA1.3 z tomu 6 monografii [\[8/2\]](#) - jakie wykazują że Ziemia stworzona została jedynie trochę ponad 6000 lat temu, jednak już na etapie jej tworzenia wprowadzone w nią zostały "kości dinozaurów" jakoby żyjących miliony lat temu. Inne podobne przykłady pokazują m.in. punkty #C1 i #C3 strony [prawda.htm](#), albo punkty #K1 i #K2 do #N2 strony [day26.pl.htm](#).

Z naszego punktu widzenia dobrze jest wiedzieć, że absolutnie wszystko co istnieje w świecie fizycznym, zostało stworzone (i jest nastawione) głównie dla powiększania wiedzy Boga - co dokładniej wyjaśniono m.in. punktach #B2 do #B4 strony [will.pl.htm](#). Pozwala to bowiem nam zrozumieć dlaczego wokoło nas widać aż tak wiele dziwnych faktów, których jedynym wyjaśnieniem jest właśnie potrzeba powiększania wiedzy. Ponadto ujawnia to nam fakt, że lepiej samemu i na ochotnika znaleźć dla siebie coś co będzie powiększało ową wiedzę, zamiast czekać aż to Bóg znajdzie dla nas sposób na jaki możemy stać się

przydatni dla takiego powiększania wiedzy. Wszakże może wówczas się okazać, że jedyne do czego się nadajemy, to rola "królika doświadczalnego" lub "żywej ilustracji" - jakie to role często zapewne odnotowujemy w przedziwnych losach innych ludzi.

7. Bezczasowość umiejscowienia działania Boga lub czyjegoś wierzenia. Oparcie działania świata fizycznego i ludzi na sztucznie zaprogramowanej przez Boga tzw. "przestrzeni czasowej" (zwanej też "omniplanem", a opisanej w punktach #C3 i #C4 strony o nazwie [immortality_pl.htm](#)) powoduje, że dla Boga nie istnieje takie coś jak "czas", "upływ czasu", czy "przedtem" albo "potem". Bóg panuje bowiem nad całą ową [przestrzenią czasową](#) (omniplanem), tj. panuje zarówno nad "czasem" i "upływem czasu", jak i nad "przeszłością", "teraźniejszością" i "przyszłością". Przykładowo, Bóg już obecnie wie w co my (lub w co ktokolwiek inny) będzie silnie wierzył np. za 10 lat lub za 66 lat. Dlatego dla Boga istotne jest tylko że "dany ktoś na jakimś tam etapie swego życia będzie w coś silnie wierzył, a co najważniejsze - że podejmie działania na bazie tego swego wierzenia". Czy zaś owo jego wierzenie pojawi się "przed" czy też "po" ujrzaniu danych dowodów, dla Boga NIE ma już znaczenia. Wszakże w obu tych przypadkach ciągle będzie służyło to powiększaniu wiedzy zarówno Boga jak i ludzi. Podobnie jest też z innymi działaniami Boga. Przykładowo, czasami Bóg zaserwuje komuś "karę" jeszcze "przed" momentem czasowym kiedy ów ktoś popełni coś czym na karę tą sobie zasłuży, albo też Bóg zaserwuje komuś "zwrot" z tzw. "Prawa Bumerangu" zanim ten ktoś popełni coś co przyniesie mu ów zwrot. Innymi słowy, jeśli ktoś na jakimś tam etapie swego życia będzie "silnie wierzył" w dane zjawisko czy dane istoty, oraz potwierdzi czynem to swoje silne wierzenie poprzez zadziałanie na jego podstawie (np. poprzez obwieszczenie swoich przygód reszcie świata), wówczas staje się to wystarczającym powodem dla którego Bóg "zasymuluje" mu to zjawisko czy istoty. Kiedy więc analizujemy przypadki "zasymulowania" czegoś ludziom dla poparcia ich silnych wierzeń, musimy pamiętać że dla Boga NIE istnieje "czas" ani "ograniczenia czasowe" w rodzaju czasowego uszeregowania "przedtem" i "potem" jakie dla ograniczonych umysłów ludzi typowo ustawiają wszystko w kolejność zależną od czasów pojawienia się.

8. Uzależnienie tego co spotyka nas w dzieciństwie i młodości, od tego co czynimy w wieku dojrzałym. [Filozofia totalizmu](#) naucza, że powinniśmy bardzo uważać aby tym co czynimy w swoim wieku dojrzałym, w żadnym wypadku NIE przeszkadzać Bogu w zrealizowaniu Jego boskich planów. Wszakże to co czynimy jako dorośli, ma decydujący wpływ na to co zdarza się nam w naszym dzieciństwie lub młodości. Bóg widzi bowiem naraz całe nasze życie, stąd tak ukierunkowuje zdarzenia z naszej młodości, aby nasze działania w wieku dojrzałym możliwie najlepiej służyły boskim planom, a nie przypadkiem popsuły te plany i intencje. To właśnie z tego powodu dzieci które w dorosłym życiu mają zostać tyranami, terrorystami, sabotażystami, mordercami, gwałcicielami, itd., oraz których przyszłe działania mają wydatnie poprzekadzać Bogu w zrealizowaniu Jego boskich planów, Bóg już w dzieciństwie albo całkowicie unicestwia, albo też zamienia w kaleki lub przeznacza do urodzenia się w kraju lub rodzinie które uniemożliwią im zaszkodzenie boskim planom. Najlepiej tą zależność naszych losów jako dzieci od tego co uczynimy jako dorośli, wyjaśnia odrębna strona internetowa poświęcona omówieniu powodów dla których na świecie istnieje ból, cierpienie, choroby, nieszczęścia, kataklizmy, itp. - dla przeglądu owego linku kliknij na następujący (zielony) link:

[Bóg a cierpienia.](#)

9. Cdn. ... Powyższe to tylko niektóre z licznych zasad prowadzenia moralnie poprawnego życia już zidentyfikowanych i opisanych przez teorię zwaną [Konceptem Dipolarnej Grawitacji](#) i przez [filozofię totalizmu](#) - która z konceptu owego wynika. Dlatego rozwijanie niniejszego punktu #F1 jest kontynuowane na innych stronach i opracowaniach. Wyjaśnione skrótowo są w nich dla codziennego użytku dalsze zasady, prawa, wielkości, moce, itp. Przykładowo, kilka generalnych zasad postępowania w codziennym życiu wyjaśnionych zostało w podpunktach #A2 ze strony internetowej o nazwie [totalizm_pl.htm](#). Z kolei kilka metod działania Boga nastawionych na korygowanie moralności u tzw. "intelektów grupowych" opisanych zostało w punktach #B2 do #B4.4

strony internetowej o nazwie [mozajski.htm](#). Powyższe zasady, prawa i regularności omówione są także, zilustrowane, oraz pouzupelniane poszerzającym je materiałem dowodowym w praktycznie niemal całej mojej najnowszej [monografii \[1/5\]](#). Gratisowy egzemplarz tamtej monografii można więc załadować sobie bezpośrednio z internetu i to z niej studiować rozwinięcie niniejszego punktu - np. patrz w niej podrozdział A16 z tomu 1.

* * *

Jeśli w swoim widzeniu świata ktoś opiera się wyłącznie na dzisiejszej, wysoce niedoskonałej nauce która też praktykuje [filozofię pasożytnictwa](#), wówczas wszystko wygląda w nim jak chaos. Wszakże, zgodnie z typowymi zachowaniami "pasożytnictwa", obecna oficjalna nauka ludzka boi się narażać swoją reputację poprzez wypowiadanie się o sprawach jakich poprawność każdy może sobie sprawdzić. Lepiej bowiem dla jej autorytetu jest wypowiadać się na temat "wielkiego wybuchu" - który jakoby ukształtował dzisiejszy wszechświat, na temat odległych galaktyk, czy też na temat cząsteczek elementarnych - wszakże tych wypowiedzi jeszcze długo nikt NIE może sprawdzić. Jeśli jednak w swoim widzeniu świata poznamy i zrozumiemy choćby owe najważniejsze ustalenia [filozofii totalizmu](#) i [Konceptu Dipolarnej Grawitacji](#), niektóre z jakich skrótowo opisałem powyżej a jakie każdy może sobie łatwo sprawdzić na przykładach z prawdziwego życia, wówczas nagle ów chaotyczny świat zaczyna działać według zrozumiałych dla każdego reguł i zasad. Choćby więc tylko z tego powodu naprawdę warto włożyć swój trud w poznanie prawd które [totalizm](#) i [Koncept Dipolarnej Grawitacji](#) starają się nam ujawnić. **Poznanie prawdy jest bowiem szczytem moralnego postępowania, zaś NIE daje się postępować moralnie bez włożenia w to swojej pracy i wysiłku.**

Część #G: Humor i zabawne sytuacje:

#G1. Dowcip na czasie:

Ci z nas co często używają emailów i internetu, odnotowali zapewne, że dzięki nim po świecie krążą ostatnio najróżniejsze zabawne historyjki i dowcipy. Jedna z nich szczególnie zwróciła moją uwagę, ponieważ jest wysoce na czasie dla naszej sytuacji i wieku. Owa zabawna historyjka ma tytuł "Old Dog: Age and Wisdom" - co znaczy "Stary pies: wiek i mądrość". Przytaczam ją poniżej dla pośmiania się przez tych z nas co znają język angielski. Oto ona:

A wealthy old Gentleman decides to go on a hunting safari in Africa , taking his faithful, elderly dog named Killer, along for the company. One day the old dog starts chasing rabbits and before long, discovers that he's lost. Wandering about, he notices a leopard heading rapidly in his direction with the intention of having lunch. The old dog thinks, "Oh, ho! I'm in deep doo-doo now!" Noticing some bones on the ground close by, he immediately settles down to chew on the bones with his back to the approaching cat. Just as the leopard is about to leap, the old dog exclaims loudly, "Boy, that was one delicious leopard! I wonder, if there are any more around here?" Hearing this, the young leopard halts his attack in mid-strike, a look of terror comes over him and he slinks away into the trees. "Whew!", says the leopard, "That was close! That old dog nearly had me!" Meanwhile, a monkey who had been watching the whole scene from a nearby tree, figures he can put this knowledge to good use and trade it for protection from the leopard. So, off he goes, but the old dog sees him heading after the leopard with great speed, and figures that something must be up. The monkey soon catches up with the leopard, spills the beans and strikes a deal for himself with the leopard. The young leopard is furious at being made a fool of and says, "Here, monkey, hop on my back and see what's going to happen to that conniving canine! Now,

the old dog sees the leopard coming with the monkey on his back and thinks, "What am I going to do now?", but instead of running, the dog sits down with his back to his attackers, pretending he hasn't seen them yet, and just when they get close enough to hear, the old dog says... "Where's that damn monkey? I sent him off an hour ago to bring me another leopard! Moral of this story... Don't mess with the old dogs... age and skill will always overcome youth and treachery! BS and brilliance only come with age and experience.

#G2. Wierszyk "radości po 60-tce":

W czasach internetu sporo posiadaczy własnych adresów emailowych ucieka się do nielegalnych spamów dla dokumentowania swoim korespondentom, że ciągle o nich myślą i ich pamiętają. Po prostu, kiedy NIE mają nic nowego i ciekawego do napisania, co u spamowaczy zdarza się zdumiewająco często, wówczas wysyłają spam np. z humorem. Dzięki tej zasadzie, w sposób zupełnie niezamierzony jakiś czas temu poznałem wierszyk, podobno anonimowego autora, traktujący o "radościach po 60-tce". Ponieważ wierszyk ten wyraża rodzaj "humoru na czasie", postanowiłem włączyć go do tej strony. Aby jednak NIE urazić niczyich uczuć, zamknąłem go w odrębnym okienku. Stąd ci czytelnicy u których ciągle działa poczucie humoru i potrafią pośmiać się nawet z siebie samych, oraz którzy zechcą poczytać sobie ten wierszyk, powinni kliknąć na następujący (zielony) link:

[Radości po 60-tce.](#)

#G3. Zabawne piosenki o autorze (redaktorze) tej strony:

Rosnące międzynarodowe uznanie dla wyników badań autora (redaktora) tej strony, szczególnie dla szeregu jego [teorii](#), [filozofii](#) i [wynalazków](#), inspirują m.in. coraz liczniejszych artystów do poświęcenia mu produktów swojej twórczości. Dzięki temu, w internecie stopniowo rośnie liczba stron, zdjęć, obrazów, wierszy, wideo i piosenek, poświęconych naukowemu dorobkowi doktora Jana Pajaka. Kiedyś natknąłem się nawet na całą stronę internetową pełną produktów takiej działalności. Już dawno temu obito mi się też o uszy, że skomponowanych i opublikowanych zostało aż kilka piosenek o takiej samej tematyce. Jednak przez długi czas NIE miałem jakoś okazji aby natknąć się na którąś z owych piosenek. Dopiero 7 marca 2014 roku przeglądając internet przypadkowo natrafiłem na piosenkę o tytule

"Dr Jan Pajak to nasz przyjaciel"

jaką wówczas dawało się wysłuchać (za darmo) pod adresem

patrz.pl/mp3/dr-jan-pajak-to-nasz-przyjaciel -

jeśli tylko słuchający wykazywał się wystarczającą dozą cierpliwości aby przetrzymać jakoś przez długie ogłoszenie reklamowe pokazywane przed ową piosenką. Muszę tu przyznać, że według mojego gustu piosenka ta jest dosyć fajna. Szkoda, że utalentowani w oczywisty sposób jej autorzy NIE przygotowali tej piosenki w formie wideo dostępnego poprzez YouTube. Założę się bowiem, iż wówczas szybko stałaby się ona międzynarodowym przebojem.

Po tym pierwszym odkryciu powyższej piosenki, celowo zacząłem przeszukiwać internet aby sprawdzić jakość innych podobnych utworów muzycznych, istnienie których obito mi się o uszy już poprzednio. Faktycznie też zdołałem znaleźć aż kilka następnych piosenek poświęconych mojej osobie (w tym jeden [hymn o wsi Wszewilki](#) w której się

urodziłem), a także znalazłem wpis na jakimś forum, w którym ktoś anonimowy się chwali, że załadował do internetu aż 21 podobnych utworów. Niestety, jakość artystyczna tych innych piosenek NIE kwalifikuje ich aby warto tu było je polecać do wysłuchania. Jednak ciekawostką i zagadką jakie mnie w nich uderzyły, to że każda piosenka jest śpiewana przez kogoś innego - włączając w to kobiety. Jeśli więc ich tajemniczy twórca (czy twórcy) NIE posiada jakichś mocy magicznych, wówczas w sposób oczywisty musiał zatrudnić do ich przygotowania aż cały duży zespół ludzi. Komuż więc u licha i **dlaczego** chciało się włożyć aż tyle trudu, pracy, kosztów i zabiegów organizacyjnych, aby anonimowo opublikować w internecie kilka zabawnych lub sarkastycznych piosenek o badaniach i o osobie doktora Jana Pajaka, o którym liczne indywiduala już od dawna usiłują przekonać czytelników internetu, iż jakoby wszystkie odkrycia, teorie i wynalazki tego naukowca są zupełnie błędne i niewarte poznawania? Inną zagadką jest dla mnie **dlaczego** ów anonimowy ktoś zdecydował się wydać znaczne z całą pewnością sumy pieniędzy na aż tak fachowe przygotowanie zabawnych piosenek na mój temat (których zapewne tylko niewielu ludzi wysłucha), zamiast przeznaczyć te pieniądze na wspieranie moich chronicznie niedofinansowanych badań naukowych i na urzeczywistnianie moich wynalazków?

#G4. Inne strony z podobnym rodzajem humoru:

Aby nie zanudzać czytelników nie będę tutaj już podawał innych podobnych historyjek. Jednak dla tych których one zainteresują nadmienię ze następne dowcipy o podobnym charakterze podane są: w punkcie #D2 strony [klasa.htm](#), oraz na stronach

[pajak.fateback.com/somebody_nobody.htm](#) i
[pajak.fateback.com/hawaiian_good_luck_sign.htm](#).

Część #H: Podsumowanie tej strony:

#H1. Zamiast podsumowania:

Dla każdego człowieka nadchodzi w końcu czas, kiedy jego życie ulega podsumowaniu. Tak się składa że ów czas nadchodzi właśnie i dla nas. Jak zwykle w takich przypadkach, nasi następcy będą sprawdzali nie tylko co zdołaliśmy osiągnąć, ale także "czy" i "jak" potrafiliśmy ponaprawiać swoje własne błędy. Z zakresie naszych osiągnięć sytuacja została tu wyklarowana - nie miały one precedensu w żadnym uprzednim pokoleniu. Jednak w sprawie popełnionych przed nas błędów nasza rola ciągle nie uległa zakończeniu. Mamy bowiem teraz obowiązek, aby na przykładach błędów które my sami popełniliśmy, oraz błędów które popełniły generacje naszych dziadków, ojców i dzieci, nauczyć teraz nasze wnuki jak mają ich unikać i jak powinni zabrać się za ich naprawianie. Aby zaś wywiązać się z tej naszej ostatniej roli, nie wolno nam zamykać się w naszym świecie i zatrzymywać nasze doświadczenia wyłącznie dla siebie, a mamy obowiązek aby wypowiadać na głos swoje opinie i wskazywać właściwe kierunki. Jednym

zaś z forów które możemy używać w tym celu, jest m.in. właśnie niniejsza strona.

Część #I: Informacje końcowe tej strony:

#I1. Adresy emailowe autora i redaktora tej strony:

Aktualne adresy emailowe autora i redaktora tej strony, tj. oficjalnie - [dra inż. Jana Pajaka](#), zaś kurtuazyjnie - Prof. dra inż. Jana Pajaka, pod jakie można wysłać ewentualne poprawki, kontakty, uwagi, zapytania, itp., podane są na stronie internetowej [z moja autobiografia \(dra inż. Jana Pajak\)](#).

#I2. Kopia tej strony jest też upowszechniana jako broszurka z serii [11] w bezpiecznym formacie PDF:

Niniejsza strona dostępna jest także w formie broszurki oznaczanej symbolem [11], którą przygotowałem w "PDF" (od "Portable Document Format") - obecnie uważanym za najbezpieczniejszy z wszystkich internetowych formatów, jako że do niego normalnie wirusy się NIE doczepiają. Ta klarowna broszurka jest gotowa zarówno do drukowania, jak i do wygodnego czytania z ekranu komputera. Ciągle ma ona też aktywne wszystkie swoje [zielone linki](#). Stąd jeśli jest czytana z ekranu komputera podłączonego do internetu, wówczas po kliknięciu na owe linki otworzą się linkowane nimi strony lub ilustracje. Niestety, ponieważ jej objętość jest około dwukrotnie wyższa niż objętość strony internetowej jakiej treść ona publikuje, ograniczenia pamięci na sporej liczbie darmowych serwerów jakie ja używam, NIE pozwalają aby ją na nich oferować (jeśli więc NIE załaduje się ona z niniejszego adresu, ponieważ NIE jest ona tu dostępna, wówczas należy kliknąć na któryś odmienny adres z [Menu 3](#), poczym sprawdzić czy stamtąd już się załaduje). Aby otworzyć ową broszurkę (lub/i załadować ją do własnego komputera), wystarczy albo kliknąć na następujący zielony link

[rok.pdf](#)

albo też z którejś totalizycznej witryny otworzyć sobie plik nazywany tak jak w powyższym linku.

Jeśli zaś czytelnik zechce też sprawdzić, czy jakaś inna totalizyczna strona właśnie studiowana przez niego, też jest już dostępna w formie takiej PDF broszurki, wówczas powinien sprawdzić, czy wyszczególniona ona została w linkach z "części #B" strony o nazwie [tekst 11.htm](#). Owe linki wskazują bowiem wszystkie totalizyczne strony, które już zostały opublikowane jako takie broszurki z serii [11] w formacie PDF. Życzę przyjemnego czytania!

#13. Copyrights © 2014 - wszelkie prawa zastrzeżone:

Copyrights © 2014 - wszelkie prawa zastrzeżone. Autorstwo i prawa copyrights dla opisów z "części #D" tej strony, a także z wszystkich stron życiorysowych w "Menu 2" wyróżnionych białym drukiem, są zastrzeżone na rzecz każdej osoby do której nazwiska dane opisy zostały dołączone. Z kolei autorstwo i prawa copyrights dla opisów z pozostałych części tej strony (poza ową "częścią #D") są zastrzeżone na rzecz [dra inż. Jana Pajak](#) - redagującego całość tej strony.

#14. "Disclaimer" [redaktora tej strony](#):

Odnotuj że narazie niniejsza strona ma tylko jednego głównego redaktora, którym jest [dr inż. Jan Pajak](#). Stąd większość jej tekstu została przygotowana i jest aktualizowana właśnie przez niego. Wkład innych wymienionych tutaj absolwentów rocznika 1970 skupia się głównie na sformułowaniu jej "części #D". Dlatego poglądy wyrażone na tej stronie w częściach innych niż owa "część #D", niekoniecznie są podzielane przez wszystkich wymienianych tutaj absolwentów rocznika 1970. Czyli niektóre zjawiska i sytuacje komentowane w częściach innych niż owa #D tej strony, zapewne mogą być przez część z nich interpretowane na odmienne od zaprezentowanych tutaj sposobów.

#15. Zasady przyjęte w zapisie tej strony:

Jak dla wszystkiego co jest nowo-tworzone w naszym świecie, podczas sporządzania tej strony musiałem przyjąć określone zasady jej zapisu. Poniżej postaram się więc wyjaśnić jakie te zasady są:

#1. Aktualne zdjęcia. Te osoby, dla których dostępne jest już choćby jedno aktualne zdjęcie (tj. wykonane relatywnie niedawno), w "Menu 2" wyróżnione zostały białym kolorem liter.

Warto tutaj jednak odnotować, że dawny wygląd większości z nas uwieczniony został na historycznych już zdjęciach pokazanych na stronie [Nasz Rok](#) dostępnej m.in. poprzez kliknięcie w "Menu 1".

#2. Tytuły. Ponieważ każdy z nas posiada tytuły "magistra inżyniera", w wykazach i opisach z tej witryny nie powtarzam już owych standardowych tytułów. Jednak dla informacji przytoczyłem pełne tytuły dla tych osób z naszego roku, którym tytułów tych później nieco przybyło - zaś ja zdołałem jakoś się o nich dowiedzieć.

#3. Nazwiska panieńskie. Dla kobiet z naszego roku w tekście używam ich obu nazwisk, podając w nawiasie nazwisko panieńskie (tj. to, które pamiętamy ze studiów). Natomiast w "Menu 2" dla skrótu używam jedynie ich nazwisk panieńskich.

#4. Prywatność. Proszę też odnotować, że z uwagi na "Privacy Act" ja trochę się boję przytaczać na tej stronie adresów uczestników naszego roku - jeśli nie otrzymałem od nich wyraźnego zezwolenia aby ich adresy otwarcie tu podać. Jednak w wielu przypadkach ja mam już te adresy i dla uczestników naszego roku w każdym momencie czasu jestem w stanie udostępnić adres ich byłych przyjaciół i kolegów z roku. Adresy te mają też nasi

koledzy z komitetu organizującego zjazdu naszego roku. Dlatego jeśli ktoś chce otrzymać czyjś adres, proszę napisać email albo do mnie, albo też do któregoś kolegi z komitetu organizującego nasze zjazdy, a adres ten z czasem zostanie mu przysłany. Należy tu jednak odnotować, że adres przytaczam tutaj jwe wszystkich tych wypadkach, kiedy jest on jedynym kontaktem jakim dysponuję do danego absolwenta naszego roku. Natomiast numery telefonu i emaile przytaczam bez ograniczeń, ponieważ ich otwarte udostępnianie kontunuuje tradycje książek telefonicznych i list adresowych, stąd praktycznie nie narusza zbyttno niczyjej prywatności.

#16. Polskie literki:

W tekście tej strony starałem się używać polskich literek. Szybko jednak odnotowałem, że nie każdy serwer poprawnie koduje i przesyła owe litery (np. serwer www.nrg.to deformuje polskie litery i uniemożliwia ich odtworzenie nawet na poprawnie nastawionych komputerach z Polski jakie używają systemu operacyjnego "Windows XP"). Ponadto komputery zdają się wyświetlać poprawnie polskie literki tylko jeśli albo używają systemu operacyjnego "Windows XP", lub jeśli ich Internet Explorer został na nie ustawiony. (Aby ustawić swoją przeglądarkę "Internet Explorer" na poprawne odczytywanie polskich liter, trzeba kliknąć na pozycję w jej menu oznaczoną "Widok" (po angielsku "View"), zaś potem na opcję oznaczoną "Kodowanie" (po angielsku "Encoding"). Kiedy zaś otworzy się submenu "Dalsze" ("More") z odmiennymi alfabetami, wybrać trzeba i włączyć kliknięciem alfabet oznaczony "Srodkwoeuropejski (Windows)" (po angielsku "Central European (Windows)").) Gdyby jednak i takie ustawianie nie pomogło, wówczas na wszelki wypadek informuję, że jeśli u kogoś w miejscu literek na ekranie pojawiają się jakieś dziwne znaczki, to zapewne oznacza, że jego komputer nie wyświetla prawidłowo polskich literek. W takim przypadku dobrze jest wiedzieć, że wyświetlane znaczki oznaczają co następuje:

"ą" = "a" z ogonkiem, "Ą" = "A" z ogonkiem,
"ć" = "c" z kreską, "Ć" = "C" z kreską,
"ę" = "e" z ogonkiem, "Ę" = "E" z ogonkiem,
"ł" = "l" przekreślone, "Ł" = "L" przekreślone,
"ń" = "n" z kreską, "Ń" = "N" z kreską,
"ó" = "o" z kreską, "Ó" = "O" z kreską,
"ś" = "s" z kreską, "Ś" = "S" z kreską,
"ź" = "z" z kreską, "Ź" = "Z" z kreską,
"ż" = "z" z kropką, "Ż" = "Z" z kropką.

Oto wykaz polskich literek jakie mogą wystąpić w moich tekstach:

ą ć ę ł ń ó ś ź ż (małe polskie literki)

a c e l n o s z z (łacińskie i angielskie odpowiedniki małych polskich literek)

Ą Ć Ę Ł Ń Ó Ś Ź Ż (duże polskie litery)

A C E L N O S X Z (łacińskie i angielskie odpowiedniki dużych polskich liter).

Powinienem tutaj dodać, że po odnotowaniu mizernych efektów moich eksperymentów z użyciem polskich literek, wcale teraz się nie spieszę z przeredagowaniem na polskie literki tej części totaliztycznych stron które oryginalnie pisane były alfabetem angielskim (łacińskim).

#17. Osobista kopia tej strony trzymana we

własnym komputerze:

Jeśli ktoś zechce często zaglądać do niniejszej witryny internetowej, wówczas dobrze jest skopiować ją całą do swojego własnego komputera. Wszakże w przypadku posiadania takiej prywatnej kopii tej witryny, nie jest się już zależnym od dostępu do internetu w przypadku każdej chęci ponownego zagładnięcia do tej strony lub oglądnięcia którejs z pokazanych na niej ilustracji. Nie jest też już wówczas konieczne znoszenie owego potopu najrozniejszych banerów reklamowych, jakimi strony internetowe utrzymywane na darmowych serwerach są nieustannie zalewane. Na przekór że z pozoru może ono wydawać się trudne, faktycznie sporządzenie takiej własnej repliki niniejszej witryny internetowej jest relatywnie proste. Dla tych więc którzy zechcą sporządzić sobie taką replikę w swoim własnym komputerze, niniejszym opisuje krok po kroku, jak tego dokonać. Oto owa instrukcja postępowania:

1. Stworzyć nowy folder (zbiór) na dysku twardym "c:". Folder ten będzie zawierał niniejszą stronę (a ewentualnie także dowolne inne moje strony). W tym celu wystarczy uruchomić "Windows Explorer", oraz stworzyć nowy folder na swoim dysku twardym. Dobrze jest folder ten nazwać w taki sposób, aby wyraźnie odróżniał się od innych typowych folderów z owego dysku twardego, np. nazywając go "Pajak" (lub "rok"). Folder ten będzie później używany do przechowywania wszystkich tych stron internetowych z niniejszej witryny, które ktoś zechce zawsze mieć pod ręką.

2. Stworzyć nowe pod-foldery (podzbiory) we wnętrzu foldera "Pajak" (lub "rok"). Owe pod-foldery będą zawierały poszczególne grupy zdjęć ukazujących za pośrednictwem niniejszej strony internetowej, a należących do poszczególnych kolegów. Generalna zasada tworzenia owych pod-folderów jest, że otrzymują one nazwy zapisane wyłącznie małymi literkami łacinskimi, jakie składają się z nazwiska, kreski podkreślającej, imienia osoby której zdjęcia pod-foldery te przechowują (odnotuj że w nazwach tych pod-folderów nie używa się polskich liter). Przykładowo, dla przechowywania moich zdjęć utworzyć trzeba podfolder `pajak_jan`, z kolei dla przechowywania zdjęć Staszka Przeworka utworzyć trzeba podfolder nazywający się `przeworek_stanislaw`. Ponadto utworzyć trzeba kilka "systemowych" podfolderów, które przechowują wspólne zdjęcia. Oto wykaz nazw podfolderów (podzbiorów) "systemowych" wykorzystywanych przez niniejszą witrynę internetową:

wroclaw. Zawiera on zdjęcia Wrocławia.

pw. Zawiera on zdjęcia Politechniki Wrocławskiej.

kwiatki. Zawiera on zdjęcia kwiatków pokazanych w miejscach gdzie później mają być włączone jakies konkretne zdjęcia, a także zdjęcie "księgi uwag".

W celu stworzenia tych pod-folderów wystarczy uruchomić "Windows Explorer", oraz wygenerować nim wymagane pod-foldery we wnętrzu foldera "Pajak".

3. Zachować kod źródłowy tej strony w swoim folderze "Pajak" (lub "rok"). W tym celu trzeba "kliknąć prawym przyciskiem" swojej myszy, kiedy się wskazuje na jakikolwiek obszar zadrukowany tej strony (np. wskazuje tutaj). Małe menu powinno się pojawić, które ma pozycję "View Source". Kliknij na tą pozycję, tak że kod źródłowy tej strony pojawi się w edytorze tekstu nazywanym "Notepad". Kliknij na "File" menu w tym "Notepad" i wybierz opcję "Save As...". Zachowaj kod źródłowy ze swojego "Notepad" używając nazwy pliku "index.htm" jako "File name" tego kodu, zaś podając folder "c:\Pajak" (lub "c:\rok") jako "Save in" miejsce dla zachowania tego kodu. Odnotuj że strony wywoływane z niniejszej strony należy zachowywać pod nieco innymi nazwami, mianowicie: "pw.htm" dla strony [Nasz Rok](#), "zyciorysy.htm" dla strony [Objaśnienia](#), oraz "wroclaw.htm" dla strony [Wrocław](#).

4. Zachować ilustracje. Kliknij prawym przyciskiem myszy na każdą ilustrację z tej strony lub ze stron z nią związanych, potem wybierz opcję "Save Picture As". Ilustracje ze stron z notkami autobiograficznymi zachowaj w pod-folderze osób jakich zdjęcia te dotyczą. Natomiast zdjęcia kwiatków i Wrocławia zachowaj w pod-folderach "kwiatki" oraz "wroclaw". (Odnotuj że każda ilustracja wskazuje u dołu ekranu sub-folder w jakim musi być

zachowana.)

5. Wyswietlic ta strone w swoim komputerze. Po zachowaniu tej strony, daje sie ona wyswietlic w dowolnej chwili we wlasnym komputerze, poprzez zwykle wycelowanie na plik "index.htm" (tj. wycelowanie na kod zrodlowy tej strony) uzywajac w tym celu "Windows Explorer", oraz nastepne podwojne klikniecie na owym pliku. (Mozna tez ja wyswietlic poprzez wycelowanie na nie "Windows Explorer" i przycisniecie klawisza "Enter".) Strony zwiazane z niniejsza hyperlinkami, mozna wyswietlac albo poprzez klikniecie na owe hyperlinki kiedy ta strona jest pokazana na ekranie komputera, albo tez poprzez klikniecie z "Windows Explorer" odpowiednio na "pw.htm", "zyciorysy.htm", lub "wroclaw.htm".

6. (Warunkowo) pousuwac banery. Darmowe serwery z jakich ja korzystam, zwykle wprowadzaja kody banerow do kodu zrodlowego stron jakie na nich sa wystawiane (czesto kody tych banerow zawieraja tez dokuczliwe bledy jakie staraja sie utrudniac ogladanie owych stron). Jesli banery te kogos irytuja, wowczas w kodzie zrodlowym zachowanym we wlasnym komputerze daje sie je pousuwac. Aby powycinac te bannery, nalezy najpierw zidentyfikowac ich kody (albo przez znalezienie adresu referowanego w owym kodzie i zaczynajacego sie od "http://...", albo poprzez wypatrzenie komentarza oznakowujacego poczatek i koniec danego baniera i zwykle zaczynajacego sie od slow "banner insertion ...").

#18. Inne strony jakie posiadaja związek tematyczny z niniejszą:

Owe inne strony które też posiadają związek tematyczny z niniejszą naszą stroną, to (kliknij na wybraną z nich aby ją odwiedzić):

[Strona internetowa naszej uczelni "www.pwr.wroc.pl".](http://www.pwr.wroc.pl)

[Polska strona "www.szkolnelata.pl" jaka zawiera wykaz uczelni i szkół z calej Polski \(z naszą uczelnią\).](http://www.szkolnelata.pl)

[Strona o Wroclawiu "www.anzwers.org/free/wroclaw".](http://www.anzwers.org/free/wroclaw)

#19. Odnotujmy że strona ta kiedyś była dostępna w internecie pod szeregiem odmiennych adresów, z których jednak ją już wydeletowali:

Aby pomniejszyć swoje koszty, do udostępniania tej strony używam wyłącznie darmowych serwerów. Dlatego często strona ta zostaje z nich wydeletowana. Dla informacji podaję więc tutaj wykaz adresów pod którymi niniejsza strona kiedyś była dostępna, jednak późniejsze jej testowanie wykazało że obecnie już jej tam NIE ma. Oto owe adresy:

members.fortunecity.com/timevehicle/1970/rok.htm,

pajak.webhostingnowfree.com/1970/rok.htm,

telepathy.xtremehosters.net/1970/rok.htm,

mozajski.i6networks.com/1970/rok.htm,
wroclaw.i6networks.com/1970/rok.htm,
free.7host02.com/sheep/1970/rok.htm,
propulsion.250free.com/1970/rok.htm,
www.nrg.to/newzealand/1970/rok.htm,
propulsion.hamidbox.ir/1970/rok.htm,
milicz.byethost13.com/1970/rok.htm,
pajak.byethost14.com/1970/rok.htm,
i.1asphost.com/1964/1970/rok.htm,
immortality.allcx.com/1970/rok.htm,
wroclaw.free2w.com/1970/rok.htm,
party.atnph.com/1970/rok_uk.htm,
car.goodluckwith.us/1970/rok.htm,
milicz.fateback.com/1970/rok.htm,
1970.netfirms.com/1970/rok.htm,
bitwa.clawz.com/1970/rok.htm,
n.1asphost.com/1970/rok.htm,
jan-pajak.com/1970/rok.htm,
aliens.f2g.net/1970/rok.htm,
rex.x10.mx/1970/rok.htm
pajak.scienceontheweb.net/1970/rok.htm

#110. "Menu 4" - tj. zapiszmy sobie w swym komputerze adresy pod jakimi można znaleźć egzemplarze tej strony:

Podobnie jak wszystkie inne maszyny, komputery mają tendencje aby czasami nawalać - szczególnie kiedy je pilnie potrzebujemy. Ponadto, strony które ja wykonuję są wystawiane wyłącznie na "darmowych serwerach" - tj. wystawiane w taki sposób, aby za nie mi nie przysyłano słonych rachunków do płacenia. Dlatego sporo adresów pod którymi niniejsza strona była kiedyś wystawiana, z upływem czasu zostawało wydeletowane. Podczas najnowszej aktualizacji tej strony (której data wskazywana jest u góry nad jej "Menu 1" a także na samym jej końcu) była ona ciągle dostępna pod kilkoma następującymi adresami. Jej główna kopia była dostępna pod adresami:

totalizm.pl/1970/rok.htm

energia.sl.pl/1970/rok.htm

totalizm.com.pl/1970/rok.htm

Natomiast identyczne do niej kopie rezerwowe dostępne były m.in. pod adresami:

proof.t15.org/1970/rok.htm

tornado.fav.cc/1970/rok.htm

soul.frihost.org/1970/rok.htm

cielcza.iwebs.ws/1970/rok.htm

bobola.net78.net/1970/rok.htm

(Starsze wersje:)

geocities.ws/immortality/1970/rok.htm

cielcza.5GBFree.com/1970/rok.htm

1970r.webs.com/1970/rok.htm

Aby zawsze mieć pod ręką owe adresy, rekomendowałbym aby sobie je skopiować i potem wkleić do jakiegoś pliku z adresami który trzymamy we własnym komputerze.



Księga uwag

(pozwala na szybką wymianę wieści)

[[zobacz księgę](#) | [dopisz do księgi](#)]

* * *

If you prefer to read in English click on the flag below

(Jeśli preferujesz czytanie w języku angielskim
kliknij na poniższą flagę)



Data założenia polskojęzycznej wersji tej strony: 12 czerwca 2004 roku.
Data założenia angielskojęzycznej wersji tej strony: 8 sierpnia 2010 roku.
Data najnowszej aktualizacji tej strony: 7 marca 2014 roku.

(Sprawdź pod powyższymi adresami czy już istnieje nowsza aktualizacja)

[na zakończenie swej wizyty proszę kliknij na niniejszy licznik odwiedzin](#)